

Pod przewodnictwem EDWARDA GIERKA i MORARJI DESAIA POLSKO-INDYJSKIE ROZMOWY PLENARNE

Premier Republiki Indii spotkał się z przewodniczącym Rady Państwa i prezesem Rady Ministrów



Edward Gierk i Morarji Desai przewodniczą rozmowom plenarnym.

Foto CAF — Langda

WARSZAWA (PAP). 15 bm. był drugim dniem — składanej na zaproszenie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza —

oficjalnej wizyty w Polsce premiera Republiki Indii Morarji Desai.

W piątek przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął w Belwedrze premiera Republiki Indii Morarji Desai. W toku spot-

kania omówiono sprawy dalszego rozwoju stosunków między obu państwami. Tematem rozmowy były także zagadnienia międzynarodowe. W rozmowie uczestniczyli ministrowie spraw zagranicznych Polski i Indii — Emil Wojtaszek i Atal Behari Vajpayee.

15 bm. w godzinach przedpołudniowych odbyły się w siedzibie Sejmu PRL polsko-indyjskie rozmowy plenarne, którym przewodniczyli przywódcy obu krajów Edward Gierk i Morarji Desai.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

PIERWSZE SPOTKANIE LEONIDA BREŻNIEWA Z JIMMY CARTEREM

Radziecko-amerykański dialog na szczycie rozpoczęty

W poniedziałek podpisanie historycznego dokumentu SALT-II

WIEDEN (PAP)

Samolot Aeroflotu, którym Leonid Breżniew wraz z towarzyszącymi mu osobami przybył z Moskwy do Wiednia, wylądował na lotnisku Schwechat o godz. 10.45. Przywódcę radzieckiego witali prezydent Austrii, Rudolf Kirchschlaeger, kanclerz Bruno Kreisky na czele członków rządu i inne osobistości. Leonid Breżniew przeszedł przed frontem kompanii honorowej, która oddała mu honory wojskowe.

W piątek po obiedzie i wieczorem odbyły się pierwsze nieformalne spotkania między uczestnikami radziecko-amerykańskiego „szczytu”. Sekretarz generalny KC KPZR, przewodniczący Rady Najwyższej ZSRR i prezydent Stanów Zjednoczonych złożyli protokolarną wizytę prezydentowi Republiki Austrii, która to wizyta dała im okazję do kilkunastominutowego spotkania w Sali Różanej zamku Hofburg. Oprócz wspólnych odwiedzin u prezydenta Kirchschlaegera, Leonid Breżniew i Jimmy Carter spotkali się raz jeszcze we wspólnej łodzi w Burghausen pod czas premierowego przedstawienia opery Mozarta „Uprowadzenie z Seraju”.

Leonid Breżniew przed udaniem się na protokolarnie spotkanie z prezydentem Kirchschlaegerem złożył wieńce przed pomnikiem żołnierzy Armii Czerwonej, która w kwietniu 1945 roku wśród ciężkich i pełnych ofiar wojny wyzwoliła stolicę



Na zdjęciu: Leonid Breżniew witany na lotnisku przez prezydenta Austrii Rudolfa Kirchschlaegera.

CAF — TASS — Telefoto

Austrii. Radziecki mąż stanu złożył także wieńce u krypty poświęconej pamięci bojowników o wolność Austrii i ofiar faszyzmu przy Heldeplatz.

W Wiedniu podano do wiadomości, że redakcja ostatecznego tekstu porozumienia SALT II, które zostanie podpisane 18 bm. została już zakończona.

Korespondencję z Wiednia zamieszczamy poniżej

Prawie wszystko o SALT-II — czyt. str. 5

NA WAKACJE...



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NAKLAD: 1210.913 EGZEMPLARZY



TRYBUNA

ROBOTNICZA

12
STRON

CENA
2 zł

**MAGAZYN
NIEDZIELA**

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

W kierunku stabilnego i bezpiecznego świata

GRZEGORZ WOŹNIAK

Korespondencja własna „Trybuny Robotniczej” z Wiednia

Radziecki przywódca przybył do Wiednia w towarzystwie przedstawicieli najwyższych władz partyjnych i państwowych. Przybyli: minister spraw zagranicznych Andriej Gromyko i minister obrony marszałek Dmitrij Ustinow, sekretarz KC KPZR Konstantin Czernienko. W skład delegacji wchodzi także szef sztabu generalnego radzieckich sił zbrojnych Mikołaj Ogarkow oraz rzecznik delegacji Leonid Zamiatin.

Również w skład delegacji amerykańskiej, która przybyła w czwartek wieczorem wchodzi szefowie resortu spraw zagranicznych i obrony. Jest przedstawiciel szefów połączonych sztabów i doradca prezydenta do spraw bezpieczeństwa narodowego.

Składy delegacji potwierdzają wcześniejsze przypuszczenia, że rozmowy w Wiedniu będą się koncentrować wokół problemów rozbrojenia. Oczywiście głównym celem jest podpisanie układu o ograniczeniu strategicznych broni ofensywnych SALT-II, ale przy okazji dojdzie do wymiany poglądów na temat innych aspektów rozbrojenia. Nie zakłada się, aby w Wiedniu doszło do ostatecznych uzgodnień np. w sprawie układu o powszechnym zakazie prób z bronią jądrową czy w pilnej sprawie broni antysatelitarnej — co zresztą ściśle łączy się z SALT-em — ale wyraża się opinię, że szczyt wiedeński może rokowania na te tematy skierować i nadać im nowy impuls.

Pierwsze potwierdzenie tych przypuszczeń może nastąpić w sobotę na wspólnej konferencji prasowej przedstawicieli obu delegacji Leonida Zamiatina i kierownika Wydziału Informacji KC KPZR i Jody Powella sekretarza prasowego prezydenta. Zaplanowano dwie takie konferencje po każdym

dniu rozmów obu przywódców. Wśród obecnych w Wiedniu komentatorów — reprezentowane są wszystkie największe sieci telewizyjne, agencje prasowe i wpływowe dzienniki — zwraca się uwagę, że w przeddzień przyjazdu do Wiednia prezydent Carter ogłosił decyzję o budowie nowego systemu rakietowego MX. Chodzi o zespół przemieszczalnych rakiet, które Amerykanie mają zamiar roztoczyć między wieloma wyrzutniami. Wstępne koszty nowego projektu uzbrojenia oblicza się na 30—32 mld dolarów.

Decyzja prezydenta nie jest co prawda sprzeczna z literą SALT-u, ale też nie jest zgodna z duchem debaty rozbrojenia. Komentatorzy ze Stanów Zjednoczonych wskazują na wewnętrznamerykański aspekt sprawy. Decyzja prezydenta — twierdzą — ma złagodzić opozycję w Senacie wobec SALT-u.

Ale w kwestiach tak poważnych nie można pominąć aspektu międzynarodowego. Komentator moskiewskiej „Pravdy” podkreśla, że realizacja projektu MX może przecieżyć utrudnić kontrolę i weryfikację SALT-u, a komentator agencji TASS wskazuje, że inspirowanie projektu jest amerykański kompleks militarno-przemysłowy, zainteresowany kontynuacją zbrojeń nawet za cenę zaognienia stosunków międzynarodowych.

W aspekcie wewnątrzamerykańskim tłumaczy się także stwierdzenie prezydenta o tym, że jedyną drogą do osiągnięcia pokoju jest jego narzucenie z pozycji narodowej siły. Takie zdanie zawarł Jimmy Carter w oświadczeniu złożonym przed odlotem do Wiednia.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

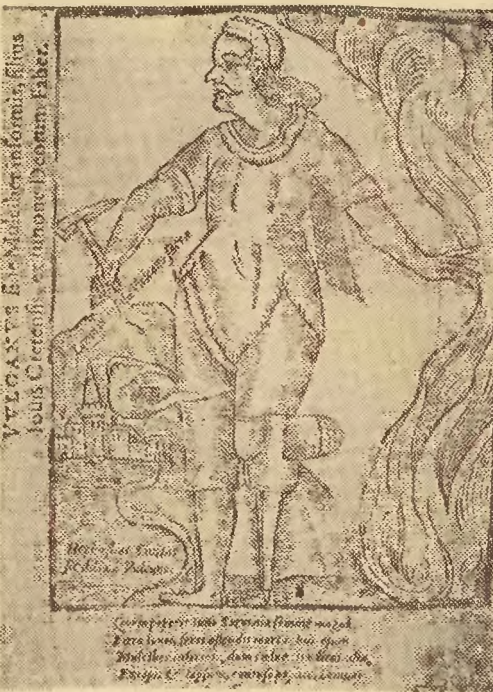
ZDROWO, SZCZĘŚLIWIE



ZALEŻNOŚCI
PROSTE
I ZŁOŻONE

CO NAM
DAJE
MIEDŹ?

KONCERT NA TRZECH PERKUSISTÓW



„BALLADYNA”
PO
BUŁGARSKU

ZANIM POWSTAŁA

„OFFICINA

FERRARIA”

MECENAS

Polsko-indyjskie rozmowy plenarne

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Ze strony polskiej w rozmowach uczestniczyli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR, sekretarz KC Edward Babiuch, wiceprezesa Rady Ministrów Mieczysław Jagielski i Jan Szydłak oraz sekretarz KC PZPR Ryszard Frelek, minister spraw zagranicznych Emil Wojtaszek, kierownik wydziału KC PZPR Jerzy Waszczuk i Wacław Piatkowski, minister górnictwa Włodzimierz Lejczak, ambasador PRL w Republice Indii Jan Czapla oraz przedstawiciele szeregu resortów.

Ze strony indyjskiej w rozmowach wzięli udział: minister spraw zagranicznych Atal Behari Vajpayee, sekretarz Urzędu Premiera V. Shanhar, ambasador Republiki Indii w Polsce Sudarshan Kumar Bhutani i inne osobistości towarzyszące premierowi Republiki Indii.

Przedmiotem plenarnego spotkania były wszystkie najważniejsze sprawy dotychczasowego i dalszego rozwoju stosunków przyjaźnielskiej współpracy pomiędzy Polską Rzeczpospolitą Ludową i Republiką Indyjską. Edward Gierk i Morarij Desai podkreślili wolę obydwu stron kontynuowania zapoczątkowanego przeszło 25 lat temu pomyślnego rozwoju tych stosunków w sferze politycznej, ekonomicznej, kulturalnej i w innych dziedzinach. Szczególną uwagę zwrócono na pogłębianie ekonomicznego partnerstwa w rozwoju poprzez dalsze rozszerzenie wymiany handlowej, kooperację i specjalizację przemysłową, wspólnie przedsięwzięcia i pełniejsze wykorzystanie w innych formach, a także poprzez wzajemne udział w tym samym. Obydwie strony wyrażają nadzieję na pogłębienie i pragną nadal go pogłębiać.

W toku rozmów omówiono szeroko aktualne problemy międzynarodowe. Potwierdziła się daleka idąca zbieżność ocen i stanowisk Polski i Indii oraz obustronna wola rozszerzenia ich współdziałania w dążeniu do umocnienia międzynarodowego bezpieczeństwa i pokoju poprzez rozwijanie polityki odprężenia i otwarcie dróg ku rozbrojeniu.

Obydwaj przywódcy w szczególności dali ponownie wyraz pełnego poparcia dla II radziecko-amerykańskiego porozumienia o ograniczeniu ofensywnych zbrojeń strategicznych jako doniosłego dla sprawy zapobiegania nowej wojnie światowej, przetrwania niebezpiecznego wyścigu zbrojeń i zapoczątkowania rozbrojenia.

Edward Gierk wyraził szacunek dla aktywnej pokojowej polityki Republiki Indyjskiej w Azji, w ruchu państw niezależnych i w ogóle na arenie międzynarodowej. Morarij Desai dał wyraz uznania dla czynnej roli Polski w budowie bezpieczeństwa i pokoju w Europie oraz w działaniach na rzecz kształtowania pokojowych stosunków w świecie.

Rozmowy przebiegały w serdecznej przyjacielskiej atmosferze. W sobotę odbędzie się jeszcze jedno, końcowe spotkanie.

Spotkanie z prezesem Rady Ministrów

W godzinach popołudniowych premier Republiki Indii Morarij Desai złożył kurtuazyjną wizytę prezesowi Rady Ministrów Piotrowi Jaroszewiczowi.

W rozmowie uczestniczyli ministrowie spraw zagranicz-

nych Polski i Indii — Emil Wojtaszek i Atal Behari Vajpayee.

Obecni byli ambasadorowie obu krajów: Jan Czapla i Sudarshan Kumar Bhutani.

W Centrum Zdrowia Dziecka

Również w piątek indyjski gość odwiedził teren Centrum Zdrowia Dziecka w Miedzylesiu. O celach i zadaniach tego unikalnego obiektu, który powstaje w hołdzie pamięci 13 mln dzieci, w tym ponad 2,2 mln dzieci polskich pomordowanych przez niemieckich faszystów w latach II wojny światowej, poinformował premiera przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika-Szpitala CZD min. Janusz Wiercok. Indyjski premier zwiędził niektóre sale przekazane do użytku 3 bm. szpitala. Szpital obliczony jest na 450 łóżek. Wyposażony w unikalną aparaturę diagnostyczno-zabiegową, skupiający najwybitniejszych specjalistów z całego kraju — będzie się zajmował leczeniem najbardziej skomplikowanych przypadków a zarazem służyć pomocą i konsultacji innym placówkom pediatrycznym w kraju oraz za granicą. Opuścił CZD M. Desai wpisali się do księgi pamiątkowej.

Koncert w PWSM

Premier Morarij Desai odwiedził również Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną w Warszawie, witany przez I zastępcę ministra kultury i sztuki Wiesława Beka i rektora PWSM prof. Bogusława Małęgę.

Gościa poinformowano o tradycjach oraz działalności tej zaśluzonej uczelni kształcącej instrumentalistów, wokalistów, reżyserów dźwięku i pedagogów. Premier obecny był na koncercie utworów polskich kompozytorów, które przedstawił młodzi muzycy i wokaliści, a następnie na spotkaniu z profesorami i studentami PWSM.

Wieczorem premier Republiki Indii Morarij Desai wydal w salach hotelu Victoria przyjęcie na cześć I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka.

Ze strony polskiej przybyli: Mieczysław Jagielski, Jan Szydłak, Ryszard Frelek, Stanisław Guca, Tadeusz Witold Mlynczak, członkowie rządu, a wśród nich — Emil Wojtaszek.

Ze strony indyjskiej obecni byli osobiście towarzyszący M. Desai w jego podróży do Polski.

Spotkanie uświetniły występy indyjskiej grupy teatralnej „Kathakali” z południowych Indii.

Rozmowy w MSZ

Współpraca polsko-indyjska w dziedzinach politycznej, gospodarczej, naukowej, technicznej i kulturalnej, a także aktualne problemy międzynarodowe były tematem rozmów ministrów spraw zagranicznych Emila Wojtaszka i Atala Behari Vajpayee. Stwierdzili, że pomimo różnic politycznych i ideowych między dwoma państwami, wzajemne interesy i możliwości integracji politycznej i gospodarczej obu krajów w wielu dziedzinach gospodarczych, politycznej i kulturalnej, a także w dziedzinach bezpieczeństwa i pokoju, są bardzo bliskie i poglądy oświadczenia sytuacji międzynarodowej. Oba kraje łączą wspólne cele: działania na rzecz pokoju, odprężenia i rozbrojenia i umocnienia tych procesów niedwukładnymi i uniwersalnymi.

Kierunki zagospodarowania przestrzennego woj. katowickiego

• Specjalizacja zawodowa inżynierów

Z prac Prezydium Rządu

Naczelnym dowódcą sił obronnych Finlandii zakończył wizytę w Polsce

WARSZAWA (PAP) Przewodniczącą Rady Państwa — Henryk Jablonski przyjął 15 bm. w Belwedrze, naczelnego dowódcę sił obronnych Finlandii gen. Lauri Johannes Suta.

W spotkaniu uczestniczyli: minister obrony narodowej gen. armii Wojciech Jaruzelski oraz szef sztabu generalnego WP, wicemin. o. n. gen. broni Florian Siwicki.

Obecny był ambasador Finlandii w Polsce Ralph Enckell.

15 bm. naczelnym dowódcą sił obronnych Finlandii zakończył wizytę w Polsce.

26 bm. w Moskwie XXXIII sesja RWPG

WARSZAWA (PAP) W dniu 26 bm. w stolicy Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich — Moskiewie rozpocznie obrady XXXIII sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Zgodnie z osiągniętym porozumieniem posiedzenie sesji odbędzie się na sześciu szefów rządów krajów członkowskich RWPG.

W kierunku stabilnego i bezpiecznego świata

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) W Wiedniu natomiast oświadczenie prezydenta miało inny charakter.

— Przyjechałem na spotkanie z Leonidem Breżniewem — powiedział Jimmy Carter — w misji pokojowej. Jej celem jest umocnienie i rozszerzenie współpracy i wzajemnego zrozumienia między USA, a Związkiem Radzieckim, ograniczenie niebezpieczeństwa wojny nuklearnej, pójście w kierunku bardziej stabilnego i bezpiecznego świata.

W tym samym przemówieniu prezydent Carter podkreślił także: — To spotkanie na szczycie nie dotyczy tylko Stanów

Warszawa (PAP) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 15 bm. Prezydium Rządu rozpatrzyło i akceptowało kierunki rozwoju przestrzennego w województwie katowickim. Ustalenia zawarte w przedstawionym opracowaniu były konsultowane z aktywnym polityczno-gospodarczym Śląska i Zagłębia. Intencją przyjętych rozwiązań jest tworzenie podstaw umożliwiających dalszą odnowę i poprawę warunków życia i pracy mieszkańców woj. katowickiego.

Zakłada się, że rozwój przemysłu, który w tym regionie opiera się przede wszystkim na istniejących zasobach produkcyjnych i surowcowych, towarzyszyć powinna harmonijna rozbudowa substancji mieszkaniowej, sieci usług oraz systemów infrastruktury technicznej. Mocno zostały zaakcentowane także i te działania, które wiążą się z rozwojem nauki i szkolnictwa, jak również zaspokajaniem potrzeb kulturalno-bytowych mieszkańców.

Ustalony kierunkowy program wyznacza przestrzenne ramy dla kontynuowania — wyjątkowo skomplikowanej na tym terenie działalności inwestycyjnej. Na plan pierwszy wysunęto odnowę i należyte kształtowanie środowiska przez stosowanie rozlicznych i zakrojonych na dużą skalę zabiegów technicznych oraz różnych form ochrony i zabezpieczenia. Przewiduje się rozbudowę systemów zaopatrzenia i obsługi technicznej, zwłaszcza transportu, co powinno zapewnić stopniową ale wyraźną poprawę funkcjonowania całego układu tej największej w kraju aglomeracji miejsko-przemysłowej. Przedsięwzięcia te będą realizowane wraz z jednocześnie i mającą coraz większe znaczenie modernizacją zabudowy i infrastruktury. W programie podkreślono rangę spraw dotyczących intensyfikacji produkcji rolnej i gospodarki żywnościowej.

Powzięta przez rząd decyzja upoważnia wojewodę katowickiego do przedłożenia planu

kiego do przedłożenia planu przestrzennego zagospodarowania Województwa Katowickiego w celu zatwierdzenia.

Na posiedzeniu rozpatrzono sprawy związane ze wzmocnieniem dyscypliny w realizacji umów zawieranych przez organizacje gospodarcze i zakłady produkcyjne, a dotyczących zaopatrzenia materiałowo-technicznego i kooperacji.

Uznano za wskazane zwiększenie zakresu umów o charakterze wieloletnim zawieranych między dostawcami a odbiorcami oraz ściślejsze ich powiązanie z przyszłym planem pięcioletnim. Zalecono opracowanie zasad kontroli wywiązywania się przez przedsiębiorstwa z umów w ujęciu asortymentowym na szczeblu resortów i jednocześnie przemysłowych. Jest to problem szczególnie istotny z punktu widzenia zachowania właściwej rytmiczności produkcji w zakładach, które są odbiorcami różnych dostaw kooperacyjnych i zaopatrzeniowych.

Prezydium Rządu — na wniosek ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, uzgodniony z ministrem pracy, płac i spraw socjalnych oraz z ministrem finansów — akceptowało projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie specjalizacji zawodowej inżynierów, opracowany wspólnie z Naczelną Organizacją Techniczną. Dokument ten stanowi realizację uchwały XII Plenum KC PZPR.

Celem uchwały rządowej jest wprowadzenie systemu specjalizacji zawodowej inżynierów, który będzie pobudzać środowisko inżynierskie do wzmocnienia działań na rzecz postępu technicznego oraz sprzyjać dalszemu podnoszeniu kwalifikacji zawodowych. Przyjęto zasadę specjalizacji dwustopniowej. Określono kryteria, których spełnienie jest warunkiem uzyskania specjalizacji, a w następstwie podstawa do przyznania odpowiednio wyższego uposażenia. Uryskanie specjalizacji będzie brało również pod uwagę przy podwyżkach i awansach.

Zjednoczonych i Związku Radzieckiego — cała ludzkość ma udział w tych rozmowach. Żaden człowiek nie może się czuć bezpiecznie w świecie nieograniczonych broni nuklearnych. Wszystkie narody, wszystkie społeczeństwa mają wspólny nadrzędny interes w zachowaniu pokoju w epoce nuklearnej.

SALT-II, który będzie oficjalnie podpisany w niedługo, jest bez wątpienia ważnym krokiem na drodze do zachowania pokoju i taka jest młara znaczenia szczytu radziecko-amerykańskiego w Wiedniu.

GRZEGORZ WOŹNIAK

Posiedzenie Zarządu Głównego ZBoWiD

Udział kombatantów w obchodach doniosłych rocznic

WARSZAWA (PAP) 15 bm. Zarząd Główny ZBoWiD zaakceptował program udziału środowiska kombatanckiego w obchodach 35-lecia PRL, 40 rocznicy agresji Niemiec hitlerowskich na Polskę oraz 35 rocznicy wybuchu powstania warszawskiego.

Z okazji tych rocznic ZBoWiD planuje szereg ogólnopolskich przedsięwzięć, które realizowane zostaną wspólnie z organizacjami społeczno-politycznymi, wojskami a także Związkiem Inwalidów Wojennych i Związkiem Ociemniałych Żołnierzy.

W ramach trwałego pokoju, rozbrojenia i współpracy międzynarodowej. Uczestnicy konferencji zapewnią o swym całkowitym poparciu i solidarności dla wszystkich walczących z wyzyskiem i nępestami kryzysów, z uciśnieniem rasistowskim i faszystowskim, walczących o pokój, demokrację i postęp społeczny.

W toku obrad wybrano stały komitet konferencji robotniczo-krajo- nadbałtyckich, Norwegii i Islandii.

rozwoju energetyki: jądrowej, ciepłej i wodnej, sprawy ochrony środowiska naturalnego oraz ochrony zdrowia, perspektyw rozwoju wielkich, transkontynentalnych linii przesyłowych, możliwości komputerów i systemów rozdzielni energii elektrycznej itd.

Głównym akcentem kongresu była konieczność racjonalnego wykorzystywania wszelkich nośników energii. Podkreślono, że elektroniczne jądrowe posiadają nadal najbardziej zaawansowanym systemem energetycznym. Węgla i uranu, to jedyny źródła energii na jakie energetyka może liczyć w skali przemysłowej, praktycznie do końca tego stulecia.

Najważniejsze węgla i uranu

Racjonalne wykorzystanie nośników energii

WARSZAWA (PAP) W Warszawie zakończył 8-dniowe obrady XVIII Kongres Międzynarodowej Unii Producentów i Dystrybutorów Energii Elektrycznej. Wzięło w nim udział 1600 specjalistów z 33 krajów omawiało na nim problemy

Spotkanie w KW PZPR w Katowicach

Rozwój nauk medycznych w interesie człowieka

(Obsługa własna)

Członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach tow. Zdzisław Grudziński spotkał się wczoraj z grupą wybitnych naukowców — hematologów i transfuzjologów, którzy przybyli do Katowic na obrady XII Ogólnopolskiego Zjazdu swojego Towarzystwa.

Hematologia, czyli nauka o krwi, przeżywa w ostatnich latach okres szczególnie intensywnego rozwoju. Notuje się nie tylko, budzący spore nadzieje, postęp w badaniach układu krwiotwórczego oraz leczenia chorób tego układu (m. in. białaczek), ale jednocześnie rozwija się produkcja preparatów krwiopochodnych, ogromnie cennych w terapii. Bez krwi i transfuzji nie mogłyby przeżyć istnieć najnowocześniejsze działy chirurgii — kardiocirurgia, neurochirurgia, chirurgia naczyni itp. Stąd waga, jaką przywiązuje się do rozwoju badań naukowych z dziedziny hematologii i transfuzjologii.

Zjazd przedstawicieli tej specjalności medycznej w Katowicach — powiedział w trakcie spotkania I sekretarz KW — dowodzi m. in. rangi naukowego środowiska medycznego w naszym województwie. Wojewódzkie władze przywiązują do rozwoju nauk medycznych ogromną wagę, ponieważ potrzeby zdrowotne człowieka pracy, troska o coraz lepsze warunki leczenia i zapobiegania chorobom zajmują od lat czołowe miejsce we wszystkich poczynaniach socjalnych podejmowanych w wielkoprzemysłowym regionie.

Mieszkańcy woj. katowickiego żyją i pracują w trudnych warunkach — ogromne zagęszczenie przemysłu, wysoki stopień urbanizacji, hałas, zapylenie, czynniki sprząy opieki zdrowotnej, a w szczególności

profilaktyki, niezmienne istotnymi. Na stałą poprawę stanu zdrowia obywateli wpływ mają oczywiście liczne i różnorodne czynniki, takie jak wygodne mieszkania, właściwa organizacja stanowisk pracy, dobra organizacja wypoczynku. Ale znaczenie służby zdrowia jest w tym całokształcie czynników nie zmienne ważne. Czyni się więc wszystko, by stałe rozwijać i modernizować baze leczniczą — szpitale, kliniki, przychodnie lekarskie, by rozwinąć i podnieść rangę naukowych placówek medycznych.

Hematologia śląska ma wysoką, utrwaloną pozycję w skali kraju i poza jej granicami. Zjazd niewątpliwie tę pozycję jeszcze umocni, przyczyniając się do dalszego postępu w tej ważnej dziedzinie medycznej wiedzy — podkreślił I sekretarz KW PZPR.

O pracach Towarzystwa i organizacji hematologii w woj. katowickim poinformował w czasie spotkania prof. dr Józef Japa, prorektor Śląskiej Akademii Medycznej, kierownik I Kliniki Chorób Wewnętrznych.

W XII Ogólnopolskim Zjeździe Polskiego Towarzystwa Hematologów i Transfuzjologów uczestniczy blisko 400 naukowców z kraju i zagranicy, m. in. z ZSRR, Węgier, Czechosłowacji, Austrii i Anglii. Wiodącymi tematami obrad są sprawy wpływu środowiska na układ krwiotwórczy, ryzyka w przetwarzaniu krwi i preparatów krwiopochodnych oraz niezmienne istotne zagadnienia leczenia chorób nowotworczych układu krwiotwórczego (białaczek), w której to dziedzinie notujemy stały, wyraźny postęp.

Przy okazji zjazdu zorganizowano wystawę leków i aparatury diagnostycznej. (ng)

Konferencja teoretyczna w Warszawie w 10 rocznicę Narady Moskiewskiej

Międzynarodowy ruch komunistyczny i robotniczy w walce o postęp społeczny

WARSZAWA (PAP) Przed 10 laty, w czerwcu 1969 r. odbyła się w Moskwie Międzynarodowa Narada Partii Komunistycznych i Robotniczych, w której wzięli udział przedstawiciele 75 partii z całego świata. W rocznicę tego doniosłego wydarzenia dla ruchu robotniczego i wszystkich postępujących sił na świecie 15 bm. odbyła się w Warszawie konferencja teoretyczna pn. „Ruch komunistyczny i robotniczy lat siedemdziesiątych”. W konferencji zorganizowanej przez Instytut Ruchu Robotniczego WSNS przy KC PZPR i Instytut Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu KC PZPR uczestniczyli kilkudziesięciu naukowców z ośrodków naukowo-badawczych krajów podejmujących problemy współczesnego międzynarodowego ruchu robotniczego.

Obrazy otworzył sekretarz KC PZPR, Ryszard Frelek, który podkreślił wagę jaką nasza partia i kraj przykłada do dziedzictwa Narady Moskiewskiej. Potwierdziła ona, stwierdził, iż historyczną misją ruchu komunistycznego i robotniczego jest zapobieżenie wojnie nuklearnej i budowa

trwałego pokoju. Narada uświadomiła żywność idei marksizmu-leninizmu i wskazała na konieczność umacniania ideowej jedności międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego. Minione 10 lat potwierdziło słuszność założeń przyjętych w Moskwie. Mówca podkreślił rolę PZPR w realizacji treści i programu Narady Moskiewskiej stwierdzając, że nasza partia będzie kontynuować politykę zmierzającą do umocnienia i zwiększenia aktywności międzynarodowego ruchu robotniczego.

W referatach jak i w dyskusji jako następne się rozpoczęła zwrócono uwagę na to, że na przestrzeni ostatnich 10 lat miał w świecie miejsce proces dalszego rozwoju ruchu komunistycznego i robotniczego, który dokonał formy i treści swego działania. Podano analizę głównych kierunków aktywności międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego, jego walki o postęp społeczny, przeciwstawianie się wszelkim przejawom wyzysku i eksploatacji oraz jego intensywnych działań na rzecz polityki pokojowej, niepodległości. Wiele uwagi poświęcono międzynarodowej jedności międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego.

Teleks z Warszawy od specjalnego wysłannika „TF”:

Jak na razie — wszystko zgodnie z oczekiwaniami. Po pierwszym dniu mezu tenisowego Polska — Włochy o Puchar Davisa wynik 1:1. Wojciech Fibak pokonał w 4 setach Adriano Panattę, Henryk Drzymalski przegrał w trzech z Corrado Barazzutti. Oczywiście, że zwycięstwo Fibaka mniej było — teoretycznie przewiduje, że nawet nie, porażka Drzymalskiego. W sobotę gra podwójna, która najprawdopodobniej rozstrzygnie, w której z Węgrami w walce już o finał gry — strąf europejskiej.

3 godziny bez kwadransu trwał mecz Fibaka z Panatą, na czysto, to znaczy bez uwzględnienia piętnastominutowej przerwy między setami trzecim, a czwartym. Najdłuższy był set pierwszy: 55 min., najkrótszy set drugi — 25 minut. O 10 minut dłuższy od drugiego był set trzeci zaś tylko o 8 minut krótszy od pierwszego setu czwarty i ostatni. Wynik: 6:2, 6:0, 2:6, 6:4 dla Fibaka. A więc sety tak zwane krótkie (za długie uważa się te, które wychodzą ponad 5:5), ale jeśli

chodzi o czas ich trwania całego meczu był on długi. O zwycięstwie Polaka zdecydowała większa regularność i dokładność w grze. W pierwszych 2 setach wydawało się, że kort warszawski jest dla Panatty — za krótki, tyle razy wyrzucił piłkę na aut. Ale bo też Fibak prowokował go częściej do tego, grając w sposób dla Włocha niewydajny, mianowicie z upodobaniem na forhend, piłka, którą Panatta musiał podnosić do góry. Pierwszy set, ten najdłuższy, był — mimo „gładkiego” wyniku 6:2,

W Komitecie Wojewódzkim PZPR w Katowicach odbyło się spotkanie Egzekutywy KW, podczas którego list I sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka, skierowany z okazji 55 rocznicy urodzin tow. Włodzimierza Lejczaka — członka Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR, ministra górnictwa, przekazał Jubilatowi członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR tow. Zdzisław Grudziński.

W liście I Sekretarz KC PZPR dziękuje tow. Włodzimierzowi Lejczakowi za wkład wniesiony w rozwój gospodarki narodowej, a zwłaszcza górnictwa. Podkreśla, że pracując ofiarnie przez wiele lat w kopalniach węgla, pełniąc odpowiedzialne funkcje państwowe, kierując różnymi gałęziami przemysłu, tow. Lejczak nigdy nie szczędził sił dla dobra socjalistycznej Ojczyzny. Rzeczność w wykonywaniu zadań i rozległa wiedza zjadłszy Mu uznanie i szacunek.

List wyraża przekonanie, że Jubilat nadal czynić będzie wszystko dla dalszego rozwoju przemysłu górnictwa, który stanowi fundament pomysłowości Polski, dla zapewnienia coraz lepszych warunków pracy i życia górników oraz ich rodzin.

Tow. Włodzimierz Lejczak otrzymał również list gratulacyjny Egzekutywy KW PZPR w Katowicach.

Rozszerzenie współpracy między DOKP i Politechniką Śl.

(Informacja własna)

Sprawność transportu kolejowego w woj. katowickim ma zasadnicze znaczenie dla prawidłowego funkcjonowania gospodarki nie tylko regionu, ale również całego kraju. Wszak Śląska DOKP dokonuje 47 proc. załadunku ogólnej ilości mas towarowej przewożonej na sieci PKP, a 75 proc. ładunków stanowią towary wyprodukowane w wielkoprzemysłowym regionie. W związku z tym, że zaopatrzenie kraju i eksport. Postępujący w szybkim tempie rozwój i modernizacja transportu kolejowego stawiają duże wymagania przed pracownikami kolei.

Bardzo owocnie układa się współpraca z Politechniką Śląską. W wielkoprzemysłowym regionie pracuje 300 absolwentów tej uczelni, a 220 pracowników kolejowych studiują obecnie systemem wieczorowym i zaocznym. DOKP udostępnia studentom i pracownikom Politechniki obiekty i urządzenia kolejowe. Do ścisłego współdziałania w zakresie tworzenia warunków dla rozszerzenia bazy naukowo-badawczej obu stron przyczyni się niewątpliwie podpisanie w piątek między Politechniką Śląską a DOKP w Katowicach porozumienie, przewidujące m.in. rozszerzenie i lepsze wykorzystanie bazy badawczej obu stron, lepsze dostosowanie problematyki prac naukowo-badawczych instytutów Politechniki Śl. dla potrzeb techniczno-organizacyjnych transportu kolejowego, a także ulepszenie bazy dydaktycznej Wydziału Transportu tej uczelni.

(akl)

W „suchym porcie” w Gienuszach Kolejne dostawy radzieckiej pszenicy

BIAŁYSTOK (PAP) Od blisko pół roku na przygranicznej stacji PKP w Gienuszach trwa przeładunek zboża z ZSRR. 15 bm. kolejarze w „suchym porcie” przeładowali 150-tonową tonę radzieckiej pszenicy, przesłanej w br. tą drogą do Polski.

Polska—Włochy 1:1 po pierwszym dniu

Fibak pokonał Panattę

Teleks z Warszawy od specjalnego wysłannika „TF”:

Jak na razie — wszystko zgodnie z oczekiwaniami. Po pierwszym dniu mezu tenisowego Polska — Włochy o Puchar Davisa wynik 1:1. Wojciech Fibak pokonał w 4 setach Adriano Panattę, Henryk Drzymalski przegrał w trzech z Corrado Barazzutti. Oczywiście, że zwycięstwo Fibaka mniej było — teoretycznie przewiduje, że nawet nie, porażka Drzymalskiego. W sobotę gra podwójna, która najprawdopodobniej rozstrzygnie, w której z Węgrami w walce już o finał gry — strąf europejskiej.

3 godziny bez kwadransu trwał mecz Fibaka z Panatą, na czysto, to znaczy bez uwzględnienia piętnastominutowej przerwy między setami trzecim, a czwartym. Najdłuższy był set pierwszy: 55 min., najkrótszy set drugi — 25 minut. O 10 minut dłuższy od drugiego był set trzeci zaś tylko o 8 minut krótszy od pierwszego setu czwarty i ostatni. Wynik: 6:2, 6:0, 2:6, 6:4 dla Fibaka. A więc sety tak zwane krótkie (za długie uważa się te, które wychodzą ponad 5:5), ale jeśli

chodzi o czas ich trwania całego meczu był on długi. O zwycięstwie Polaka zdecydowała większa regularność i dokładność w grze. W pierwszych 2 setach wydawało się, że kort warszawski jest dla Panatty — za krótki, tyle razy wyrzucił piłkę na aut. Ale bo też Fibak prowokował go częściej do tego, grając w sposób dla Włocha niewydajny, mianowicie z upodobaniem na forhend, piłka, którą Panatta musiał podnosić do góry. Pierwszy set, ten najdłuższy, był — mimo „gładkiego” wyniku 6:2,

W debłu partnerem Fibaka będzie Tadeusz Nowicki, po stronie włoskiej wyspi Panatta i albo Bertolucci (naukający na kontuzję), albo Barazzutti. Tylko w debłu i w niedzieli w drugim singlu Fibaka sukałsi możemy punktów. Drzymalski nie miał nie do powiędzenia, przegrywając gładko 3:6, 2:6, 1:6 z Barazzutti.

ZBIGNIEW DUTKOWSKI

AGENCJE DONIOSŁY:

Rezolucja Rady Bezpieczeństwa w sprawie Libanu

Rada Bezpieczeństwa ONZ przyjęła 15 bm. rezolucję domagającą się, aby Izrael niezwłocznie zaprzestął wszelkich działań wymierzonych przeciwko integralności terytorialnej, jednoci, suwerenności i niepodległości Libanu. Rada Bezpieczeństwa przedłużyła na dalszych 6 miesięcy mandat tymczasowych sił zbrojnych ONZ w południowym Libanie.

Walki w stolicy Nikaragui

We wszystkich dzielnicach i niemal na wszystkich ulicach Managui toczą się walki między oddziałami reżimowej gwardii narodowej a bojownikami Frontu Wyzwolenia Narodowego im. Sandino. Mimo intensywnego ognia artyleryjskiego i ostrzału z czołgów powstają, wspierani przez uzbrojone grupy ludności, posuwają się naprzód w kierunku rezydencji dyktatora.

Samolot z bronią wysłany przez CIA został zarekwirowany przez władze Hondurasu, po wylądowaniu w stolicy tego kraju.

Oświadczenie Światowej Rady Pokoju

W stolicy Finlandii opublikowano oświadczenie Światowej Rady Pokoju stwierdzające, że coraz większe zaniepokojenie wywołują doniesienia o nieustannych akcjach wymierzonych przeciwko integralności terytorialnej, jednoci, suwerenności i niepodległości Libanu. Rada Bezpieczeństwa przedłużyła na dalszych 6 miesięcy mandat tymczasowych sił zbrojnych ONZ w południowym Libanie.

Chinejskie prowokacje na granicy SRW

Jak pisze Wietnamska Agencja Informacyjna VNA, strona chińska od końca maja do 12 czerwca br. prawie codziennie dokonywała zbrojnych prowokacji i naruszała granicę wietnamsko-chińską, stwarzając na-

Zakończenie obrad związkowców krajów nadbałtyckich

Aktywna działalność na rzecz pokoju i rozbrojenia

GDANSK (PAP) 15 bm. zakończyła się w Gdańsku konferencja robotnicza krajów nadbałtyckich: Norwegii i Islandii. W toku trzynastodniowych obrad na sesjach plenarnych i w zespołach problemowych i delegacji organizacji związkowych 9 krajów przedyskutowali najważniejsze dla ruchu zawodowego i ludzi pracy problemy polityczne i społeczno-ekonomiczne. Za główne, wspólne zadanie, zwiększające tego regionu Europy uznano kształtowanie

warunków trwałego pokoju, rozbrojenia i współpracy międzynarodowej. Uczestnicy konferencji zapewnią o swym całkowitym poparciu i solidarności dla wszystkich walczących z wyzyskiem i nępestami kryzysów, z uciśnieniem rasistowskim i faszystowskim, walczących o pokój, demokrację i postęp społeczny.

W toku obrad wybrano stały komitet konferencji robotniczo-krajo- nadbałtyckich, Norwegii i Islandii.

rozwoju energetyki: jądrowej, ciepłej i wodnej, sprawy ochrony środowiska naturalnego oraz ochrony zdrowia, perspektyw rozwoju wielkich, transkontynentalnych linii przesyłowych, możliwości komputerów i systemów rozdzielni energii elektrycznej itd.

Głównym akcentem kongresu była konieczność racjonalnego wykorzystywania wszelkich nośników energii. Podkreślono, że elektroniczne jądrowe posiadają nadal najbardziej zaawansowanym systemem energetycznym. Węgla i uranu, to jedyny źródła energii na jakie energetyka może liczyć w skali przemysłowej, praktycznie do końca tego stulecia.

Najważniejsze węgla i uranu

Racjonalne wykorzystanie nośników energii

Z okazji 55 rocznicy urodzin tow. Włodzimierza Lejczaka

List I Sekretarza KC PZPR

W Komitecie Wojewódzkim PZPR w Katowicach odbyło się spotkanie Egzekutywy KW, podczas którego list I sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka, skierowany z okazji 55 rocznicy urodzin tow. Włodzimierza Lejczaka — członka Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR, ministra górnictwa, przekazał Jubilatowi członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR tow. Zdzisław Grudziński.

W liście I Sekretarz KC PZPR dziękuje tow. Włodzimierzowi Lejczakowi za

ŚLAD
NA
ZIEMI

CO NAM DAJE MIEDŹ?

35

ALEKSANDER KUBISIAK

ZAGŁĘBIE MIEDZIOWE

— *wsparcia i jakże przekonywająca ilustracja rozwoju osiągniętego w dziedzinach, w których dawniej Polska nic lub zgoła nie wiele miała do powiedzenia. Górnictwo, hutnictwo i przetwórstwo miedzi to gałęzie przemysłu, które powstały dopiero w Polsce Ludowej. Powstały i rozwijają się na naszych oczach.*

Dwadzieścia lat temu, kiedy miedź kosztowała na giełdzie nowojorskiej 600 dolarów za tonę, w Lubinie — dziś największym ośrodku górnictwa miedziowego w Europie — jedynym reprezentantem „wielkiego przemysłu” była fabryka instrumentów lutniczych. Gitary, skrzypce, balajki...

Odkrycie pod koniec lat pięćdziesiątych wielkich złóż miedzi w regionie lubińsko-głogowskim, następnie budowa czterech wielkich kopalń rud, dwóch dużych hut „Głogów” I i II oraz rozbudowa i modernizacja starych zakładów miedziowych w Legnicy, a także rozwijanie przetwórstwa tego cennego metalu — sprawiły, że w produkcji miedzi rafinowanej zajmujemy czwarte w Europie i ósme-dziewiąte miejsce w świecie. Na światowym rynku liczy się coraz bardziej. Nasza miedź notowana jest i sprzedawana na giełdach londyńskiej i nowojorskiej.

Geolodzy, inż. Janowi Wyżkowskiemu ziemia nie otworzyła się jednak łaskawie. Gdyby nie śmiałość i trafność przewidywań — nie dowiercono by się rudy w 1957 roku. A potem poszły nakłady — duże pieniądze. I praca przy budowie kopalń i hut. Budowa... to tak się mówi. A kryła się za tym dramatyczna walka z żywiołem, z wodą i kurazką, wysiłek rąk i mózgów, żeby nie zaprzepścić wykonanej pracy i już wówczas niemałych pieniędzy.

Stworzenie legnicko-głogowskiego okręgu miedziowego kosztowało dotychczas ok. 60 miliardów złotych. Jak te nakłady oraz wysiłek związany z zagospodarowaniem odkrytych złóż miedzi owocują? W jakim stopniu — zwłaszcza, jeśli uwzględnić szerszą w poprzecznych dwóch latach koniunkturę na światowym rynku — opłaca nam się eksport miedzi, na który przecież liczymy?

Anegdota głosi, że pewien gość z zagranicy po obejrzeniu jednej z kopalń w zagłębiu udał się

wraz ze swymi opiekunami na kolację, wówczas to nasz gość zabrał propozycję zakupu oglądanej kopalni w całości. Na dodatkowe pytanie: za ile? usłyszał: siedem miliardów. — Biorę — powiedział bez wahania biznesmen. Potem okazało się, że przedstawiciele kopalni myśleli o 7 miliardach złotych, a niedosyć nabywca kopalni o 7 miliardach... dolarów

Amerikanie oglądali zespół obiektów zagłębia otwarcie przyznali, że nie zdawali sobie sprawy, że powstał tak poważny, w skali światowej, ośrodek produkcji miedzi, na co jeszcze dane statystyczne o udziale Polski w światowej produkcji miedzi bynajmniej nie wskazują. Udział

roszowicami niełatwo byłoby znaleźć takich, którzy miedź i srebro oddaliby za występujące tu pierwiastki ziem rzadkich (wanad, ren, molibden itd.), gdyby tylko przystąpić do ich eksploatacji. Nie jest to jednak jeszcze w tej chwili możliwe, nie znamy ekonomicznie uzasadnionych sposobów odbierania miedzionośnych rudzie tych pierwiastków. Ale poznamy, na pewno — mówią fachowcy od miedzi.

Raczej przemawiające za zaangażowaniem się w miedź wspierane są rachunkami, w których dane o liczbie „zielonych” inkasowanych za tonę miedzi odgrywają istotną rolę. Kopalnie rozpoczynają się budować z myślą, że trzeba uzyskać co

— Ta miedź to doskonały interes! Tej treści uwagę podsumował jeden z przedstawicieli kierownictwa kombinatu część statystyczną argumentów na rzecz miedzi. Przy tym — jako że na całym świecie miedź lubi otaczać się pewnym nimbem tajemniczości — są to niepełne dane.

Kilkanaście lat temu przewidywano, a teraz wie się już na pewno, że zasobność polskich złóż jest duża — stawia je na piątym miejscu w świecie. Ale zasoby te zalegają głęboko i dotrzeć do nich jest trudniej niż w innych punktach świata. A mimo to tempo budowy kopalń i osiągnięcia w nich pełnej zdolności produkcyjnej



Miedź coraz bardziej daje znać o sobie. Drugie po węglu, co do znaczenia bogactwo polskiej ziemi. Na zdjęciu: wydział elektrolizy miedzi w hucie „Głogów”.

Foto: CAŁ

ten wynosi obecnie ok. 3,5 proc. i jest, przykładem, 3 razy niższy niż Japonii i blisko 7-krotnie, niż USA. Ale poza udziałem w światowej produkcji liczy się też tempo rozwoju tej gałęzi gospodarki. Na świecie roczne tempo wzrostu w przemyśle miedziowym — w górnictwie i hutnictwie — wynosiło w ostatnich latach 4-5 proc., w Polsce — ponad 20 proc.

Przedstawiciele z RFN zasłynęli np. fakt, że całe koszty robocizny w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi — taka jest, przypomnijmy, oficjalna nazwa całego przedsiębiorstwa — opłacić można z wpływów za srebro, które stanowi drobną dodatek do zasadniczej produkcji zagłębia. Tona srebra równa się prawie 150 tys. zł. dewizowych. Ale wśród geologów obeznanych z tajemnicami zawartymi w miedzionośnych, cechsztyńskich łupkach pod Polkowicami i Sie-

najmniej 600 dolarów za tonę elektrolitycznej miedzi, żeby całe przedsiębiorstwo się opłacało. Aktualnie dostaje się znacznie więcej. Były dni chwały, kiedy na giełdzie londyńskiej notowana za tonę wlewów próby 99,99 proc. przekraczały 2.000 dolarów. Po okresie spadku notowań — kiedy to w jej szczytach, na początku ub. r. cena tony miedzi wynosiła ok. 500 funtów sterlingów — kiedy to, przyszła poprawa notowań choć jeszcze nie hossa w końcu ub. r. cena miedzi doszła do 850 funtów za tonę, a aktualnie wynosi już ponad 1.000 funtów sterlingów za tonę. Kto chce, niech sobie przelicza tony na funty lub dolary na złotówki, a potem przymierza do nakładów...

Roczna wartość produkcji całego kombinatu, licząc zarówno miedź jak i inne metale i produkty uboczne, wyniosła w ub. r. blisko 24 miliardów złotych. Czyli — w

nie tylko nie jest niższe niż gdzie indziej, ale jest bliskie światowych rekordów. Jest to rzecz znana, ale powtórzę, bo warto: pierwszą kopalnię w zagłębiu „Lubin” budowano osiem lat, następną „Polkowice” — sześć, kopalnię „Rudna” o zdolności dwukrotnie większej — tylko cztery lata. Obecnie, przypomnijmy, w budowie znajduje się czwarta największa kopalnia „Sieroszowice”. Przyspiesza się tempo nie tylko budowy, ale też „wyciska się” więcej z tego, co już zbudowano. Kopalnia „Lubin”, od dawna już gotowa, ma obecnie wydobyć o 1/3 więcej od tego, jakie uznano niedgdy za docelowe.

Jak się to dzieje? Cudów nie ma — jest natomiast myśl ludzka, i umiejętne jej wykorzystanie. Każda trudność, wylaniająca się w trakcie budowy kopalń, a potem ich eksploatacji, dla miejscowych fachowców, dla

wielu ośrodków naukowych w kraju — sygnał do działania. Tak zrodziła się polska metoda tróstronowa górnictwa, metoda organizacji robót dółowych i powierzchniowych, przy pomocy zestawu sprzętu samojedynowego, metoda budowy zbiorników na osady poliflotacyjne, system utrzymania ruchu maszyn i urządzeń i wiele innych nowinek w technologii i organizacji — jak np. co można było obejrzeć w telewizji, podnoszenie i ustawianie zmontowanej wcześniej wieży szybowej, o wysokości 44 metry i wadze 900 ton.

Jeszcze w latach sześćdziesiątych nikt nie śmiał powiedzieć o legnickiej hucie miedzi — uruchomionej w 1954 r., a w następnych latach rozbudowanej z 12 tys. ton do ponad 80 tys. ton produkcji rocznej — „stara huta”. Dziś, choć sen tyment od tej pierwszej polskiej huty pozostał, to jednak przymiotnik „stara” przylegał do nowoczesnego zakładu pod nazwą „Głogów I”, który uruchomiony został zaledwie osiem lat temu — w 1971 roku. Ale nowości mają to do siebie, że dość szybko się starzeją; i teraz, kiedy mówi się o nowej polskiej hucie miedzi, to myśli się przede wszystkim o kolosie „Głogów II”.

Głogowska „Jedynka” pracuje w oparciu o piec szymbowy, zaś „Dwójka” o piec zawieszonowy — jest to najnowocześniejsza technologia w hutnictwie miedzi, którą zakupili w fińskiej firmie Outokumpu. Nazwa pieca pochodzi od istoty samego procesu przetopu, który przebiega w zawieszonych drobnych cząsteczkach koncentratu rudy miedzi wdychiwanych wraz ze wzbogacanym w tlen powietrzem, palnikami usytuowanymi w górnej części szymbu pieca. Sedno tej awangardowej technologii tkwi również i w tym, że zainstalowane w hucie „Głogów II” piec zawieszonowy eliminują — w porównaniu z piecami szymbowymi — pracę aż trzech wydziałów: przygotowania wsadu, brykietowni i samych pieców szymbowych. Ale i na tym nie koniec. Jest to technologia mniej kapitalochłonna, mniej energochłonna i co ważne — znacznie czystsza dla środowiska. Jeśli przy produkcji jednej tony miedzi w piecu szymbowym emituje się do atmosfery ok. 50 kg pyłów, to w przypadku pieca zawieszonowego tylko ok. 3 kilogramów. Jest to dość zasadnicza różnica. Produkcja miedzi elektrolitycznej w obu głogowskich hutach — po doświadczeniu do pełnej projektowej zdolności produkcyjnej „Głogowa II” — sięgnie 350 tys. ton rocznie. Ale przecież to nie wszystko, bo...

W Orsku — małej miejscowości położonej na północno-wschodnim krańcu woj. legnickiego, gdzie w przyszłości powstanie wielki kompleks kolorowej metalurgii pod nazwą „Cedynia” — ruszy w najbliższych tygodniach bezwłokowa walcownia miedzi. Rozruch na zimno trwa już od pierwszych dni tego roku. Wielkie maszyny są zamknięte w jeden ciąg, który otwiera w pełni automatyzowany, połączony piec. Zaladowany tu surowiec — miedź elektrolityczna z „Głogowa” — wychodzić będzie na końcu linii walcowniczej w postaci drutów miedziowych o średnicy od 0,5 do 12,2 milimetra. Rocznie będzie tego drutu 100 tysięcy ton. Do dalszego przetworstwa i na eksport, co jeszcze bardziej poprawi opłacalność i zwiększy dochody, jakie mamy z polskiej miedzi.

Czy to już wszystko, czy na tym kończą się nasze miedziowe ambicje? Nikt, nie takiego nie powiedział... Wzręcz przeciwnie — mamy przecież ok. 15 proc. udokumentowanych światowych zasobów miedzi, ilość wystarczająca do co najmniej roku 2050 przy znacznej intensyfikacji wydobywania i przetworstwa. Przy czym słowo „znacznej” nie jest tu zwrotem retorycznym. Już w 1983 r. produkcja miedzi w Polsce osiągnąć ma 500 tys. ton.

Miedź daje znać o sobie. Drugie co do znaczenia, po węglu bogactwo naszego kraju.

ZALEŻNOŚCI PROSTE I ZŁOŻONE

Sterowanie
rozwojem
społecznym

— *Towarzyszu docencie-
zwracam się do doc.
dr hab. Zbigniewa Su-
fina z Instytutu Pod-
stawowych Problemów
Marksizmu-Leninizmu
-czy sterowanie rozwo-
jem społecznym jest
rzeczywiście tak wiel-
ką sztuką?*

— Rozumiem, iż pytanie postawione jest celowo irowakacyjnie, by podnieść temperaturę rozmowy. Dobrze. Wyobraźmy sobie zatem, że stoimy wobec konieczności podjęcia decyzji, której skutki dotyczyć będą kilkudziesięciu osób, ale za którą rozliczać nas będzie — z punktu widzenia swoich własnych interesów oczywiście — konkretny obywatel X, Y i Z. Przy decyzji musimy na dodatkowe uwzględnić, że aspiracje tych obywateli w porównaniu do jakiegos czasu wstecz wzrosły nieproporcjonalnie, nieco nawet ponad obiektywną możliwość ich spełnienia. Taka mniej więcej bowiem istnieje sytuacja (pomóżnożna PRZ) w odniesieniu do polityki społecznej właśnie. Rozumianej jednak szeroko, jako element sterowania rozwojem społecznego-gospodarczym kraju.

— Zaraz. W rozumieniu potocznym polityka społeczna kojarzy się raczej ze świadczeniami socjalnymi i tym wszystkim co odnosi się do konsumpcji...

— To już dziś zdecydowanie anachroniczny punkt widzenia. Wszystkie dziedziny życia są przecież w wieloraki i złożony sposób ze sobą powiązane. Nie można zatem zjawisk odnoszących się np. do gospodarki rozpatrywać w jednym kontekście, a wszystkie co do czegoś ludzkich potrzeb i aspiracji w innym. Zresztą nie przypadkiem przecież o naszym obecnym rozwoju mówimy „społeczno-gospodarczy”. Nawet więc jeśli kiedyś istniał czas funkcjonowania prostych zależności i szansa skutecznego oddziaływania drogą stosunkowo nieskomplikowanych zabiegów o tyle obecnie potracić musimy już struny o bardzo różnym brzmieniu. Chodzi bowiem o to, by wspomniany poprzednio wzrost ludzkich aspiracji, który stanowi niewątpliwie główny wyróżnik sytuacji społecznej z jaką mamy dzisiaj do czynienia dostarczał odpowiednich motywacji do działania. Tak, aby przez zdyktowanie gospodarki możliwe było ich zaspokojenie. Do tego nie wystarczy samo odwoływanie się do świadomości i sfery moralnej, cele ogólne i jednostkowe muszą stać się tożsame, a przynajmniej maksymalnie zbliżone; polityka społeczna powinna zatem na etapie formułowania planów rozwoju kraju umieć odpowiedzieć jakie cele będą społecznie akceptowane, w czasie realizacji zaś dawać rozeznanie czy spełniają one oczekiwania ludzi i w razie potrzeby szybko sugerować zmiany.

— Proponuję rozwinięcie tego wątku zostawić na później, teraz natomiast poświęcić nieco uwagi stanowi świadomości społecznej. Jedną z dróg prowadzących do lepszego poznania zależności i uwarunkowań determinujących społeczny rozwój jest bowiem sondowanie opinii publicznej. Instytut badania takte prowadzi. Co z nich wynika?

— Powszechna np. była i jest akceptacja decyzji dotyczących wzrostu płac,

przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego, wprowadzania dni wolnych od pracy, itd. Jeśli chodzi o dynamikę rozwoju występuje jednak już znacznie większe różnicowanie. Za opinią np. że szybki rozwój jest korzystny chociaż

Rozmowa z doc. dr. hab.

ZBIGNIEWEM

SUFINEM

towarzyszą mu różnego rodzaju trudności opowiadało się 49 proc. badanych reprezentantów społeczeństwa, głównie ludzie młodzi, osoby o wyższym poziomie wykształcenia, inteligencji i wysoko wykwalifikowani robotnicy. W mniejszym natomiast stopniu przedstawiciele wsi i chłopów-robotników. Za poglądem „wolniejszy rozwój gospodarki jest korzystny, chociaż mniejsze są możliwości poprawy warunków życia, ale unika się poważnych trudności” opowiedziało się 35 proc. badanych. Pozostali mieli bądź inny pogląd lub też nie wypowiedzieli swojego zdania. Dysproporcje i trudności-towarzyszące dynamicznemu wzrostowi gospodarczemu w odczuciu zdecydowanej większości przejawiają się przede wszystkim w złym zaopatrzeniu rynku, w braku artykułów żywnościowych i przemysłowych, w złej jakości artykułów. W przedsiębiorstwach odczuwane są

trudności związane z brakami surowców i kłopotami kooperacyjnymi i energetycznymi.

Społeczeństwo ma świadomość, że charakter trudności jest różnorodny, rozmaite ich uwarunkowanie, możliwości natomiast i perspektywy przezwyciężenia niejednakowe. Ludzie jednak zarazem zdecydowanie nie chcą godzić się z sytuacją, że w wielu środowiskach występują trudności powodowane czynnikami subiektywnymi: niedopełnianiem obowiązków, troską tylko o własne interesy, partykularyzmem. Zasadą bardziej zdecydowanego przeciwdziałania przeciwko tym osobom, które wykorzystują istniejące braki, kłopoty dla osobistych korzyści np. przez akceptację zasady „coś za coś”. Żywo dyskutowana jest także sprawa sposobów rozwiązywania trudności. Można tu wyróżnić dwie główne tendencje: zwolennicy pierwszego głosu, iż należy to przede wszystkim od decyzji na szczeblu centralnym, drugie natomiast uważają, że rzecz jest o wiele bardziej złożona a efekt przynieść może tylko żmudne i uporczywe — oczywiście także i dobrze przemyślane — działanie na wszystkich szczeblach kumulujące wysiłek indywidualny i zbiorowy.

Rzecz charakterystyczna jednak. Podkreśla się powszechnie w wypowiedziach konieczność uwzględniania przy szukaniu sposobu rozwiązywania problemów ekonomicznych aspektów społecznych właśnie i takichże konsekwencji. Potwierdza to też o potrzebie dostrzegania uwarunkowań i zależności istniejących między różnymi dziedzinami życia, o których mówiliśmy na wstępie. Dowodem najlepszym tego jest przecież przekonanie, że postępowi w produkcji towarzyszyć musi postęp w rozwoju urządzeń i świadczeń socjalnych, oświaty, polepszaniu opieki zdrowotnej i zabezpieczaniu socjalnym. Również postęp w powszechności dostępu do dóbr kultury i postęp w za-

kresie zasad socjalistycznej równości, sprawiedliwości społecznej, demokracji oraz warunków wszechstronnego rozwoju osobowości. Sprzężenie zwrotne bowiem jakie wtedy następuje czyni z elementów społecznych czynniki wzmacniające motywacje ludzkiego działania i zwiększające satysfakcję społeczeństwa z osiągnięć.

— No dobrze. Ale jak przenieść wnioski płynące z rozeznania nastrojów i opinii społecznych na mechanizmy sterowania gospodarką, i szerzej, rozwojem społeczno-gospodarczym kraju?

— To niewątpliwie sprawa skomplikowana. Wykorzystanie wspomnianych wiedzy wyobrażeń można sobie różnie. Z niektórych stwierdzeń płyną wskazówki bezpośrednie. Dotyczy to np. potrzeby bardziej sprawiedliwej oceny ludzi, zobiektywizowania zasad podziału nagród, premii i niektórych deficytowych dóbr. Także rozpatrzenia w kontekście społecznych konsekwencji faktu występowania istotnych dysproporcji w warunkach socjalnych założeń różnych zakładów pracy (zakłady biedne i bogate), zbyt dużego dystansu do średniej płacy w działach nieprodukcyjnych itd. Społeczeństwo uczulone jest mocno na przestrzeganie zasad i norm moralnych w rodzinie, życiu codziennym i pracy — to bezsporny kapitał do przezwyciężenia trudności. Tak jak i powszechne przekonanie, że moglibyśmy znacznie więcej osiągnąć, gdyby nie brakობstwo, bałaganiarstwo i inne nieumienne zjawiska.

Wprowadzić jednak wiedzę o potrzebach, odczuciach, nastrojach i oczekiwaniach społeczeństwa do praktyki zarządzania i kierowania oraz nadać im walor mechanizmów korygujących posunięcia gospodarce wcale nie jest łatwo.

— Opracowujecie przecież dla tego właśnie celu tzw. graf celów...

— Tak. Jest to swojego rodzaju schemat (przypomina on rysunek sieci komunikacyjnej, z tym, że poszczególne punkty oznaczają zjawiska życia społecznego i gospodarczego a linie je łączące zależności i uwarunkowania wzajemne — red.). uwzględniający powiązania istniejące między różnymi dziedzinami życia. Praca — płaca na przykład wolny czas i jego rozmiary a ścieśnianie

dłu i usług i stan bazy turystycznej. Konsumpcja dóbr kultury i wzrost poziomu wykształcenia społeczeństwa. Inaczej mówiąc, graf obrazuje kierunki i rodzaje uwarunkowań postępu społeczno-gospodarczego, które trzeba uwzględnić przy programowaniu i badaniu zjawisk społecznych.

— Ależ to jest — sądząc po zagęszczeniu linii i punktów — szalenie skomplikowane! Doprawdy aż tyle elementów brać trzeba pod uwagę?

— Niestety. I to jest niejako odpowiedź dla tych, którzy skłonni są uważać, że istnieje uniwersalna recepta pozwalająca bezbłędnie sterować rozwojem. Odwołam się jednak może lepiej do przykładu.

Otóż nie od dziś wiadomo, że wpływ decydujący na poziom i sposób życia mają konkretne warunki. Te same warunki jednak mogą być w różny sposób wykorzystywane. Dla jednego ludzi np. hasło poprawy warunków życia stanowi bodziec uruchamiający zawodową aktywność, inni natomiast sami nie potrafią się zmobilizować, tracą impet na czekanie, jaką drogą inni osiągną cele szybko i pełniej. Ale winą za taki stan rzeczy obarczają warunki właśnie a nie własną indolencję i brak energii.

I w tym właśnie problem największy. Jak powiedziałem bowiem na wstępie, wyróżnikiem naszej obecnej sytuacji społecznej jest niebawmy wzrost ludzkich aspiracji w każdej niemal dziedzinie. W odniesieniu do wielu spraw ponad możliwości ich zaspokojenia nawet. Przede wszystkim dlatego, że zwiększonym pragnieniem nie towarzyszy refleksja w jakiej mierze są one realne i co należałoby zrobić aby mogły być zrealizowane, że nie towarzyszy im odpowiedni wzrost aktywności w przekształcaniu warunków na miarę potrzeb. Chodzi więc o to, by wzrost aspiracji dostarczał motywacji do działania. Do tego jednak nie wystarczy samo już odwoływanie się do świadomości i sfery moralnej — trzeba wiedzieć co wpływa na ludzkie postawy i zachowania i na te czynniki świadomie oddziaływać.

— Dziękujemy za rozmowę.

Roz

WACŁAW ORFIN

Uczelnie wyższe

W 80 uczelniach w kraju kształci się około 478 tys. osób. Mają one z roku na rok coraz lepsze warunki do wzbogacenia swojej wiedzy. W ostatnich trzech latach szkolnictwo wyższe otrzymało wiele nowych obiektów dydaktycznych i socjalnych. Wydatkowano na ten cel ponad 5,1 mld zł. Powiększyła obiektów dydaktyczno-naukowych wzrosła o 255 tys. metrów kw., a uczelnie wzbogaciły się o 56 nowych budynków.

Nowości włókiennicze

Bielska Fabryka Maszyn Włókienniczych — „Befama” od lat należy do czołówek światowych producentów maszyn. Również na tegoroczną międzynarodową wystawę maszyn włókienniczych „ITMA” inżynierowie i robotnicy „Befamy” przygotowali interesujące konstrukcje — nowoczesną przędzarkę do bezwzręciowego przędzenia typu „PW-11” oraz kompleksową linię automatyczną do wyrobu materiałów nitkanych III generacji.

Warszawski cyklotron

W zespole gmachów Instytutu Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu Warszawskiego na Ochocie wmurowano akt erekcyjny pod budynek cyklotanu ciężkich jonów — pierwszego tego typu urządzenia w Polsce i jednego z pierwszych w krajach socjalistycznych. Cyklotron warszawski wzorowany jest na urządzeniu pracującym w Zjednoczonym Instytucie Badań Jądrowych w Dubnie pod Moskwą. Unikalne urządzenie umożliwi rozwój badań naukowych w dziedzinie stosunkowo niedawnej, jaką jest fizyka jądrowa ciężkich jonów.

Poligon naukowców

Wyżyna jurajska w granicach woj. częstochowskiego jest terenem intensywnych badań naukowych, prowadzonych przez instytuty w Łodzi, Warszawie, Wrocławiu i Muzeum Okręgowo w Częstochowie. Realizuje się tu badania środowiska przyrodniczego, a także zespołów roślinnych i zwierzęcych. Wyniki badań mają praktyczne zastosowanie przy rozwiązywaniu zagadnień związanych z ochroną środowiska naturalnego i zagospodarowania przestrzennego regionu.

Skansen partyzancki

W Puszczy Knyszyńskiej, niedaleko Czarnej Białostockiej rozpoczęto prace przy urządzeniu obozu-skansenu partyzanckiego. W lesie odtworzony zostanie wiernie typowy obóz partyzancki z okresu II wojny światowej. Powstaną transzeje, szlaki, stanowiska dowodzenia itp.

Na dnie Bałtyku...

Polska geologia wchodzi na Bałtyk. Badania prowadzone są w związku z poszukiwaniami surowców dla przemysłu budowlanego. Znalezione duże zasoby kruszywa w rejonie Ławicy Słupskiej. Natomiast stare moryny lodowcowe na dnie Bałtyku mogą być w przyszłości jednym z ważniejszych źródeł żwiru dla budownictwa w północnej Polsce.

„Craviten”

W IV kwartale br. ukazał się w aptekach nowy polski lek — „Craviten” skuteczny w chorobach serca. Preparat został przebadany zgodnie z najnowszymi wymaganiami Światowej Organizacji Zdrowia. „Craviten” może być stosowany w terapii zaburzeń rytmu serca.

WIADOMOŚCI TYGODNIA

„Huta hut”

W hucie „Zygmunt” w Bytomiu zwanej popularnie „hutą hut”, rozpoczęto dostawę pierwszych elementów — klatek walcowniczych dla nowoczesnej walcowni drobnej, wykonywanej na zamówienie Szwajcarii. Cały obiekt o wadze 2,3 tys. ton, w wysokim stopniu automatyzowany, reprezentować będzie najwyższy, światowy poziom techniki hutniczej.

PRAWIE WSZYSTKO O SALT — II

Kulminacyjnym punktem trwającego w dniach od 15—18 czerwca w Wiedniu spotkania sekretarza generalnego KC KPZR, przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Leonida Breżniewa i prezydenta USA Jimmy Cartera będzie podpisanie drugiego radziecko-amerykańskiego porozumienia w sprawie ograniczenia strategicznych zbrojeń nuklearnych »SALT — II«.

Wydarzeniu temu przypisuje się w całym świecie olbrzymie znaczenie. Stawką jest bowiem tutaj nie tylko bezpieczeństwo narodowe obu mocarstw, lecz także i to, że cały świat stanie się bezpieczniejszy dzięki zmniejszeniu groźby powszechnego konfliktu jądrowego. Celem układu jest utrzymanie strategicznej równowagi między obu mocarstwami. Równowaga ta ma zmniejszyć niebezpieczeństwo wojny nuklearnej, przy czym oba mocarstwa zakładają, że rozpoczną rokowania zmierzające do obniżenia zbrojeń nuklearnych. SALT-II ma więc ograniczony zasięg ale wybiega daleko poza to, co udało się zawrzeć w SALT-I. Nowy układ bez wątpienia stworzy klimat psychologiczny sprzyjający poprawie stosunków między ZSRR a USA, między Wschodem i Zachodem, a tym samym — nadaniu nowej dynamiki dialogowi na temat umocnienia bezpieczeństwa światowego, redukcji zbrojeń i rozbrojenia. Poniżej podajemy krótką historię rokowań SALT, a także najważniejsze dane czego one dotyczą.

Na drodze do Wiednia

26 MAJA 1972

W Moskwie na spotkaniu między Leonidem Breżniewem a ówczesnym prezydentem USA Richardem Nixonem podpisano zostają dwa układy o ograniczeniu systemów broni strategicznych ZSRR i USA.

1. Układ o ograniczeniu systemów antyrakietowych, zgodnie z którym każda ze stron może dysponować tylko dwoma niezależnymi od siebie systemami ze 100 wyrzutniami i 100 antyrakietami.

Układ ten zapobiegł kosztownemu i potencjalnie niebezpiecznemu oraz niepotrzebnemu współzawodnictwu w rozmieszczaniu pocisków antyrakietowych. W dodatku rozmieszczenie systemów ABM po jednej stronie stymulowałoby rozwój sił ofensywnych, po drugiej stronie w celu ich zrównoważenia. Dlatego też układ ABM był wielkim krokiem w ograniczeniu zbrojeń strategicznych, zwiększającym bezpieczeństwo obydwu stron.

2. Układ tymczasowy o niektórych środkach w dziedzinie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych (SALT I). Układ zawarty na 5 lat ustala liczbę strategicznych środków przenoszenia (poza bombowcami strategicznymi) na 2359 dla ZSRR i na 1710 dla USA. Większa liczba środków dla strony radzieckiej była niezbędna, ponieważ USA dysponowały większą liczbą bombowców



Październik 1978. Andriej Gromyko i Cyrus Vance opuszczają Biały Dom po spotkaniu z prezydentem USA.

Foto: CAF

strategicznych i nie zgodziły się objąć je układem. Ponadto USA posiadały już większą liczbę rakiet z atomowymi głowicami wielocelowymi. W artykule 8 układu obydwie strony zobowiązały się do kontynuowania rokowań o ograniczeniu systemów broni strategicznej.

10 PAŹDZIERNIKA 1972

Wejście w życie Układu o ograniczeniu ofensywnych zbrojeń strategicznych (SALT-I).

27 LISTOPADA 1972

W Genewie podjęto rokowania w sprawie zawarcia Układu o dalszym ograniczeniu ofensywnych zbrojeń strategicznych (SALT-II).

21 CZERWCA 1973

Leonid Breżniew i Richard Nixon ustalają w czasie spotkania w Waszyngtonie zasady prowadzenia rokowań SALT II:

- uznanie zasady równego bezpieczeństwa;
- przyszłe rokowania powinny dotyczyć zarówno ilościowych jak i jakościowych aspektów ograniczenia zbrojeń strategicznych;
- kontrola będzie wykonywana przy pomocy narodowych środków technicznych.

22 CZERWCA 1973

ZSRR i USA podpisują w Waszyngtonie Układ o zapobieganiu wojnie atomowej między obydwiema państwami. Obydwie strony zobowiązują się uczynić wszystko, aby uniknąć konfrontacji militarnej i wojny atomowej między nimi, jak również między nimi i innymi krajami. Obydwie państwa zgadzają się, że każda strona unikać

będzie zagrożenia siłą lub użycia siły przeciw drugiej stronie oraz zrezygnuje z wytworzenia sytuacji zagrożającej bezpieczeństwu i pokojowi w świecie.

27 CZERWCA 1974

Na spotkaniu na szczycie w Moskwie Leonid Breżniew i Richard Nixon podpisują protokół do Układu o ograniczeniu systemów obrony przeciw-rakietowej, w którym każda strona rezygnuje z jednego systemu ze 100 wyrzutniami i 100 antyrakietami.

24 LISTOPADA 1974

Podczas spotkania roboczego Leonida Breżniewa i nowego prezydenta USA, Geralda Forda we Władystoku zostają ustalone wyliczne nowego Układu o ograniczeniu ofensywnych broni strategicznych. Nowy Układ powinien:

- zawrzeć postanowienia SALT-I;
- objąć okres do 31 grudnia 1985 r.;
- oprzeć się na zasadach równości i równego bezpieczeństwa oraz przewidzieć następujące ograniczenia:

a. łączna ilość wszystkich środków przenoszenia broni strategicznej (rakiet międzykontynentalnych stacjonujących na lądzie i na łodziach podwodnych, bombowców strategicznych) nie może przekroczyć 2400;

b. z tej liczby 1320 środków przenoszenia będzie mogło być wyposażonych w sterowane głowice wielocelowe.

Obydwie strony są zdania, że istnieją pomyślane perspektywy zakończenia rokowań w 1975 r.

20—22 STYCZNIA 1976

Leonid Breżniew i Andriej Gromyko spotykają się w Moskwie z sekretarzem stanu USA Henry Kissingerem. Ugodniono, że liczba rakiet ustalona we Władystoku będzie mogła być obniżona do 5—10 proc.

16—19 WRZEŚNIA 1976

Kissinger oznajmił w Waszyngtonie, po spotkaniu Andrieja Gromyki z prezydentem Fordem, że Układ SALT-II jest gotowy w 85—90 proc.

STYCZEŃ 1977

Przejęcie władzy przez prezydenta Cartera. Zapowiedź zupełnie nowych propozycji w spra-

11 MAJA 1979 R.

ZSRR i USA podają do wiadomości, że w zasadzie ugodniono postanowienia Układu SALT-II, który ma być podpisany na spotkaniu na szczycie w Wiedniu w dniach 15—18 czerwca 1979 r.

SALT — II w zarysie

Układ SALT-II składać się będzie z 3 części:

- z układu operującego się na porozumieniu z Władystoku, który pozostanie w mocy do 1985 roku,
- protokołu o 3-letniej ważności, który odnosić się będzie do ograniczenia liczby pocisków samosterujących oraz ustali limity dla ruchomych międzykontynentalnych rakiet balistycznych o zasięgu ponad 5.500 km (ICBM) oraz ich ograniczeń jakościowych, odkładając równocześnie dalsze negocjacje na te tematy do SALT-III;
- Wspólnej Deklaracji Zasad, zawierającej uzgodnione wskazówki dla przyszłych negocjacji;

UKŁAD SALT II ZAPEWNI:

● jednokowy łączny limit liczebności nuklearnych strategicznych środków przenoszenia — rakiet międzykontynentalnych (ICBM) i wyrzutni z łodzi podwodnych (SLBM) ciężkich bombowców i rakiet balistycznych, startujących z powietrza (ASBM). Początkowo pułap ten będzie wynosił, tak jak to ugodniono we Władystoku, 2.400. W 1981 r. pułap ten będzie obniżony do 2.250;

● jednokowy łączny limit 1320 całkowitej liczebności wyrzutni rakiet balistycznych z głowicami wielocelowymi, z których każdy naprowadzany jest na odrębny cel (MIRV) i ciężkich bombowców z pociskami samosterującymi dalekiego zasięgu.

● limit 1020 całkowitej liczby wyrzutni rakiet balistycznych z głowicami wielocelowymi (MIRV) i limit 820 wyrzutni rakiet międzykontynentalnych (ICBM) z głowicami MIRV.

Prócz tych limitów liczbowych, układ przewiduje:

● zakaz budowy dodatkowych stałych wyrzutni międzykontynentalnych rakiet balistycznych (ICBM) i wszelkiego zwiększenia liczby stałych wyrzutni tego typu rakiet ciężkich.

● zakaz prób w locie lub rozmieszczania nowych typów rakiet międzykontynentalnych (ICBM) z wyjątkiem po jednym typie lekkiej rakiety u każdej ze stron;

● zakaz zwiększania liczby głowic na istniejących typach rakiet międzykontynentalnych (ICBM) i ograniczenia do 10 głowic na nowych typach ICBM, do 14 głowic na rakietach balistycznych startujących z okrętu podwodnego (SLBM) i do 10 głowic na rakietach balistycznych powietrze — ziemia (ASBM). Liczba pocisków samosterujących dalekiego zasięgu ograniczona jest do średnio po 28 na każdy bombowiec, a liczba pocisków samosterujących na każdy istniejący ciężki bombowiec jest ograniczona do 20;

● pułapy ciężaru startowego i ciężaru użytecznego strategicznych rakiet balistycznych;

● zakaz szybkiego przeładowywania systemu rakiet międzykontynentalnych (ICBM),

● zakaz pewnych nowych typów strategicznych systemów ofensywnych, które technologicznie są realne, ale nie zostały dotąd rozmieszczone. Do systemów tych należą rakiety balistyczne na okrętach nowodnych i wyrzutnie rakiet balistycznych na dnie mórz i oceanów,

● notyfikację terminów prób z rakietami międzykontynentalnymi (ICBM),

Układ zawierać będzie także szczegółowe definicje systemów, podlegających ograniczeniom, warunków ułatwiających weryfikację, zakaz ukrywania i zasady określające obowiązki stałej Komisji Konsultatywnej (SCC) w związku z układem SALT-II. Układ pozostanie w mocy do 1985 r.

Część drugą układu stanowi protokół (pozostanie w mocy do 31 grudnia 1981 r.) wyznaczający tymczasowe limity tych systemów, których nie dodano jeszcze objąć rozwiązaniami długoterminowymi. W protokole strony uzgodniły wprowadzić zakaz rozmieszczania ruchomych wyrzutni rakiet międzykontynentalnych (ICBM) i prowadzenia badań w locie ICBM z takimi wyrzutniami. Zezwala się na rozwój takich systemów do fazy poprzedzającej bezpośrednio badania w locie. (Po upływie okresu ważności protokołu układ dopuszcza dystrybucję ruchomych wyrzutni rakiet międzykontynentalnych).

Dodatkowo protokół zakazuje rozmieszczania (ole nie testowania) pocisków samosterujących o zasięgu większym niż 600 km, startujących z wyrzutni naziemnych i morskich. (Protokół nie ogranicza dystrybucji takich systemów po upływie jego ważności w 1981 r.).

Protokół zawiera także zakaz przeprowadzania prób w locie i rozmieszczania rakiet balistycznych klasy powietrze-ziemia (ASBM).

Wspólna Deklaracja Zasad — trzeci element porozumienia SALT-II — ustanawia zasadniczo ramy następnej fazy negocjacji SALT — SALT-III. Strony uzgodniły następujące ogólne cele, które powinny być osiągnięte w następnej rundzie rozmów:

- dalsze redukcje liczby strategicznych broni ofensywnych;
- dalsze jakościowe ograniczenia strategicznych broni ofensywnych;
- rozwiązanie problemów wymienionych w protokole.

Strony rozważą także inne kroki zwiększenia stabilności strategicznej, a każda ze stron może podnieść każdy inny temat, istotny z punktu widzenia ograniczenia zbrojeń strategicznych.

Wspólna Deklaracja Zasad ustanawia również zasadę, że mogą być użyte kooperatywne środki dla należytej weryfikacji porozumienia SALT-III, co oznacza możliwość wyjścia poza opieranie się jedynie na narodowych środkach technicznych.

Oprac.

K.H. i A.M.

Chcesz zobaczyć? nasze nowe Tychy? — zapytał któregoś dnia Jacques Estager dyrektor dziennika „Liberte”. — No to pojedziesz jutro do Villeneuve d’Ascq.

Już wcześniej zwróciły moją uwagę bardzo kolorowe bryły nowoczesnych bloków, widoczne z autostrady wiodącej na wschód od Lille. Nieregularne kształty niby-piramid, oszczędne w formie pawilony, efektowne tarasowce stylizowane na średniowieczne kamieniczki...

Tak, oczywiście, bardzo chciałam zobaczyć to miasto, tak bardzo różniące się od smutnych monotonią brudnej cegły „familiów” robotniczych osiedli Lille, Lens, Roubaix, Denain, Ronchin.

W biurze spółki będącej jednocześnie inwestorem i wykonawcą robót czekała już miła pani architekt, która miała mi być przewodniczką. Krótki rzut oka na plan miasta i makietę jego zabudowy — dla której notabene przeznaczono cały, specjalny do tego celu wzniesiony pawilon — i ruszamy w miasto.

wy socjalne oraz właśnie budownictwo i ochrona środowiska.

Na razie zachwycam się nietuzinkową architekturą nowych osiedli, efektownym wykończeniem elewacji budynków, ciekawymi pomysłami rozwiązań przestrzennych. Oglądam nowoczesną sylwetę stadionu sportowego — największego w północnej Francji, piękny ośrodek rekreacyjny, urządzone nad naturalnym zbiornikiem wodnym, staram się polapać w geografii ulic, zwiędzam szkołę, znakomicie zaprojektowane przedszkole; zadrzewia mnie różnorodność stosowanych materiałów budowlanych — beton, cegła, drewno, kamień, tworzywa, metal. Jakże wesoło wygląda asfalt ozdobiony mozaiką z cegły! 11-piętrowe betonowe bloki wcale nie muszą być równą ścianą z oknami. Każdy segment może mieć inną wysokość, mogą być tarasy, na których urządzić prawdziwe ogrody, mogą być romantyczne wykusze, niespodziewane uskoki. A ta stodoła, to po prostu szkolna sala gimnastyczna. „Porzucone” w parku, na trawie typowe elementy, jakich używa się do obudowy rurociągów, znakomicie pełnią funkcje zabawowe, przeistaczając się w tajemnicze tunele...

Bardzo to wszystko ładne, nowoczesne, ciekawe. Cały czas tłucę mi się jednak po głowie pytanie — czy mogłabym tu mieszkać? Czy ludzie czują się dobrze

suje spółka. Reszta jest na zasadach spółdzielczych.

Skutki pogłębiające się recesji gospodarczej odbijają się także na budownictwie. Robi się ciężko oszczędnościowo. Buduje się głównie jak najtaniej. Takich miast, jak Villeneuve d’Ascq powstaje we Francji dziesiątek. Nasze jest stosunkowo najbardziej zaawansowane. Dlatego udało się jeszcze zbudować i stadion, i teatr i wielkie centrum handlowe. W innych tego zapleczka już nie ma, są tylko domy. No i już chyba nie będzie, bo firmom nie starcza funduszy. Cenny materiałów budowlanych rośnie bardzo szybko. Jeśli się coś zaniedbało, wystąpi poślizg — przepadają szanse na realizację, bo po roku czy dwóch, ten sam obiekt jest znacznie droższy.

Zresztą zaczęły się też problemy z zasiedlaniem mieszkań. Trzeba się zastanowić, czy do końca realizować się będzie pierwotny projekt miasta powstały w lepszych czasach. Związka, że nie wszystkie pomysły okazały się szczęśliwe. Mamy w mero-stwie ok. 6 tys. zgłoszeń ludzi, oczekujących na nowe mieszkania. Jednocześnie w niektórych blokach 90 proc. kwatery stoi pustych. To są mieszkania własnościowe, kosztujące średnio po 200—240 tys. franków. Jeśli ktoś wydaje tyle pieniędzy — nie chce mieć hałasujących nad głową lub za ścianą sąsiadów. Z tego wzglę-



Miasto o wyrafinowanych formach architektonicznych.

Foto: Dział Dokumentacji TR

MIASTO Z POZORU INNE

MARIA KUJAWA-SZYMONOWICZ

Korespondencja własna „Trybuny Robotniczej” z Francji

Miasto? Określenie to wydaje się bardzo nieadekwatne do tego, co widzę. Bo miasto — tak przywykliśmy uważać — to jakaś zwarta terytorialnie jednostka urbanistyczna, wyróżniająca się intensywnością zabudowy na o-gół dość jednorodnej. A tu jest jakby kilka miast, wyraźnie wydzielonych. Jedno niepodobne do drugiego. Każde inne. W formie, stylu, funkcji, klimacie. Oto sielska dzielnica domów z ogródkami — zwyczajnych, ceglanych z dwuspadowymi dachami i małymi balkonikami. Daleko, za drzewami ledwie widać betonowe sylwetki 15-piętrowych punktów-ców. Zakręć i znów inny świat — równiutko ciągnące się wzdłuż ulicy piętrowe szeregowce — każdy z garażem, osobnym wejściem. A tu znów jakby nawrót do ideału podwórka. Zamknięte przestrzenie między połączonymi ze sobą budynkami, w zamysle projektanta miały być miejscem zabaw dla dzieci. Specjalnie wzniesione fragmenty „murów obronnych”, tajemnicze labirynty schodki, jak-koś jednak nie przyciągają dzieci, które, widać, wola same tworzyć scenariusze do swych zabaw, niż korzystać z gotowych wzorów. A i mamny jak słyszę, niechętnie wypuszczają swoje pociechy na to wspaniale zagospodarowane podwórko obawiając się, że skok z „baszty” na kamienne podłoże skończyć się może w szpitalu. Próbo szukam centrum miasta. Dzielnica administracyjna, gdzie znajduje się merostwo, celowo zlokalizowana została jak by na peryferiach. Wewnątrz miasta jest natomiast olbrzymi park, jest całe miasteczko uniwersyteckie.

Idea budowy miasta powstała pod koniec lat sześćdziesiątych i początek dał mi właśnie uniwersytet. Stara uczelnia akademicka Lille zaczęła się dusić w swych murach. Brak możliwości rozbudowy podsunął myśl przeniesienia sal wykładowych, pracowni, akademików za miasto. No a w ślad za tym poszła decyzja, że wokół powstanie nowe miasto, na projekt którego ogłoszono konkurs. Na jego budowę wydzielono ponad 2.800 ha, z czego 1765 ha pod urbanistyczny „resztę” stanowiły mające tereny zielone.

Po 9 latach miastka tu blisko 50 tys. osób. Docelowo przewiduje się 60 tys. W przebiegającej części — inteligencja. Pracownicy fizyczni stanowią zaledwie 13 proc. wszystkich mieszkańców. Mieszkania są drogie, nie każde-go stać na ich wynajęcie lub zakupienie. Ale o tym dowiaduję się później, w czasie rozmowy z Francoise Verburge, zastępcą me-ra, której podlegają m.in. spra-

w tych kolorowych, pięknych pudełkach, o różnorodnych kształtach, wystylizowanych na stare, domkach, wśród sztucznie usypa-nych pagórków i betonowych o-zdób? Bez przytulnych kafelek, sklepów, wystaw, ulic pełnych ludzi? Wśród tej nowoczesnej bloszy i wyrafinowanego piękna, zaprojektowanego z troską o ka-żdy detal?

60-tysięczne miasto zabudowa-ne jednakowymi blokami, wy-dawało się projektantom nie do przyjęcia. Postanowili stworzyć nowe, zupełnie inne, które mia-łoby w sobie jednak atmosferę tradycyjnych grodów. Dlatego każda dzielnica pomyślano inaczej, jakby starając się narzucić złudzenie, że powstawały w róż-nych okresach, że miasto w spo-sób naturalny wiekami rozwija-ło się, poddając się przemianom czasu, modom, gustom, ambicjom i potrzebom mieszkańców. Naśla-downictwo choćby najdoskonalsze, rzadko kiedy wskazuje dorów-nuje oryginałowi. A domy, choćby najpiękniejsze — nie tworzą mia-sta. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi — to mieszkańcy, ale nie społecz-ność.

Francoise, codziennie dojeżdża-jąca tu zresztą 30 km z Lille, jak-by odpowiadając moje zyczenie pro-pонуje zadzwonić do kilku miesz-kań, porozmawiać z lokatorami. Wybieram dzielnicę wysokich blo-ków. Mieszkania czynszowe. Klat-ka schodowa — jak u nas, na „1000-leciu” albo na „Paderew-skiego”. Przemysłowe formy bu-downictwa narzucają określenie rozwiązań.

Mieszkanie na szóstym piętrze — 4 pokoje, z których 3 bardzo małe. Kuchnia z oknem, 4x4 m. Łazienka, wc. Przewody instalacyjne ciągnięte po ścianach. Gospodarz jest technikiem-elektro-nikiem. Zona nie pracuje. Troje dzieci. Dochody — 4,5 tys. fran-ków. Czynsz miesięczny — 800 franków+opłata za światło i gaz. Razem — ponad tysiąc franków miesięcznie. Wykładowcy dywano-je i tapety na ścianach układa-li sami. Normalnie są tylko płytki PCW. W łazience nie ma ka-felków.

W sąsiednim mieszkaniu — młoda nauczycielka z dwojgiem małych dzieci. Maż ją opuścił. Zarabiała około 3 tys. franków. Wprowadziła się przed paroma tygodniami. Zastajemy ją przy zdzieraniu starych tapet. Pod spodem — grzyb. A dom stoi do-piero 4 lata! Christine własno-ręcznie zakłada „izolację”, czyli na zagryzioną ścianę przykleja styropianowe płyty i dopiero na to papierową tapetę.

60 proc. kosztów budowy mia-sta — wyjaśnia Francoise finan-

du stoł też pusto wiele jednorod-zinnych domków w zabudowie szeregowej. Bogaci chcą mieć do-my tylko dla siebie. Biednych na takie mieszkania nie stać.

W mieszkaniach do wynajęcia czynsze też są wysokie. Ostat-niej zimy okazało się, że betono-we ściany pozbawione są izola-cji cieplnej, mieszkania są nie do ogrzania. Rachunki za energię przekraczały 600 franków mie-sięcznie, a w pokojach było 11—12 stopni. Ludzie przestali płacić, żądając od wykonawcy niezbęd-nych poprawek. Trwają w tej sprawie pertraktacje, włączyły się do nich związki zawodowe. Inwestor oczywiście się broni. Koszt usunięcia tego partactwa będzie bowiem bardzo wysoki.

Ze społecznego punktu widze-nia — mówi Francoise — naj-trudniejszym problemem są dla nas jednak bezrobotni. Jest ich w mieście 1.100. Wielu wśród nich to nauczyciele, prawnicy, dziennikarze. Miasto jest typową syplanią. Poza szkolnictwem i administracją praktycznie nie ma możliwości podjęcia pracy. W sąsiednich miejscowościach, w związku z zamykaniem zakła-dów, szanse są także raczej zniko-mne. Wiele osób, które kiedyś zdecydowały się tu zamieszkać teraz nie stać na wysokie opłaty, więc wyprowadzają się na po-wrót do taniach domów peryfe-ryjnych osiedli starych miast.

Są też kłopoty z komunikacją. Budowane obecnie metro połączy Villeneuve d’Ascq z Lille, ale przemieszczanie się w obrębie samego miasta nadal będzie trud-ne. Linie autobusowe są rzadkie, a odległości olbrzymie.

Za mało jest miejsc w żłobkach i przedszkolach. Brakuje sklepów blisko domów. To znaczy są lo-kale ale brak chętnych do ich objęcia, gdyż prywatni kupcy o-bawiają się konkurencji super-marke-tu — rzeczywiście olbrzy-mego (30 tys. m kw. powierzchni sprzedaży), obliczonego na ob-ługę nie tylko miasta, ale i re-gionu, i nie decydują się na roz-poczęcie handlu.

Miasto w 2/3 realizowane jest na koszt, a więc i ryzyko firmy inwestycyjno-budowlanej. Admi-nistruje nim jednak Rada Miejska, w której czterech zastępców mera, podobnie jak Francoise — to komuniści. Ważny jest dla nich nie tylko zewnętrzny wy-gład domów. Nie tylko kształt o-siedli. Ważni są ludzie, ich spra-wy i problemy, o których rozstrzy-gać nie jest łatwo. Nawet w tak nowoczesnym mieście, w którym zdawałoby się zawczasu o wszy-stkim pomyślano.

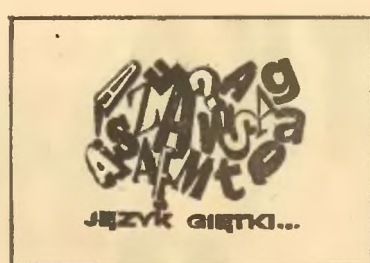
Jubileuszowy, piętnasty Festiwal 'Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze trwał bez mała tydzień; oferował wrażenia najróżnorodniejsze.

Takie, jakie przynosił uśmiechnięta piosenka „Natasza” i takie, jak „Burlacka dola”, które przewodziły nad nami. Zmieniały się nastroje — i to nie tylko dzięki samym piosenkom. Śpiewali różni wykonawcy. Debiutowali na zielonogórskiej estradzie czteroletni Jarek Grzybowski z Dziecięcego Zespołu Pieśni i Tańca „Beskid” w Bielsku-Białej, a

Samowar” Barbarze Kalinowskiej-Giedrojc, śpiewającej naturalnie — i może jednak ciut po swojemu — piosenkę „Burlacka dola” z repertuaru Biczewskiej. — Piosenkarze odnajdujący się w piosenkach prostych, festiwalowych. Opanowali przeważnie wymogi podstawowego warsztatu, prezentując dobrze wykształcony głos, poprawną dykcję, go-

...i Polski

Wśród polskich artystów gwiazdy i gwiazdeczki. Maryla Rodowicz i Czesław Niemen są właściwie jedynymi partnerami radzieckich artystów. Inni ujmują mankamenty, „godne” piosenkarzy o statusie amatorów. „Koncert przyjaźni” jako widowisko estradowe był przedmiotem szczególnej uwagi, jako że spełniał rolę egzaminu dyplomowego reżysera Tadeusza Zuchowskiego, abiturienta Instytutu Teatru, Muzyki i Kinematografii w Leningradzie. Gdyby to zależało ode mnie, T. Zuchowski zdałby egzamin co najmniej na dobrze za tempo, pomysłowość w przysposobieniu w interesującą całość nie zawsze ponętnych akustycznie i wizualnie elemen-



LISTY O POPRAWNOŚCI

W ŚROD listów, które otrzymuję od Czytelników „Trybuny Robotniczej”, spora ich ilość podejmuje zagadnienie poprawnej wymowy. Czytelników rażą zwłaszcza błędy zawodowych spikerów i prezenterów radiowych i telewizyjnych. Nauczycielka z Gliwic zwraca uwagę na niedbałość „artykułacji” popularnego sprawozdawcy i dziennikarza sportowego, który ostatnio występuje w roli nauczyciela wychowania fizycznego w telewizyjnych programach dla dzieci, a zwraca się do swojej sportowej gromadki w taki sposób, jakby występował w roli gospodarza goszczącego u siebie w domu rodzinne grono słuchaczy. Mówi więc: A teraz suchajcie (=a teraz słuchajcie), podejście mi piłkę. Wszystko to powiedziane jest w dodatku w przydechu, przyspieszonym sportowym tempie, odpowiednio głośno, bez względu na warunki, w których odbywa się spotkanie, zgodnie ze zwykłym zwyczajem zawodowych sprawozdawców sportowych stosowanych w mówionej stylistyce pośpiechu. Czy nie przesadza nasz dziennikarz i nauczyciel w jednej osobie, zachowując się wobec dzieci z jednej strony jak rutynowany sprawozdawca, z drugiej jak kordialny wywołujący w sytuacji telewizyjnej, gdy stylistyka wypowiedzi winna zachować swój odrębny profil? Rola, w której występuje nasz bohater w niedzielę przed południem nasza różni się od tej, którą wykonuje w dzienniku telewizyjnym wieczorem. W każdym razie wobec dzieci, szczególnie wobec dzieci, obowiązuje go poprawna, a nawet wzorowo poprawna wymowa.

Inny, rażący błąd zauważyła nasza korespondentka „Jawna Zembatowa, mianowicie nieprawidłową wymowę samogłosek nosowych. Czytelniczkę naszą uderzyło zwłaszcza końcowe -om, zamiast -ą (pójść z twoją matką), pojawiające się u spikerów miejscowej telewizji. Dodajmy, że w wymowie samogłosek nosowych spotykamy jeszcze inne odchylenia od normy ogólnej. Na Śląsku występuje grupa on, en zamiast -ą, -ę w środku wyrazów przed spółgłoskami szczytnymi: monsz (=maż), menża (=męża). W telewizji uwalnia nierzadko słyszemy wymowę -o zamiast -ą na końcu wyrazów: słucham z wielką uwagą (słucham z wielką uwagą). Wprawdzie taką wymowę reprezentują goście telewizji, a nie stali jej pracownicy, ale oświadczenie, że w instytucji radiowej, np. Zigmunt Katużyński. Coraz częściej, zwłaszcza młodsze pokolenie warszawskie, wymawia nosówki jako ot w pewnych pozycjach, na przykład: molsz (=maż), pójdoz (=pójdz) siostrzo (=pójdz z twoją siostrą).

Wymienione niekiedy tylko odchylenia od normy ogólnej występują w środkach audialnego masowego przekazu zmuszając do uporczywego nawoływania o korekty dyktę ludzi zawodowo trudniących się mówieniem do milionów słuchaczy.

Wi.L.

Walenty Roździeński „wielki obywatel Katowic”, żyjący w czasie ich założenia jest postacią znaną. Spopularyzowała go autostrada, a od dwu lat „kontrakty”, jego imienia.

Wiadomo, że był to hutnik z zawodu a zarazem poeta, autor poematu „Oficina ferraria albo warsztat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego”, wydane w Krakowie w 1612 roku.

Dzieło opisuje życie i pracę hutników i górników śląskich — protoplastów dzisiejszych robotników przemysłowych Śląska, jest więc wyjątkowo ciekawe i pouczające. Kto wie jednak, czy mogłoby powstać, gdyby autora nie wspomagał i nie zachęcał do jego napisania opiekun pisarzy i uczonych ówczesnego Śląska. Był nim Andrzej Kochicki z Kochcic, Lublińca i Koszęcin. Nazwisko jego dziś jest mało znane, a jednak działalność tego opiekuna sztuk i nauk, oraz

Młodość Andrzeja ubiegała na studiach zagranicznych. W roku 1589 wystąpił on w Wittenberdze w uczonym gronie z swą młodzieńczą, pełną erudycji rozprawą. Jego związki z tym ośrodkiem naukowym musiały być silne i długotrwałe, skoro jeszcze w dwadzieścia lat później jeden z profesorów wittenberskiej uczelni ogłosił strzelistą panegiryk na jego cześć. Wykształcenia dopełniły podróże do Włoch, Grecji i Palestyny.

Uczni niemieccy przypisali Andrzeja Kochickiego do swojej nauki i kultury istniejącej jednak poważnie racje, które temu przeczą.

W rodzinie, która swe nazwisko wzięła od Kochcic, polskiej wsi na Śląsku, utrzymy-

wała się polskość, wzmacniała na małżeństwach z rodami polskimi. Matką Andrzeja była Anna Zarembska, córka wojewody poznańskiego, która przybyła na Śląsk z Wielkopolski. Macierzystym językiem jej syna była zatem mowa polska. Siedemnastowieczny kronikarz, Fryderyk Lucae, dobrze zorientowany w sprawach śląskich wyraźnie stwierdzał polskość rodziny Kochickich.

Powróciwszy na Śląsk Andrzej Kochicki znalazł się w otoczeniu polskich humanistów, którymi się opiekował. Należeli do nich: pastor Daniel Murawski i Paweł Twardoc, rektor szkoły w Lublińcu, którą uważano za jedną z najlepszych na Śląsku. Obaj zamieszcili przed „Oficyną” Roździeńskiego — zapewne nie bez zalecenia swego patrona wiersze chwalebne poecie i obrany przez niego przedmiot poematu. Nie tylko Polakiem, ale rzeźbą można patriotą polskim był poeta Szymon Pistorius. W najbardziej znanym ze swoich wierszy obelgał on nad opłakany losem Śląska, który odłączył od Polski jęczał pod ciążą wojny, gdy polska ziemia znajdowała się w stanie kwitnącym. Bliskie stosunki jakie łą-

ZANIM POWSTAŁA „OFFICINA FERRARIA”

MECENAS

JAN ZAREMBA

„wszelkiego rodzaju „kunsztów”. Mecenasa Śląska w okresie późnego renesansu wiąże się nie tylko z poetą-hutnikiem, ale posiada także ogólne znaczenie. Kochicki doceniał już wówczas wagę umiejętności hutniczych, widział ich przyszłość, zbudował wiele hut i był zaangażowany osobiście w produkcję przemysłowej ówczesnego Śląska.

Jemu to zadedykował swoje dzieło Walenty Roździeński. Kochickiemu dedykowano też i inne książki poświęcone hutnictwu, jak na przykład w trzy lata po ukazaniu się „Oficyny” niemieckie tłumaczenie hiszpańskiego traktatu przyrodnika Monarda o użytkach płynących z żelaza. Na Śląsku powszechnie bowiem wiedziało o jego zainteresowaniach hutniczych. Wrocławscy wydawcy osobiście przywieźli do Lublińca egzemplarz przekładu aby mu go ofiarować. Egzemplarz ten zajął zapewne poczesne miejsce we wspaniałej bibliotece lublińskiej, o której rozpisywali się ówczesni kronikarze, uznając ją za najcenniejszy księgozbiór Śląska. Składała się z tomów oprawnych w zielony pergamin ze złotymi supereklibrami Kochickich. Jeden z tych tomów znajduje się dziś w wrocławskiej Bibliotece Uniwersyteckiej.

Roździeński mógł być pewny, że jego polska książka będzie przez mecenasów — jak o to prosił — „wdzięcznie przyjęta”. Co więcej zainteresowania Kochickiego hutnictwem pozwalają w nim dostrzec nie tylko protektora ale i inspiratora książek. Bronila ona nie tylko godności stanu hutniczego, ale dawała także fachowe porady pracownikom hut i miała być według słów jej autora „między kuźnikami rozniesiona wszędzie”.

Kochickiemu zależało przecież na popularyzowaniu sztuki hutniczej. Poetę-hutnika i jego opiekuna łączyło jeszcze jedno: wspólne wyznaczenie protestanckie. A to w czasach w których żyli obaj nie było bez znaczenia.



Kuźnia średniowieczna według traktatu Agricoli.



Zdobywczyni „Złotego Samowaru” Barbara Kalinowska-Giedrojc

Foto: CAF

KONCERT NA TRZECH PERKUSISTACH

EUGENIA WYBRANIEC

przecież w kilka dni później po raz pierwszy wystąpiła w tym samym miejscu Zanna Biczewska, artystka, zdobywająca coraz szerszą popularność na świecie.

Festyn dziecięcy

Prawdziwy festiwal poprzedził — jak co roku w Zielonej Górze — Dziecięcy Festyn Piosenki, Pieśni i Tańca, będący planem VI Ogólnopolskiego Konkursu „Barwy Przyjaźni”. Widowisko wyreżyserował Ryszard Kubiak, mając do pomocy autorkę choreografii Barbarę Gawin. Program, zawierający kilka bloków tematycznych skupionych wokół wielkich i małych spraw dziecka. Wzięło w nim udział 520 dzieci. Scenografia Jerzego Gorazdowskiego eksponowała motywy słoneczne, symbolizowała radość i uśmiech. Nie była statyczna, zmieniała się w toku widowiska. Utwory liryczne służyły do wyrażenia wszystkich umiejętności ruchowe dzieci.

Adepci estrady

W dwóch koncertach kwalifikacyjnych wystąpili 30 piosenkarzy i zespołów, ubiegających się o łaski polskiej estrady. Większość uczestników zielonogórskiego festiwalu, nawet jeśli głośno do tego się nie przyznaje, widzi się w roli Maryli Rodowicz, Niemenów czy przynajmniej Krawczyków. Wprawdzie poważnie traktują swoją pracę w szkole, w domu kultury, bibliotece, ale kto wie, co stałoby się, gdyby wszechobecny na festiwalu „Ton-press” zaproponował im np. dotrwały kontrakt? Wierzę spróbujmy ocenić ich serię, z punktu widzenia wymagań godziwej rozrywki. Oto kilka moich kategorii:

— Piosenkarze ambitni, poszukujący trudnego repertuaru, znajdujący go u Wysokiego, Biczewskiej, Pucagowej, Okudźawy, Joanna Zagdańska, licealistka z Łodzi, Jolanta Kalisiak z Sochaczewa, Ewa Jastrzębska-Kobylńska z Warszawy, Mariola Szudzik z Rogowa k/Rypina. Nietrudno przewidzieć, iż w tej grupie o prawdziwym sukcesie nie ma mowy. Zwycięza na ogół dobrze znana interpretacja Wysockiego, Pucagowej czy Okudźawy, od której młodzi wykonawcy nie potrafią się z reguły uwolnić. Trzeba być Biczewską, żeby balladę Okudźawy zaśpiewać inaczej niż sam Okudźawa. Trzeba być Pucagową, żeby piosenkę Biczewskiej zaśpiewać inaczej niż ona sama. Poszukiwania repertuarowe mają jednak, mimo to, swój sens. Młodzi piosenkarze uczą się na dobrych wzorach. Te ambicje punktowali więc jurorzy, przyznając „Złoty

reż. z choreografią. W tej grupie brak zdecydowanych faworytów, choć wszystkich zauważyli jurorzy, przydzielając im srebrne, brązowe samowary i wyróżnienia. Może będzie wartościowym nabytkiem estrady 17-letni dziś Stefan Kazuro z Łowic w woj. łódzkim? Może także Wiesław Gawalek z Wrocławia, Maria Tomczak z Warszawy, może jeszcze kilku innych?

— Wykonawcy szukający wzorów w polskim środowisku piosenkarstka, a tu jak powszechnie wiadomo, nie ma zbyt wielu możliwości. Zobaczyliśmy więc kopię Danuty Rinn, Sipińskiej, Polonskiego i kilku jeszcze innych.

— Wykonawcy z zacięciem estradowym niebezpiecznie chylącym się ku rozrywce banalnej, chcieli by się rzec „gastronomizacji”. Masowa impreza, jaką jest festiwal, propozycje takie nie tylko przyjmuje, ale — jak było to w przypadku jednej nagrody — nawet jest je w stanie lansować.

Jak z powyższej listy wynika, niełatwo wśród młodych o indywidualności. Szuka własnych dróg duet „Kłapa” z Białogostu, któremu poczuć humor gwarantuje już sama nazwa. Natomiast zauważana była poprawa w przygotowaniu warsztatowym młodych uczestników. I to jest zdecydowany walor jubileuszowego festiwalu, a zarazem chyba niewątpliwie dorobek wszystkich piątnastu.

Gwiazdy z Kraju Rad

Na zielonogórskich festiwalach nigdy nie zabrakło gwiazd pierwszej wielkości. Tym razem były to: Zanna Biczewska, Irina Ponarowska, Jaak Joala.

Najpierw Zanna Biczewska. Dziś najsłynniejsza, i u nas, i w wielu już krajach na świecie. Przebojem zdobyła uznanie. Bo jest: inna, zakochana w rosyjskim folklorze, dowcipna i liryczna, nie naśladowca absolutnie nikogo, choć z całą pewnością przynależąca do wspaniałej rodziny mistrzów ballady takich jak Joan Baez, Juliette Greco, czy nasza Ewa Demarczyk. Poszukuje repertuaru sama, ale nie próbuje kopiować pierwowzorów ludowych. W twórczy sposób przetwarza je, dodając całą swą wiedzę muzyczną i walory osobowości.

Irina Ponarowska to z kolei najlepszy model współczesnej sztuki estradowej. Mocny głos, duże umiejętności wokalne i taneczne oraz wspaniała aparycja. Patrząc na jej występ z ogromną przyjemnością. Słucha się jej z satysfakcją nie mniejszą. Podobnie Jaak Joala, którego polscy odbiorcy pamiętają z festiwalu sopockiego.

tów. („Arabeska” balet słynny, ale nie zawsze równo tańczący).

Premiować „Premiery”?

Jakże ciężko wymyślić przebieg? O ile trudniej napisać przebieg na określony temat! Jeszcze raz ukazały ten wysiłek „Premiery”, na ogół nie skrywające, iż powstawały w małym twórczym bólu. Średniej jakości piosenkę może uratować świetny wykonawca. Tak się jednak nie stało. Premierowym piosenkom nie pomógł żaden wykonawca, nawet stały ratownik polskiej twórczości estradowej Roman Gerczak, nawet aktorzy Teatru na Targówku: Marian Kąski i Grzegorz Markowski. Więc premiować „premiery”, kontynuować konkursy? Z okazji zielonogórskiego festiwalu? Organizatorzy czekają na odpowiedź na to pytanie, trudno wszak ją znaleźć. Słuchając pokonkursowych piosenek, chce się zawołać — nie, później chwila refleksji — i może w przyszłym roku będzie lepiej?

Trzy razy brawa

Pierwsze — dla świetnych organizatorów festiwalu, dbających o wszystkich jego uczestników, zapraszających im dogodnie warunki pracy i wspaniałą atmosferę.

Drugie — dla scenografa Jerzego Gorazdowskiego, który w tym roku wymyślił dekorację prostą, funkcjonalną i przyjemną dla oka; na estradzie ustawił kilkanaście różnej wielkości talerzy i tac z kolorowymi kompozycjami kwiatów, zawierającymi motywy, jakie można spotkać w ludowej sztuce rosyjskiej.

Trzecie — dla Orkiestry Rzymskiej PR i TV w Katowicach pod dyktando Jerzego Milliana. Nie tylko grała bardzo dobrze, ale była również — co podkreślali wszyscy bez wyjątku wykonawcy — wspaniałym, rozumiałym partnerem, tak dla amatorów, jak i zawodowców. Osobne wyróżnienie przyznali akredytowani dziennikarze, a także publiczność poprzez gorące oklaski, trzem perkusistom orkiestry, gdzie tylko można odkrywać dźwięki dodatków pokładających w perkusyjno-choreograficznych popisach, rozświecających samych wykonawców, no i oczywiście amfiteatralną widowieństwo. Janusz Rzeszewski, reżyser wszystkich koncertów, uchronił w „Koncercie Laureatów” ich twórczy wkład w umiłowanie festiwalowej atmosfery, włączając ich (Grzegorza Buckiego, Ryszarda Trzaskę i Jana Kazimierza) w rolę grupy baletowej do ubarwienia piosenki „Dopóki biją zegary”.

INTEGRACJE NR 2 czyli



„Więcej winniśmy wnieść zarówno w kreowanie pozytywnych wartości socjalistycznego rozwoju, jak i w walkę z wieloma postaciami zastępczymi materii, która poprzez ciężar tradycjonalizmu, bierności i łatwych przyzwyczajenia w sferze myśli i czynu, hamuje rozwój kraju. Taka jest nasza powinność. Taka jest powinność wstępującego pokolenia twórców i artystów”.

Tymi słowy, redaktor naczelny „Integracji” Jerzy Leszcin-Koperski kończy komentarz redakcyjny, czy też raczej artykuł wstępny kolejnego nu-

MŁODA PLASTYKA NA ŚLĄSKU

KRZYSZTOF KUŹNIEWSKI

meru pisma. Wydawnictwa redagowanego pod egidą Zarządu Głównego Socjalistycznego Związku Studentów Polskich o mającego według zamierzeń jego założycieli — i cc zostało uwidocznione w podtytuł — pełni funkcję „Zeszytów ruchu kulturalnego i artystycznego SZSP”.

Redagujący pismo zespół konsekwentnie — o ile można tak twierdzić w chwili, gdy ukazał się dopiero drugi numer — upowszechnia, krytycznie weryfikuje i stymuluje poprzez swoje poczynienia rozwój studenckiego ruchu artystycznego. Zresztą nie tylko tego środowiska, gdyż dzięki interdyscyplinarnym zainteresowaniom członków kolegium i tym samym dzięki zróżnicowanemu propozycjom wchodzą daleko poza nie. Dociera do ludzi, którzy z kręgu kultury studenckiej wyszli, a także do tych, którzy czują się z nim emocjonalnie związani. Doprowadza wręcz do tego, że staje się pismem całej młodej inteligencji twórczej.

Pora jednak przejść do zawartości drugiego zeszytu „Integracji”. I tu od razu przyjemna niespodzianka. Na prawie siedemdziesięciu stronach przewijają się reprodukcje prac młodych artystów-plastyków związanych z naszym regionem. W większości absolwentów, bądź też jeszcze stu-

dentów ASP, Wydziału Grafiki w Katowicach. A wśród nich: Adamo Romanuika, Jana Szmalucha, Bogdana Skrzypca, Elżbiety Pieczykolan, Mariusza Pałki, Jacka Rykaly, Romana Kalarsa, Tadeusza Czobora, Józefa Budki i Lecha Kowalczyka. Zresztą w tym śląskim numerze podają także i kolejne nazwiska młodych plastyków, dla których nasz region stał się miejscem twórczych penetracji, m. in. Joanna Piech (autorka reprodukcji obok okładki pisma), Róża Tolik, Edward Josefowski, Janusz Karbowiczek.

Wszystko to za sprawą interesującego szkicu pt. „Młoda sztuka na Śląsku”, pióra Zygmunta Korusa, w którym autor podejmuje się udzielenia odpowiedzi na pytanie: Dlaczego młoda sztuka Śląska wydaje się obecnie interesująca? I idąc dalej tym samym rozumowaniem: Komu lub czemu należy to zawiązać?

Odpowiedź jakiej udzieli w swoim szkicu Korus jest ze wszech miar trafną i chyba jedyną. Dopatrzyć się on bowiem przyczyn istniejącego stanu rzeczy w działalności katowickiego Wydziału Grafiki, w jego specyfice nauczania, strukturze dydaktycznej i preferencjach przedmiotowych, sprawujących, że jeszcze w trakcie studiów szkła eksploduje rzucającymi się w oczy indywidualnościami, potrafiącymi w twórczy sposób odpowiedzieć na każde zamówienie zleceniodawcy.

Leżąc drugi zeszyt „Integracji” to nie tylko młoda sztuka. To także szeroko rozumiana młoda kultura uprawiana na takich płaszczyznach, jak: literatura, teatr, film, piosenka. Stąd także obszerny blok zawierający noty, recenzje, dyskusje i polemiki. A w nim m. in. omówienie kilku nalciekawych pozycji nowej serii wydawniczej, tzw. „Śląskich tomików młodej poezji”. Arkuszy autorskich ukazujących się pod redakcją Stanisława Witczaka, nakładem Funduszu Literackiego oddziału ZLP w Katowicach (przy wydolnej pomocy Katowickiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i Wojewódzkiego Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie).

czyli Andrzeja Kochickiego z tym śląskim arianinem a także wiersze Pistoriusa na cześć mecenasa mogą świadczyć o sympatii Kochickiego dla polskich arian.

Dwa pierwsze dziesięciolecia XVII wieku to okres najżywiejszej działalności kulturalnej Kochickiego. Opieka nad hutnictwem i górnictwem szła u niego w parze z powiększaniem majątku i znaczenia. W roku 1620 został on starostą opolskim i raciborskim. Była to jednak pomyślność, która miała się rychło skończyć. Po stosunkowo spokojnych latach naciągali na Śląsk burze wojenne, nad sprawami kultury i nauki zaczynały przeważać sprawy polityczne. Dotychczasowy mecenas dał się porwać zdarzeniom i konfliktom rozgorzałej wojny trzydziestoletniej. Wziął udział w walce Śląska przeciw panowaniu habsburskiemu.

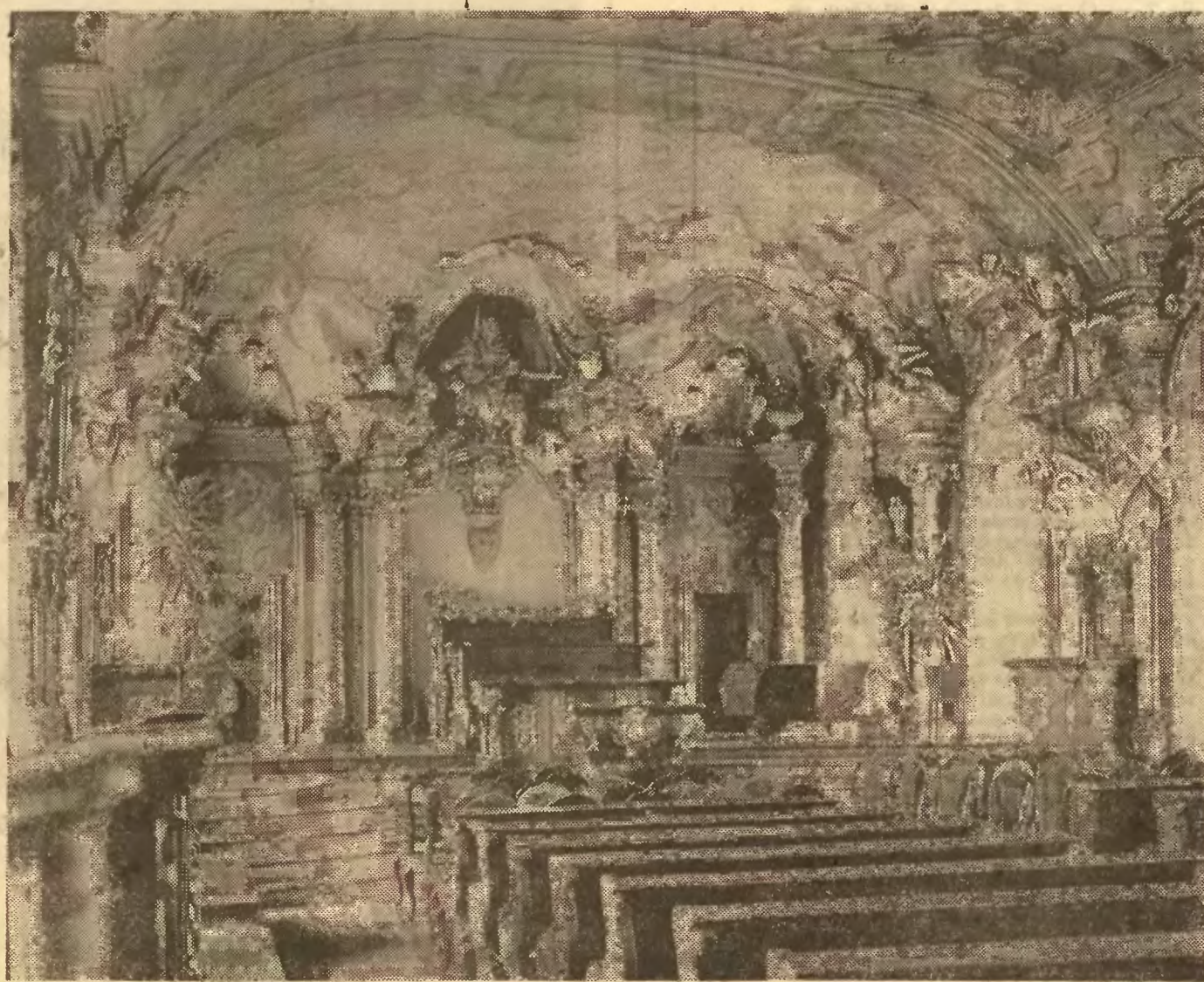
Chętnie też zgodził się stanąć na czele poselstwa, jakie stany Śląskie zdecydowały się wysłać do Rzeczypospolitej Polskiej w obliczu nadciągających zmagów. Chodziło o zapewnienie sobie neutralności sąsiadów. Poselstwa do Polski powierzano zwykle Kochickim, ze względu na wezły, jakie łączyły ich rodzinę z wpływowymi rodami polskimi, jak Leszczyńscy i Ożarowski.

Król Zygmunt III Waza, zwolennik Habsburgów nie przyjął panów śląskich. Zezwoilił tylko, aby wysłuchali ich senatorowie i posłowie ziemscy. Posłuchaniu temu przysłuchiwał się podobno król, wicz, późniejszy Władysław IV ukryty za kotarami.

Mimo chłodnego przyjęcia posłowie przekonali się, że ze strony polskiej nie grozi im żadna akcja zbrojna. Po prostu nie zgodziłaby się na nią szlachta, niechętna dworowi wiedeńskiemu. Jak się wkrótce okazało, fakt ten nie miał już żadnego znaczenia dla dalszego przebiegu wydarzeń. Jeszcze w czasie pobytu Kochickiego w Warszawie zaczęły tam napływać wieści o pogromie pod Białą Górą, bitwie w której protestanckie wojska czeskie poniosły zupełną klęskę. Oznaczało to zarazem koniec kariery politycznej mecenasa śląskiego. Nie dał on jednak za wygraną. Gdy tylko sytuacja polityczna się zmieniła, a do Niemiec wkroczyła armia szwedzka Gustawa Adolfa, widzieliśmy Andrzeja Kochickiego w jego otoczeniu, a później jako posła tego króla do Ślązaków. Niepowodzenie wojsk szwedzkich udermiły tę ostatnią próbę utrzymania się uczonego Ślązaka na pełnej niebezpieczeństw ówczesnej widowni politycznej.

Pozbawiony urzędów i godności a także majątku dostał się on do niewoli cesarskiej, z której już nie wyszedł. Zmarł w więzieniu w Wiedniu. Trumna z jego zwłokami długo stała w kościele w Koźlu. Odmówiono mu bowiem nawet prawa pogrzebu. Ród Kochickich upadł, i nie podniósł się już nigdy więcej dzieląc ten los z wieloma innymi polskimi rodami szlachty protestanckiej na Śląsku.

Miedzy Lublincem i Woźnikami a także w pobliżu Tarnowskich Gór zachowało się wiele starych urządzeń hutniczych i resztek kucznictwa, rozrzuconych po leśnych ustronach. Jest to ziemia rodzinna Brucków, z których pochodził Walenty Rózdziński. Jego opis kucznictwa nad rzeką Małą Panwią a znajdujących się pod zarządem Andrzeja Kochickiego, zamieszczony w poemacie jest dla nas dziś cennym dokumentem z dziejów dawnego hutnictwa na Śląsku. W Lublincu ocalał do dzisiaj gmach, w którym mieściła się podziwiana przez współczesnych biblioteka Andrzeja Kochickiego. Pracował w niej niegdyś jego najwybitniejszy klient Walenty Rózdziński czerpiąc materiały do swego dzieła o dawnym hutnictwie i górnictwie, Śląska.



„Gdy słońce było bogiem” Zenona Kosidowskiego, „Niebo w płomieniach” Jana Parandowskiego, „Podróż” Stanisława Dygata, a ostatnio „Jezioro Bodeńskie” również S. Dygata, — oto niektóre jedynie pozycje w dorobku znanego bułgarskiego tłumacza literatury polskiej METODEGO METODIJEWA.

Dwie ostatnie pozycje wyszły tu w serii biblioteki wybranych powieści w stosunkowo, jak na bułgarskie możliwości, sporym nakładzie 30 tys. egzemplarzy. Z Metodą Metodięwem rozmawiam o recepcji polskiej literatury w kraju naszych bałkańskich przyjaciół.

— Proszę na wstępie o krótki historyczny rys obecności polskiej literatury w Bułgarii.

— Początek dała opracowana w 1884 roku przez Iwaną Wazowa i Konstantina Welczkova — Antologia literatury słowiańskiej, gdzie znalazły się przekłady fragmentu „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza, a także utwory Juliusza Słowackiego, Marii Konopnickiej i innych. Sporadycznie też ukazywały się tłumaczenia w okresie międzywojennym. Właśnie w tym czasie pojawiło się nazwisko sławnej poetki i tłumaczki — Dory Gabe. To ona w 1921 roku była autorką pierwszej poza granicami Polski antologii zatytułowanej „Polscy poeci”. Z ważniejszych pozycji tamtych lat wymienić jeszcze wypada choćby „Quo vadis” Henryka Sienkiewicza czy też „Chłopów” Władysława Reymonta.

I świadomym artystą, a może ma powoli świadomość własnego przemijania. Życie zaczyna się nam powoli układać, chociaż niełatwe były te pierwsze lata powojenne. Komu potrzebne dzieło sztuki gdy nokoło tyle niezaspokojonych potrzeb i braków. Najważniejsza jest odbudowa zniszczonego kraju. Ale ojcze bez względu na warunki znowu spędza długie wieczory pochylony nad gruszkową deską, szczęśliwy, że może znowu spokojnie pracować. Jak dawniej Śląsk ojca zawsze najmocniej fascynował. Staje się znowu kronikarzem ziemi rodzinnej. Wychodzi w drzeworycie Morcinka w roku 1951 Ligonja w 1953 i Wilhelma Szewczyka w roku 1954. Odkrywa na nowo piękno Śląskiego pejzażu i podziwia rozwój Katowic. Powstają nowe drzeworyty: plac Andrzeja 1947, Pałac Młodzie-

— Przejdźmy teraz do czasów, gdy oba nasze kraje wkraczały na socjalistyczną drogę rozwoju.

— Niezwykle ważną rolę odegrała tu umowa kulturalna, którą w ramach Układu o Wzajemnej Współpracy i Pomocy podpisał w 1949 r. Georgi Dimitrow w Warszawie. W tym samym roku 22 lipca, otwarto w Sofii, tu gdzie obecnie mieści się Ośrodek Informacji i Kultury Polskiej czytelną polską Olbrzymie zasługi dla popularyzacji literatury

»BALLADYNA« PO BUŁGARSKU

Korespondencja własna „Trybuny Robotniczej” z Sofii

polskiej w Bułgarii położył nieżyjący już Dymitr Ikonow który w sumie przetłumaczył około 60 pozycji. Przeważały wówczas książki niestety nie najwyższego lotu, lecz mimo to trzeba powiedzieć, że bułgarski czytelnik mógł w miarę na bieżąco śledzić nurt wydawniczy literackich w Polsce.

— Ile aktualnie osób zajmuje się czynnie tłumaczeniem polskiej literatury na język bułgarski?

— W sekcji polskiej Bułgarskiego Twórczego Związku Tłumaczy zarejestrowanych jest 10 osób, co wcale nie znaczy, że tylko oni wydają książki. Rzecz w tym, że warunkiem uzyskania praw związkowych jest posiadanie na swym koncie pięciu pozycji książkowych. Otóż sądzę, że jedną z najwybitniejszych obecnie tłumaczek jest Magdalena Atanasowa, która ukończyła polonistykę na sofijskim uniwersytecie. Dzięki niej społeczeństwo Bułgarii mogło się zapoznać z kilkoma pozycjami Jarosława Iwaszkiewicza m.in. „Matka Joanna od Aniołów”. Tłumacz starszego pokolenia Stefan Iczew położył olbrzymie zasługi w prezentacji klasyki polskiej prozy m.in. Stefana Żeromskiego. Nie można też nie wspomnieć o Dobromirze Dobrewie, czy Ognianie

Todorowie, który przetłumaczył m.in. „Spisową bramę” Tadeusza Brezy.

— Obracamy się najczęściej wśród tłumaczy prozy, a co z poezją?

— Mówiliśmy już o niej, podkreślając zasługi Dory Gabe. Przypomnę, choć dla polskiego czytelnika są to chyba fakty nienowowe, iż Dora Gabe znała osobiście m.in. Jana Kasprówicza, Leopolda Staffa, Juliana Tuwima, Władysława Broniewskiego i wielu in-

nych. Wiele stronice pamiętników żony Jana Kasprówicza — Marii wypełnionych jest imieniem Dory Gabe. Poetka przetłumaczyła m.in. Hymny Jana Kasprówicza, Sonety krymskie Adama Mickiewicza, nie licząc pozycji prozatorskich i dramatycznych.

Wydarzeniem końca lat pięćdziesiątych w poezji było niewątpliwie ukazanie się na bułgarskim rynku wydawniczym pełnego pięknego tłumaczenia „Pana Tadeusza” będącego dziełem Błagi Dymitrowej. Drugie wydanie w nakładzie 40 tys. egzemplarzy wyszło pod koniec roku ubiegłego i natychmiast zniknęło z półek księgarskich. Aktualnie ta zdolna tłumaczka pracuje nad wierszami Władysława Szymborskiej i wszystko wskazuje na to, że tomik jej jeszcze w tym roku ukaże się na rynku. Bogaty dorobek ma też Pyrwana Stefanowa, sam znakomity poeta i dramaturg, który wydał „Wybór wierszy” Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Osobne tomiki będące wyborem wierszy w zbiorowym tłumaczeniu mają też tacy wybitni polscy poeci jak Julian Tuwim, Władysław Broniewski, Anna Kamińska, Józef Ozga Michalski, czy też Tadeusz Różewicz, którego wiersze przetłumaczył wspomniany już Dobromir Dobrew. Niestety nie mają jeszcze swoich tomików tacy znani poeci jak Stanisław Grochowiak czy Ernest Bryll.

— Jaka problematyka przede wszystkim interesuje bułgarskiego czytelnika i czego w polskiej literaturze szuka?

— Jeszcze przed trzema, czterema laty największą poczytnością cieszyły się książki dotyczące problematyki II wojny światowej. Obecnie coraz częściej sięga się po literaturę tkwiącą we współczesności, w złożonych problemach życia, w psychologicznych i socjologicznych aspektach rzeczywistości. W tym roku wydanie np. w moim tłumaczeniu książki Władysława Terleckiego „Odpocznij po biegu”, a także „Szczerezaada” Edwarda Stachury oraz „Plaża nad Styksem” Wojciecha Zukrowskiego. Wydawnictwo w Płodwiewie wydało prozę Kubikowskiego i Dygata, a w oficynie warszawskiej ukazał się wybór nowel morskich a także eseje Jarosława Iwaszkiewicza o literaturze i sztuce. Rocznie wydaje się w Bułgarii 15-16 pozycji polskiej literatury pięknej. Wszystkie znikają natychmiast z półek księgarskich co jednoznacznie świadczy o jej olbrzymim popularności wśród społeczeństwa Ludowej Republiki Bułgarii.

— Serdecznie dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
RYSZARD FEDOROWSKI

Z CYKLU: STYLE BAROK

Jedno z najcenniejszych wnętrz barokowych znajdujących się na terenie Polski — aula wrocławskiego uniwersytetu ukończona w 1732 roku. Iluzjonistyczne freski są dziełem ołomunieckiego malarza Jana Krzysztofa Handkego, zaś stiukowe rzeźby — Franciszka Józefa Mangoldta. W latach 1949-1958 malowidła auli poddane zostały sukcesywnej konserwacji i częściowej rekonstrukcji.

Foto: Z. Wleczonek

— Kolej zatem na dramat.

— W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych przeciętnie wystawiano jedną sztukę polską w Bułgarii. Przełom nastąpił w latach siedemdziesiątych od pamiętnej dekady dramatu i teatru polskiego, kiedy to równocześnie grano 5 polskich utworów, których część była inscenizowana przez reżyserów z Polski. M.in. Andrzej Walda wyreżyserował tu „Sprawę Dantona”. Przybyłszy z Warszawy, zaś Jan Maciejowski zaprezentował „Kartotekę” Stanisława Różewicza. W bułgarskim teatrze olbrzymim powodzeniem cieszyły się „Tango” Stanisława Mrożka. Prezentowano też tu „Emigrantów”, zaś w ostatnich dniach odbyła się premiera „Policji”.

— Kto przekłada te utwory?

— Wymieńmy tu dwa nazwiska. Przede wszystkim więc Bożko Bożkow, który przyswoił Bułgarom trudną przecież dramaturgię Różewicza oraz Stojan Bakardżiew autor tłumaczenia dramatów Juliusza Słowackiego. Dzięki niemu będzie niedługo grana w jednym z sofijskich teatrów „Balladyna”.

— Jaka problematyka przede wszystkim interesuje bułgarskiego czytelnika i czego w polskiej literaturze szuka?

— Jeszcze przed trzema, czterema laty największą poczytnością cieszyły się książki dotyczące problematyki II wojny światowej. Obecnie coraz częściej sięga się po literaturę tkwiącą we współczesności, w złożonych problemach życia, w psychologicznych i socjologicznych aspektach rzeczywistości. W tym roku wydanie np. w moim tłumaczeniu książki Władysława Terleckiego „Odpocznij po biegu”, a także „Szczerezaada” Edwarda Stachury oraz „Plaża nad Styksem” Wojciecha Zukrowskiego. Wydawnictwo w Płodwiewie wydało prozę Kubikowskiego i Dygata, a w oficynie warszawskiej ukazał się wybór nowel morskich a także eseje Jarosława Iwaszkiewicza o literaturze i sztuce. Rocznie wydaje się w Bułgarii 15-16 pozycji polskiej literatury pięknej. Wszystkie znikają natychmiast z półek księgarskich co jednoznacznie świadczy o jej olbrzymim popularności wśród społeczeństwa Ludowej Republiki Bułgarii.

— Serdecznie dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
RYSZARD FEDOROWSKI



CHCEMY ŻYC W POKOJU

To piękne hasło patronuje ogólnopolskiej wystawie plakatu dziecięcego w Katowickim Pałacu Młodzieży. Z 363 prac nadesłanych z 43 szkół i innych placówek wychowawczych wybrano na wystawę 65 najbardziej interesujących plakatów. Wśród 8 nagrodzonych i 34 wyróżnionych prac znalazło się 7 plakatów zaprojektowanych przez młodocianych autorów z pracowni plastycznej katowickiego Pałacu Młodzieży. Wystawę, która będzie trwała do końca czerwca br. (można ją zwiedzać od godz. 14-18) uzupełniają artystyczne ekspozycje z dziedziny metaloplastyki wykonane przez uczestników pracowni metaloplastycznej Pałacu Młodzieży w Katowicach.

NAGRODY
PLASTYKÓW — AMATORÓW
Z „WIECZORKA”

Jury konkursu ogłoszonego z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka przyznało nagrody za najlepsze ujęcie tematu dziecięcego plastykom-amatorom z ZDK kop. „Wieczorek”. Pierwszą otrzymał Czesław Jurkiewicz, drugą nagrodę zdobył zasłużony senior zespołu plastycznego Antoni Jaromin, trzecią Stanisław Poskart. Na niedawnej Wystawie Wiosennej w ZDK „Wieczorek” w Katowicach-Janowie można było obejrzeć sporo prac o tej tematyce. Wiele wrażeń i inspiracji dostarczył nieprofesjonalnym twórcom udział w plenarze w Niepołomicach, gdzie powstało Muzeum Sztuki Amatorskiej, wzbogacone oczywiście obrazami podarowanymi przez plastyków z „Wieczorka”. Wystawa, jak zwykle interesująca zawierała wiele barwnych scen rodzajowych, pejzaży i portretów świadczących o zmyśle obserwacji i szczerości malarzkiego spojrzenia autorów. Zespół do którego należą górnicy, hutnicy i ludzie innych zawodów prowadzi od 6 lat artystyka-plastyka Barbara Kaczmarek, absolwentka katowickiego Wydziału Grafiki ASP w Krakowie. W gmachu UŚI w Katowicach z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka została zorganizowana wystawa malarstwa górników: Pawła Wróbla, Ewolda Gawlika i Erwina Sówki, którzy w swoich obrazach przedstawiają ciekawe sceny z życia dzieci.

DNI KINA FRANCUSKIEGO
OBSZAR JĘZYKOWEGO

W Katowicach i Bytomiu odbyły się ostatnio zorganizowane przez ośrodek kultury Alliance Française przy Uniwersytecie Śląskim „Dni kina francuskiego obszaru językowego”. W programie imprezy znalazły się projekcje 12 filmów francuskich, belgijskich, kanadyjskich i szwajcarskich prezentowanych w oryginalnej wersji językowej, m.in. dzieła Claude Sautela, W. Ramacha „Dni” odbyło się seminarium „Dni” przykładow dialogów filmowych. W Bytomiu natomiast otwarto wystawę pn. „Kino francuskie i frankofonia”.

POMNIK
JANA KOCHANOWSKIEGO
STANIE W CZARNOLESIE

W 1980 roku przypada 400 rocznica śmierci największego polskiego poety renesansu Jana Kochanowskiego. Z tej okazji stan w Czarnolesie pomnik mistrza Jana według projektu warszawskiego artysty-rzeźbiarza Mieczysława Weltera. Elementy pomnika odlano z brązu w Zakładach Doskonalenia Zawodowego w Słupsku. Postać poety o wysokości 2 metrów zostanie ustawiona na gazonie przed gmachem muzeum jego imienia.

TWÓRCZOŚĆ MOJEGO OJCA (3)

SENIOR GRAFIKÓW

STEFAN STELLER

Oczekiwane od tak dawna wyzwolenie przychodzi nagle. Dla ojca oznacza to nowy oddech twórczy. Postanawia się teraz całkowicie poświęcić sztuce.

Poznał już wartość swojego czasu i zdaje sobie sprawę jak bardzo okupacja zubożyła go twórczo. I z wiekiem przychodzi coraz większe poczucie wartości życia. Pracuje szybko i intensywnie, ale nie jest już okres tych młodzieńczych, gorączkowych poszukiwań. Ma już przecież za sobą trzydzieści lat pracy twórczej i jest w pełni dojrzałym

i świadomym artystą, a może ma powoli świadomość własnego przemijania.

Życie zaczyna się nam powoli układać, chociaż niełatwe były te pierwsze lata powojenne. Komu potrzebne dzieło sztuki gdy nokoło tyle niezaspokojonych potrzeb i braków. Najważniejsza jest odbudowa zniszczonego kraju. Ale ojcze bez względu na warunki znowu spędza długie wieczory pochylony nad gruszkową deską, szczęśliwy, że może znowu spokojnie pracować. Jak dawniej Śląsk ojca zawsze najmocniej fascynował. Staje się znowu kronikarzem ziemi rodzinnej. Wychodzi w drzeworycie Morcinka w roku 1951 Ligonja w 1953 i Wilhelma Szewczyka w roku 1954. Odkrywa na nowo piękno Śląskiego pejzażu i podziwia rozwój Katowic. Powstają nowe drzeworyty: plac Andrzeja 1947, Pałac Młodzie-



Paweł Steller przy pracy. 1954 rok.

Foto: Archiwum

ży 1952, Planetarium Śląskie 1967, Pomnik Powstańców Śląskich 1967. A także pejzaże z Wisły i cały cykl zabytków Opola. Nie sposób wymienić tutaj wszystkich prac. Zaciekał, że po ponownej tematyce górniczej. Zjeżdża do kopalni szereg razy a jeden zjazd o mało się dla niego tragicznie nie skończył. Ale ta autentyczność była mu potrzebna, zawsze tak rzetelnie pracował. Wyjeżdża wiele razy na Ziemię Odzyskaną, jeździ po kraju, ale zawsze wraca w swoje ulubione Beskidy Śląskie. Wiem jak chętnie wracał do starych kątów, znanych miejsc. Przypuszczam, że oprócz piękna szukał tam również wspomnień z okresu dzieciństwa i młodości.

Śmierć matki była dla ojca bolesnym ciosem. Niektórzy doszukują się tego odbicia w jego twórczości. — Zaszło już dla mnie słońce — mawiał wtedy znajomym. Obawiałem się wszyscy, że to go zupełnie załamie. Ale życie zawsze w jakiś sposób przynosi ukojenie, a twórcza praca pozwala zapamiętać chwile rozpaczy i samotności. Żeni się zresztą ponownie.

Po latach, gdy jego twórczość została znów zauważona i doceniona — przyszło szerokie uznanie i najwyższe odznaczenia państwowe. Tak niewiele twórców jeszcze za życia doczekało się sławy i pochwały. Dobrobiek artystyczny ojca zaczyna się liczyć coraz bardziej. Jednocześnie rozpadł się i obfitość wystaw. Nazwa „śląska pustynia kulturalna” dawno straciła na aktualność. Srodowisko jest duże i prężne. Krag ludzi zainteresowanych sztuką rozszerza się. Ojciec teraz nieustannie bierze udział w wystawach zbioro-

wych, krajowych i zagranicznych. Ma trzy wystawy jubileuszowe. W latach 1965 i 1970 i ta największa, retrospektywna w roku 1974. Te wystawy to dla niego samego okazja do przeglądu własnej twórczości. Zdziwienie, że ma tak olbrzymi dorobek a przecież eksponuje za ledwie część swoich prac. Po wystawach mnożą się w prasie recenzje, artykuły, wzmianki. Sprawozdawcy z radia nagrywają jego wypowiedzi, wspomnienia, przygody ze sztuką. Nazywają go seniozem grafików śląskich, czarodziejem drzeworytu. Norbert Boronowski kręci filmy dla telewizji i kroniki filmowej. Wydawnictwa „Śląsk” i „Węgiłok” wydają kolejne teki jego drzeworytów. Są dni, że drzwi naszego mieszkania nie zamykają się. Taka popularność zwłaszcza w ojcu wieku na pewno męczy, ale nie ukrywa też swojej radości. Ta świadomość pełnej akceptacji jego sztuki przez społeczeństwo, świadomość, że jego twórczość nie przemija, była dla niego wielką, wielką satysfakcją.

Tрудно wymienić wszystkie odznaczenia. Było ich tak dużo. Staje się wzorem dla najmłodszych. Garną się do niego dzieci, młodzież, harcerze. Nowa szkoła Nr 14 przy ulicy Granicznej 27 w Katowicach zostaje nazwana jego imieniem. Przez tyle lat sam niedaleko uczył w Śląskich Technicznych Zakładach Naukowych.

Alle on w dalszym ciągu pozostaje skromny. Cieszy się uznanie, ale najchętniej zamyka się w pracowni, w swoim świecie barw, czerni i bieli, kwiatów, widoków górskich, wizerunków artystycznych. Ojciec starał się zawsze brać czynny udział w życiu artystycznym, ale wyczuwał pod

koniec, że szkoda mu już było czasu na jałowe spory o sztukę. Wiedział dobrze, że istnieje tak wiele dróg poszukiwań i wiele form wypowiedziania się. Pod tym względem był tolerancyjny. Zawsze uważał, że prawdziwa sztuka nie potrzebuje dorobianej i naciąganej filozofii, że sama potrafi się obronić.

Mimo przejścia kilku operacji pozostaje czynny niemal do ostatnich chwil życia. Gdy tylko siły mu pozwalają, ciągnie do swojej pracowni z zapalem i uporem niemal młodzieńca i tam siada nad nie do końca zakończonym drzeworytem czy rysunkiem. To silna wewnętrzna potrzeba. Nie potrafił żyć bez pracy.

Alle czas jest nieubłagany. Jak zwykle nadzwyczaj słowny i sumien-ny, tym razem z największym wysiłkiem dotrzymuje terminów. Kreska staje się mniej pewna, dokuczają oczy. Zawodzi pamięć i sprawność fizyczna. Nie może już chodzić po górach, nie zawsze może wyjść na swój ulubiony spacer. Coraz częściej musi korzystać z samochodu.

Nadszedł dzień którego od dawna obawialiśmy się wszyscy 4 września 1974 roku zmarł w szpitalu w Katowicach. Wierzę, że umierał spokojnie, wiedział przecież jak wiele po sobie zostawił. Przeszło bogate życie, pełne artystycznego dorobku, przepełnione mroźną pracą, pełną ciepła i dobroci dla ludzi i ciągłego zachwycenia naturą. Pozostała pamięć o człowieku dobrym, prawym, oddanym bez reszty sztuce, i to co pozostało, do czego ja i nie tylko zresztą ja mogę wracać — to jego dzieło. Wielkość artysty sprawdza się po latach, wtedy gdy Go już nie ma wśród nas.

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

SOBOTA

16. VI.

0.15 Krople deszczu — program rozrywkowy (melodie Bacha i Chopina)

PROGRAM I

DZIENNIKI: 15.05 19.30 (oba kolo)
9.00 Kino Telewizji „Cztery pancerni i pies” odc. pt. „Gdzie my — tam granica” film fab. TP
14.55 Radzimy rolnikom (kolor)
14.55 Obiektowy
15.15 Nowinki i piosenki Studia 8
15.30 Nasi na Filipinach — raport z rybackiej wyprawy na morza południowe
15.45 Polska — Włochy (transmisja z meczu tenisowego o Puchar Davisa)
16.40 Atlas naszych zbroń — gawęda dr. Jerzego Brykaczskiego
16.50 Klub Małego Flata (o robit, gdy w czasie jazdy samochodem odnawia poszukiwania)
17.05 Zeszyt Polski... karta z Rozewia
17.15 Mister eksportu (program z Targów Poznańskich — konkursa o tytuł Najlepszego

Polskiego Zakładu Eksportowego)
17.45 Może ty, może ja — program rozrywkowy (śpiewają Karel Zich i Danuta Mizgalska)
18.00 Zeszyt Polski... karta z Rybnika
18.10 Spotkanie budowniczych Nowej Huty
18.25 Zeszyt Polski... karta z Rudnej
18.35 Zapisane ósemką — II część filmu dokumentalnego Rydzarda Pańka pt. „Kolumbowie raz jeszcze”
18.50 Nowinki i piosenki Studia 8
19.00 Dobranoc
19.10 Siódemka
20.15 Cenny łup — francuski film fabularny
22.20 Muppet Show — program rozrywkowy
22.50 Pamiętnik Jacka Gmocha
23.10 Ja, Klaudiusz — „Królstwo terroru” odc. VIII — film fab. tv angielskiej
0.05 Wieczorna wizyta Studia 8 — Teatr im. Norwida w Jeleniej Górze

PROGRAM II

17.00 Popołudnie Wiedzy i Fantazji (kolor)
18.00 „Janosik” odc. V pt. „Tańczący zbrojniczy” film fab. TP reż. Jerzy Passendorfer. W roli głównej Marek Perepeczko (kolor)
19.10 Nasz dzień — magazyn informacyjno-publicystyczny (z Katowic)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Opera misja Carla Maria Webera — „Oberon” — widowisko operowo-baletowe (kolor)
21.00 Kalendarz gwiazd — program estradowy (kolor)
21.55 „Przygody pana Michała” odc. XI „Bulat i szablina” odc. XII „Dymy nad twierdzą” film fab. TP reż. Paweł Komorowski. Wyst.: Tadeusz Łomnicki, Magdalena Zawadzka, Daniel Olbrychski, Andrzej Łapicki, Mieczysław Pawlikowski

CZWARTEK

21. VI.

PROGRAM I

DZIENNIKI: 16.20 19.30 21.55 (wszystkie kolo)
9.00 Telewizja TV2 — Na szlaku oraz film z serii „Cztery pancerni i pies”
16.00 Obiektowy
16.30 „Orkiestra reprezentacyjna Marynarki Wojennej”
16.45 „Polska leży nad Bałtykiem”
17.25 Skarbice (kolor)
17.50 Dzień dobry w kręgu rodziny
18.30 „Poligon” (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom (kolor)
19.00 Dobranoc (kolor)

PROGRAM II

19.10 Siódemka
20.15 „Kojak” odc. „Po usłyszeniu sygnału proszę przekazać wiadomość” — film kryminalny prod. USA (kolor)
21.10 Pegaz (kolor)
22.10 Teatr Telewizji: Martin Walser „Wizyta” — reż. Michał Herman, wyk. Halina Winiarska i Henryk Bista
16.30 Magazyn młodych
16.50 Konfrontacje — tygodnik publicystyki kulturalnej (z Katowic)
17.10 Dom i my
17.25 Przewodnik telewizyjny

WARTO ZOBACZYĆ

TEATR

„MIŁOŚĆ CZYSTA U KAPIELI MORSKICH” — Cyprjan Kamil Norwid, reżyseria — K. Braun. Twórczość Norwida — jego poezja, proza i dramaty — należą do głównego nurtu polskiej tradycji literackiej, polskiej kultury. „Miłość czysta u kąpiel morskich” — jednoaktowa nalezająca do nieco innego nurtu dramatycznego, zrealizowana w plenerze, stanowi piękne dopełnienie tekstu. Jest to komedia ukazująca w sposób gorzki, ironiczny i kpiarski trudności porozumienia się między bliskimi sobie ludźmi. Wspaniała polszczyzna, piękny wiersz oraz świetny rysunek postaci to główne walory tego widowiska Graja: T. Świcksa, G. Korcia, J. Schejbal, B. Kiere i inni

Poniedziałek, program I, godzina 20.15.

NIEDZIELA

17. VI.

Anglia: William Inge — Włóczęk (powt.) (kolor)

PROGRAM I

DZIENNIKI: 12.25 19.30 (oba kolo)
7.30 Alarm przeciwpożarowy trwa
7.40 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.10 Emerytury dla rolników — Poradnia (kolor)
8.20 Studio Sport — Telewizja (kolor)
9.00 Teleranka „Znak orla” odc. pt. „Słowo zakonu” — film fab. TP (kolor)
10.00 Antena (kolor)
10.25 Od Westerplatte do Norwimbergi — „Epilog norwimbergi” — film prod. polskiej scen. i reż. — Jerzy Antczak. Wyst.: Tadeusz Białoszyński, Henryk Bak, Henryk Borowski, Jan Englert, Władysław Hanczka, Stanisław Jaskiewicz i in.
12.50 Rolnicze rozmowy (kolor)
13.30 Telewizyjny koncert z cześć (kolor)

14.05 Komedia omyłek (kolor)
14.50 Losowanie Dużej Lotki
15.00 Kartki z 35-lecia — plan 6-letni
15.30 Tele-Echo (kolor)
16.30 „Miliard w stole bilardowym” franc. film fab.
16.50 Studio Sport (kolor)
18.00 Wieczorynka (kolor)
20.15 „Doktor Murek” — odc. VI film TP reż. — Witold Lesiewicz. Wyst.: Jerzy Zelnik, Maria Ciesielska, Anna Chodakowska, Jolanta Hamańska, Krystyna Janda, Marek Barański i in. (kolor)
21.20 Studio Sport
21.35 Muzyka małego ekranu (kolor)
22.15 Marriner gościem Maksymiliana — rep. muz. Wyst.: Neville Marriner (W. Bryt.), Jerzy Maksymiuk, Polska Orkiestra Kameralna, Jan Weber

PROGRAM II

10.45 Synne orkiestry — Orkiestra Filharmoników Wiedeńskich (kolor)
11.35 Studio Sport — Moskwa — 80 (kolor)
12.05 Bilans — turniej wiedzy na temat 35-letniej historii PRL (kolor)
12.55 „Moje kino” filmowy koncert zyczeń Wojciecha Kilara
13.35 „Ballada o żołnierzu” — radz. film fab.
15.00 Studio Sport
18.00 Prawda czasu prawda ekranu „Historia pewnej przyjaźni” rumuński film fabularny reż. — Mihai Constantinescu
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Piosenka 78 — program rozrywkowy TV ZSRR (kolor)
21.25 Film mojego kina — „Intymne oświetlenie” — czechosłowacki film fabularny reż. — Ivan Páser, wyst.: K. Blazek, V. Kresadlwa, Z. Jezusek i in.

PIĄTEK

22. VI.

PROGRAM I

DZIENNIKI: 16.20 19.30 22.45 (wszystkie kolo)
9.00 Kino Telewizji „Karin” odc. II „Przybrana matka” film ser. prod. polskiej (kolor)
16.00 Obiektowy
16.30 „Misja” reportaż (kolor)
16.55 Magazyn motoryzacyjny (kolor)
17.25 Dzień dobry w kręgu rodziny
17.50 „Z życia wzięte” odc. pt. „Westem młodą babcią” kolo

media obyczajowa prod. TV CSRS
19.00 Dobranoc (kolor)
19.10 Siódemka
20.15 Wieczór teleturystów — Potyczki rodzinne (kolor)
20.15 Kino Interesujących Filmów: „Niedokończony utwór na pianole” — radz. film fab.
23.15 Świat, ludzie, idee
16.35 Z koszar i poligonów (z Katowic)

SOBOTA

23. VI.

PROGRAM I

DZIENNIKI: 15.05 19.30 22.00 (wszystkie kolo)
9.00 Telewizja najmłodszych — „Cudaczek” (kolor)
14.05 Radzimy rolnikom (kolor)
14.15 Magazyn lotniczy (kolor)
14.45 Obiektowy — program stołecznego województwa warszawskiego
15.15 Latarnia Czarnoksięska „Życie na gorąco” (kolor)
15.45 Film Latarni Czarnoksięskiej „Nadziei dla dwóch groźnych” dramat społ.-obyczajowy prod. włoskiej

17.25 Szanujmy wspomnienia — „Rewia Targowa” (kolor)
18.15 Studio Sport
19.00 Dobranoc (kolor)
19.10 Siódemka
20.15 „Lata złudzeń” film obyczajowy prod. szwajc.-franc. (kolor)
21.15 Piosenki na Dni Morza — Zapraszamy do Teatru Muzycznego w Gdyni (kolor)

NIEDZIELA

24. VI.

PROGRAM I

DZIENNIKI: 11.45 19.30 (oba kolo)
7.20 TTR — Nasze spotkania
7.40 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.10 Emerytury dla rolników — Poradnia (kolor)
8.20 Telewizja (kolor)
9.00 Kino Teleranka „Znak orla” odc. III pt. „Pierścień” odc. IV pt. „Niezłata twierdza” — film fab. prod. polskiej (kolor)
10.00 Antena
10.25 Ekran wspomnień „Rok polskiej” film fab. prod. polskiej

12.00 Rolnicze rozmowy (kolor)
12.30 Estrada folkloru „Piosenki Skarpi” (kolor)
13.15 TYLKO W NIEDZIELĘ!
13.30 Wieczorynka (kolor)
20.15 „Doktor Murek” odcinek VII (ostatni) film obyczajowy prod. TP reż. Witold Lesiewicz
TYLKO W NIEDZIELĘ
PROGRAM II
10.45 Teatr Telewizji — Cyprjan Kamil Norwid „Miłość czysta u kąpiel morskich” (powt., kolor)
11.45 Synne orkiestry — Orkiestra Symfoniczna z Chicago (kolor)
12.45 Studio Sport — Moskwa — 80 (kolor)

WTOREK

19. VI.

PROGRAM II

DZIENNIKI: 16.20 19.30 22.10 (wszystkie kolo)
9.00 Kino Telewizji „Karin” odc. I pt. „Narodziny” film ser. prod. polskiej (kolor)
15.30 Telewizyjny Klub Seniora
16.00 Obiektowy
16.30 Studio Telewizji Młodych — Turniej reporterów (kolor)
17.00 Sława — teleturysta (kolor)
17.25 Dzień dobry w kręgu rodziny

17.50 Sonda — Owadzia wojna (kolor)
18.20 „Viki syn Wikinga” — odc. V pt. „Krwawy Sven” animowany serial prod. RFN (kolor)
18.50 Radzimy rolnikom (kolor)
19.00 Dobranoc (kolor)
19.10 Siódemka
20.15 Jak rozpętałem II wojnę światową — pol. film fab. odc. II „Za bronią”
22.25 Wszystko za wszystko z odc. inż. Kazimierz Kotwica (kolor)

17.05 Mistrzowie polskiej animacji — Władysław Nehrebecki (kolor)
18.00 Poradnik dobrych obyczajów (kolor)
19.10 Nasz dzień — magazyn informacyjno-publicystyczny (z Katowic)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Włóczęk melomana (kolor)
21.15 24 godziny (kolor)
21.25 Wieczór filmowy — Przed i po debiucie — program poświęcony Tadeuszowi Junoszy
22.15 Sylwetki X Muzy — portret filmowy Ewy Dąbkowskiej aktorki młodego pokolenia

OSTRAWA

24. VI.

PROGRAM I

DZIENNIKI: 11.45 19.30 (oba kolo)
7.20 TTR — Nasze spotkania
7.40 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.10 Emerytury dla rolników — Poradnia (kolor)
8.20 Telewizja (kolor)
9.00 Kino Teleranka „Znak orla” odc. III pt. „Pierścień” odc. IV pt. „Niezłata twierdza” — film fab. prod. polskiej (kolor)
10.00 Antena
10.25 Ekran wspomnień „Rok polskiej” film fab. prod. polskiej

12.00 Rolnicze rozmowy (kolor)
12.30 Estrada folkloru „Piosenki Skarpi” (kolor)
13.15 TYLKO W NIEDZIELĘ!
13.30 Wieczorynka (kolor)
20.15 „Doktor Murek” odcinek VII (ostatni) film obyczajowy prod. TP reż. Witold Lesiewicz
TYLKO W NIEDZIELĘ
PROGRAM II
10.45 Teatr Telewizji — Cyprjan Kamil Norwid „Miłość czysta u kąpiel morskich” (powt., kolor)
11.45 Synne orkiestry — Orkiestra Symfoniczna z Chicago (kolor)
12.45 Studio Sport — Moskwa — 80 (kolor)

ŚRODA

20. VI.

PROGRAM I

DZIENNIKI: 16.20 19.30 21.45 (wszystkie kolo)
9.00 Telewizja najmłodszych — Klub odkrywców tajemnic
16.00 Obiektowy
16.30 Od Kaszub do Podhala — film dokum. (kolor)
17.00 Dom i my
17.15 Losowanie Małego Lotka (kolor)
17.30 Tańczy i śpiewa Twigg, film rozrywkowy prod. ang. (kolor)
17.55 „10 minut” — teleturysta (kolor)
18.05 Dzień dobry w kręgu rodziny

18.35 Śródziemnomorskie przygody — „Podróż za Słowy Herkulesa” film dokum. prod. włoskiej (kolor)
19.00 Dobranoc (kolor)
19.10 Siódemka
20.15 „Na zachód od Pecos” — francuski film fab.
22.00 Camera! — magazyn muzyczny (kolor)
22.25 „Rozmowy o pięknie”

17.20 Sprawy młodych — „Przed egzaminem” film obyczajowy prod. TV ZSRR (kolor)
18.30 Dla zainteresowanych historią — Wieczorynka historyczna — Stereotyp Mazowsza
19.10 Nasz dzień — magazyn informacyjno-publicystyczny (z Katowic)
19.30 Wieczór z Dziennikiem (kolor)
20.15 Ekran reporterów — „Dni i noce nad chmurami” (kolor)
21.15 24 godziny (kolor)
21.25 U źródeł sztuki — Sztuka Dalekiego Wschodu — Korea (kolor)
22.05 Wszystko już było — „Jarema Stepowski” (kolor)

OSTRAWA

24. VI.

PROGRAM I

DZIENNIKI: 11.45 19.30 (oba kolo)
7.20 TTR — Nasze spotkania
7.40 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.10 Emerytury dla rolników — Poradnia (kolor)
8.20 Telewizja (kolor)
9.00 Kino Teleranka „Znak orla” odc. III pt. „Pierścień” odc. IV pt. „Niezłata twierdza” — film fab. prod. polskiej (kolor)
10.00 Antena
10.25 Ekran wspomnień „Rok polskiej” film fab. prod. polskiej

12.00 Rolnicze rozmowy (kolor)
12.30 Estrada folkloru „Piosenki Skarpi” (kolor)
13.15 TYLKO W NIEDZIELĘ!
13.30 Wieczorynka (kolor)
20.15 „Doktor Murek” odcinek VII (ostatni) film obyczajowy prod. TP reż. Witold Lesiewicz
TYLKO W NIEDZIELĘ
PROGRAM II
10.45 Teatr Telewizji — Cyprjan Kamil Norwid „Miłość czysta u kąpiel morskich” (powt., kolor)
11.45 Synne orkiestry — Orkiestra Symfoniczna z Chicago (kolor)
12.45 Studio Sport — Moskwa — 80 (kolor)

DYŻURY SZPITALI KATOWICKICH

Chirurgia ogólna sob. Szpital nr 1 Bogucice Markiecki 87 tel. 58-44-36, niedz. Szpital nr 4 Janów Szopienicka 10 tel. 58-95-15; chirurgia urazowa sob. Szpital Górnicy Ochotnicy Złotowa 46 tel. 527-041-9, niedz. Szpital nr 2 Siemianowice 1 Maja 9 tel. 28-23-46; chirurgia dziecięca II Klinika Chirurgii Dziecięcej Instytutu Pediatrii Śl. AM Bytom Batores 15 tel. 81-91-65; internia sob. Szpital nr 1 Bogucice Markiecki 87, niedz. Szpital nr 4 Janów Szopienicka 10 tel. 58-95-15; laryngologia dorosłych Szpital nr 1 Bogucice Markiecki 87 tel. 58-44-36; laryngologia dzieci Klinika Laryngologii Wzrostu i Rozwoju Macieja 10 tel. 537-647; chirurgia stomatologiczna sob. Klinika Chirurgii Stomatologicznej Twarzowej Zabrze 3 Maja 13 tel. 71-39-28, niedz. Francuska 20 tel. 51-40-31 wew. 280; okulistyka Klinika Okulistyczna Francuska 20 tel. 51-40-31; neurologia i Klinika Neurologiczna Ligota Medyków 14 (dla dzieci poludniowych od Tysiąclecia po Koscuszkę), Oddział Neurologiczny Szpitala nr 4 Janów Szopienicka 10 (dla Centrum, dzielnic północnych i Siemianowice)

BIELSKICH
Dyżury stałe pełnią: Szpital nr 1 Wyspińskiego 21 tel. 220-45; Szpital nr 2 Wyzwolenia 18 tel. 270-63; Szpital nr 3 Sobieskiego 83 tel. 250-06. Informacje o działalności służby zdrowia w godzinach urzędowych udziela sekretariat Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Bielsku-Białej tel. 243-10 a przez całą dobę Oddział Pomocy Doraźnej tel. 234-12.

POGOTOWIA Ratunkowe 999, Straż Pożarna 998, MO 997, Gazowa 517-807, Energetyczne 584-653, Pomoc Drogową

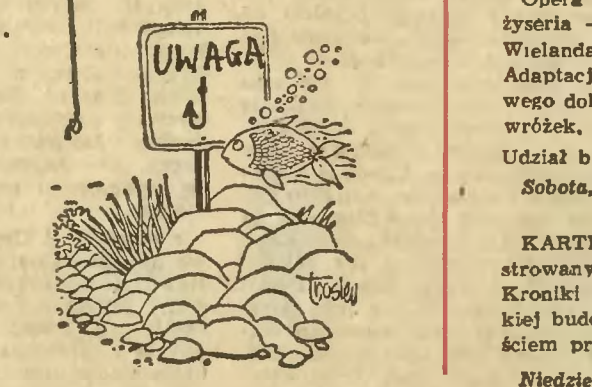
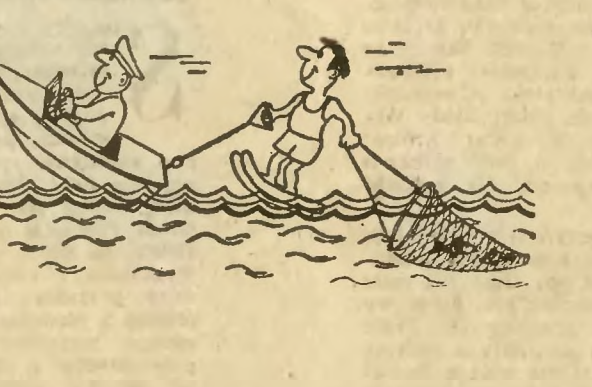
CO GDZIE KIEDY?

FORMACJA O DZIAŁALNOŚĆ SŁUŻBY ZDROWIA W GODZINACH URZĘDOWYCH UDZIELA SEKRETARIAT WOJEWÓDZKIEGO SZPITALA ZESPOŁOWEGO W BIELSKU-BIAŁYM tel. 243-10 a przez całą dobę Oddział Pomocy Doraźnej tel. 234-12.
SOBOTA: chirurgia, okulistyka, neurologia, laryngologia, zakaźny Wojewódzki Szpital Zespołowy PKR 1. **NIEDZIELA:** chirurgia, okulistyka, neurologia, laryngologia, zakaźny Wojewódzki Szpital Zespołowy PKR 1. **WYDZIAŁ:** zakaźny Szpital im. Śniadeckiego Deglera 5 i Oddział Zakaźny ZOZ Lublinie.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

informacje — telefoniczna 913, turystyczna 939, uniwersalna 911, Radio-Taxi 919, Telefon Zaufania 586-555 (z 16-22), PKP 537-313, 537-336, 537-360, WPK 538-122, PKS 589-465, informacja „Orbis” 589-539, Oddział Informacji Usługowej 589-030 i 589-544 (z 8-18), informacja Urzędu Miejskiego K-uc ul. Mińska 538-463, 538-011.

TEATR KATOWICE Wypłaskiego Duża Scena sob. i niedz. g. 19 — Wesele. Ateum niedz. g. 11 i 18 — Tygrysy tańczą dla Szu-Hin. BIELSKO POLSKI sob. i niedz. g. 19 — Kobiet bez skazy. Banialuka sob. g. 15 — O Janku Wędrakow. BYTOM Opera Śl. niedz. g. 11 i 14 — Kopciuszek. CZĘSTOCHOWA Mieczysława Scena Duża sob. i niedz. g. 19 — Domek z kart. Scenka Histron sob. g. 19-50 — Wdowy. SOSNOWIEC Za-

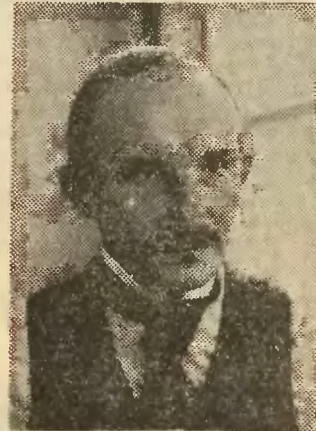


Stacja Sejsmologiczna w g. 10-14, po uprzednim zgłoszeniu. Wystawa „Człowiek poznaje Wszechświat” czynna w g. 9-14.30 i 15.30-19.

WESOŁE MIASTECZKO
oraz Kolej Linowe „Elka” sob. g. 13-20, dla wycieczek od g. 10. niedz. w g. 10-21.

ŚLĄSKIE ZOO zwiedzanie w g. 10-20, kasy czynne od g. 19.

WYSTAWY BĘDZIN Muzeum-Zamek — Broni urobinie w dawnych wiekach (g. 9-14). BYTOM Muzeum Górnośląskie p. Thaelmanna 2 — „Saski i plaki Śląska”. „Dobrobyt bytomskich placówek kulturalnych w 95-lecie PRL”. „Dziecko na Śląsku w XIX i XX w. (g. 10-15, niedz. 11-16). CHORZÓW Muzeum ul. Powstańców 25 — „Dziecko w twórczości plastycznej”. „Od denara do złotownika”. „Medale polskie (g. 9-14, niedz. 10-14). GLIWICE Muzeum ul. Polnych Wądek 8a — „Dziecko w twórczości artystycznej” (g. 9-12, niedz. 10-15). TARNOWSKIE GÓRY Muzeum Rynek — „Zabytki cerowe Tarnowskich Gór”. „Jan III Sobieski w zbiorach Muzeum”. „Ziemia Tarnogórska w malarstwie i grafice” (g. 9-14, niedz. 10-15). ZABRZE Muzeum pl. Krakowski 9 — „Z przeszłości polskiego górnictwa”. „Czyn Kongresowy zabrzańskich górników”. „Świat w oczach dziecka” (g. 10-14).



Henryk Bista

Teatr Wspomnień zaprasza na sztukę zrealizowaną w 1968 roku pt. „CZY TO JEST MIŁOŚĆ?” Zofia Bystrzycka, reżyseria — Irma Czajkowska. Komedia napisana wierszami dialogiem pełnym ciętego dowcipu przedstawia narastające nieporozumienia w małżeństwie. Kryzys, jaki to nieporozumienie wywołuje

zmusza bohaterów do zrewidowania swojego postępowania i w rezultacie do odkrycia prawdziwych wartości tkwiących w ich związku. Grają: J. Krecmarowa, A. Janowska, Cz. Woltjko i inni.

Piątek, program II, godzina 20.15.

FILM



Andrzej Łapicki

„EPILOG NORWIMBERSKI” — film wojenny produkcji polskiej, reżyseria — J. Antczak. W listopadzie 1999 roku Teatr Telewizji przedstawił widowisko będące szczegółową rekonstrukcją procesu zbrodniarzy hitlerowskich w Norwimberdze. Filmowa wersja „Epilogu” rozszerzona została o sceny rozprawy przed sądem psychiatrycznym amerykańskim dr. Gilberta, który jako lekarz miał dostęp do więźniów o każdej porze dnia i nocy. Grają: A. Łapicki, K. Małcużyński, J. Englert, M. Pawlikowski i inni.

Niedziela, program I, godzina 10.25

„BALLADA O ŻOŁNIE” — dramat wojenny produkcji polskiej, reżyseria — G. Czuchra. Jeden z najpiękniejszych filmów w historii radzieckiego kina. „Ballada o żołnierzu” to film wojenny lecz całkowicie pozbawiony batalistyk. Jedną z najpiękniejszych, filozoficznie najbardziej dotkliwych wypowiedzi o człowieku wplątany w wir wojennych wydarzeń. Grają: W. Iwaszow, Z. Prochorenko i inni.

Niedziela, program II, godzina 13.35.

„INTYMNE OŚWIETLENIE” — komedia obyczajowa produkcji czeskosłowackiej, reżyseria — Ivan Páser (debiut reżysera). Opowieść o prostym, codziennym życiu ludzi: od dzieci do starców.

Skłania do refleksji nad życiem każdego z nas. Grają: K. Blazek, V. Kresadlwa, Z. Jezusek i inni.

Niedziela, program II, godzina 21.25.

„DAMA Z PIĘSIKIEM” — film produkcji radzieckiej, reżyseria — Józef Chejfic. Jedną z najbardziej udanych adaptacji filmowych opowiadań Czechowa. U schyłku ubiegłego stulecia spotykają się kochankowie w modnym lokalu — Jalcie. Grają: I. Sawina, A. Aleksy Batałow i inni.

Piątek, program 2, godzina 21.50.

Opera misja — „OBERON” — Carla Maria Webera. Reżyseria — Albrecht Weiske. Libreto osnute jest na epopei Wielanda „Oberon” i na motywach dramatów Szekspira. Adaptacja „Oberona” w formie widowiska muzyczno-baletowego dokonała telewizja NRD. Akcja toczy się w królestwie wrótek, we Frankonii, Bagdadzie i w Tunisie w roku 806.

Udział biorą: C. Berner, E. Frenzel i inni.

Sobota, program 2, godz. 20.15.

KARTKI Z 35-LECIA — PLAN 6-LETNI — program ilustrujący archiwalnymi zdjęciami i fragmentami polskiej Kroniki Filmowej. Zostaną przypomniane początki tej wielkiej budowy jaka była w planie 6-letnim, Nowa Huta. Głównym programem będzie prof. W. T. Kowalski.

Niedziela, program 1, godz. 15.00.

JAMES CLAVELL KROLE SZCZURÓW

Ilustracje ANDRZEJA PAKULA
Copyright (c) 1962 James Clavell

— Co?
— Niezwykle. Mam coś wyjątkowego — rzekł Marlowe, wiedząc, że ich rozmowa słyszy Drinkwater. Układkiem położył bananowy liść na swojej poście i powiedział do Ewarta: — Zaraz wracam.
Kiedy wrócił po pół godzinie, bananowy liść zmilkł, a wraz z nim znikł również Drinkwater.
— Wychodziłeś? — spytał Marlowe Ewarta.
— Tylko na chwilę. Drinkwater prosił, żebym przyniósł mu trochę wody. Powiedział, że okropnie kiedys się czuje. W tym momencie Marlowe chwycił atak histeryczny śmiechu i wszyscy w baraku pomyśleli, że zwarował. Opowiadał się dopiero wtedy, kiedy potrafił nim Mike.
— Przecząszam — powiedział — coś mnie rozśmieszyło.
Kiedy wrócił Drinkwater, Marlowe udał, że jest śmiertelnie przejęty stracją jakiegoś pożywienia. Drinkwater był tym przejęty. — Co za świnia kawał! — powiedział obliżując wargi. A wtedy Marlowe znów wybuchnął histerycznym śmiechem.
— Po dłuższej chwili wczelgał się na przycie i położył się, nie mając już siły się śmiać. Wkrótce zmienił śmiechem na łzy, a Marlowe zasnął. Śnił mu się, że Drinkwater pochłania całe stopy małych udek; a on cały czas mu się przyglądał, i że cały czas powtarza: — O co chodzi? Są wyśmienite, wyśmienite...
Obudził go Ewart.
— Peter, jakis Amerykanin chce się z tobą widzieć. Czekaj na dworze.
Marlowe nadal czuł się słabo i mdliło go, ale mimo to wstał. — Gdzie jest Drinkwater? — spytał.
— Nie wiem. Wyszedł tuż po tym jak dostał napadów śmiechu.
— Aha — Marlowe znów się roześmiał. — Już się bąkam, że to mi się tylko przysniło.
— Co ci się przysniło? — spytał Ewart przyglądając mu się uważnie.
— Nic takiego.
— Doprawdy nie wiem, co cię ostatnio naszło, Peter. Zachowujesz się bardzo dziwnie.
Pod osłoną baraku czekał na Marlowe'a Tex.
— Pete — szepnął — Król mnie przysłał. Spóźniłeś się. A niech to licha! Przecząszam, zapamiętam.
Tak, domyślił się tego. Kazał ci powiedzieć, żebyś

304

przystąpił do roboty. — Tex zmarszczył brwi. — Dobrze się czujesz?
— Tak. Jestem jeszcze trochę osłabiony. Ale nie szkodzi. Tex skinął głową na pożegnanie i pośpiesznie odszedł. Marlowe potarł twarz dłonią, zszedł po schodkach na asfaltową drogę i stanął pod przysłoniętą, całymi ciętami chłonącą sily z zimnego strumienia wody. Połam napelnil wodą mankiet i ruszył ciężkim krokiem do latrny. Wybrał dół u stop zbroczną, jak najbliższą ogrodzenia.
Kiedyś świecił blade. Marlowe oczekiwał, że latryna się wyłudni, a wtedy przeniknął przez osłonięty kawałek gruntu, pod drutami i do dżungli. Okrążył obóz chylkiem, brzmiając się z dala od kretki, biegnąc pomiędzy ogrodzeniami a dżungla ścieżką, po której przechadzał się wartownik. Godzinę zajęło mu odszukanie pieniędzy. Kiedy znalazł schowek, usiadł, przywiązał sobie grube piki banknotów wokół u i owinał je w pasie podwójnie złożonym narogiem. W ten sposób materiał nie sięgał już do ziemi, a do kolan, i jego obfite fałdy dość skutecznie ukrywały rańce zgrubienie nóg.
Kolejną godzinę spędził tuż pod ogrodzeniem naprzeciwko latrny, czekając, aż będzie mógł wyliznąć się z powrotem do obozu. Przykucał w ciemnościach nad tym samym dołem co poprzednio, żeby zapaść oddech i oczekiwać, aż serce przestanie mu walić jak młotem. Po jakimś czasie podniósł z ziemi mankiet i ruszył dalej.
— Cześć, bracie — przywitał go z uśmiechem Timsen wyłaniając się z nocnych cieni. — Wspaniała noc, co?
— Owszem — odparł Marlowe.
— Jakby wymarzona na spacer, no nie?
— Tak myślisz?
— Nie będzie ci przeszkadzało, jeśli się z tobą przejdę?
— Nie, skądże znowu, Tim. Chodź. Bardzo się cieszę, że jesteś. W ten sposób nikt na mnie nie napadnie. No nie?
— Tak jest, bracie. Równy z ciebie facet.
— Ty też nie jesteś najgorszy, stary dramu. — Marlowe klepnął Timsen po plecach. — Do tej pory ci nie podziękowałem.
— Nie ma o czym mówić, bracie. Jasny gwint — Timsen zasmiał się pod nosem — o mały włos mnie nie nabrałeś. Myślałem, że idziesz się załatwić.
— Na widok Timseny Król sępośniał, ale nie zasnęło, bo przecież pieniądze znów znalazły się w jego rękach. Przeliżył je i schował do czarnej skrzynki.
— No to teraz zostało już tylko szkiełko.
— Ano właśnie, bracie. — Timsen chrząknął. — Jeśli złapiemy złodzieja, zanim do ciebie przyjdzie lub jak do ciebie przyjdzie, wtedy dostaje tyle, ile ustaliśmy, dobrane mówię? A jeśli kupisz od niego pierścienie, a nam nie uda się go złapać, wtedy ty wygrasz, dobrze? Tak będzie najuczciwiej, nie?
— Oczywiście — odparł Król. — Umowa stoi.
— Dobra nasza! Niech Bóg ma go w swojej opiece, jeśli go złapiemy.

305

Timsen skinął głową Marlowe'owi i wyszedł. Położył się, Peter rzekł Król siedząc na czarnej skrzynce. Wyglądał, jakby ktoś cię przez wyżymaczkę przekrecił.
— Pomyślałem, że już sobie pójdę.
— Zostań jeszcze. Mogę potrzebować kogoś, komu mogę ufać.
Król pocił się, a schowane w skrzynce pieniądze parzyły go przez drewno.
Marlowe położył się więc na łóżku Króla. Po przebytym wysiłku wciąż jeszcze bolało go serce. Usnął, ale spał czujnie.
— Kolego!
Król podskoczył do okna. — Już?
— Szybko. — Mały człowieczek bał się okropnie, w świetle błyskały białka jego rozbieganych na wszystkie strony oczu.
— Dawaj, szybko.
Król jednym ruchem wpełznął klucz do zamka, odrzucił wielki skrzynki, złapał wcześniej odliczony plik banknotów i podbiegł do okna. — Masz. Dziesięć patyków. Przeliczone. Gdzie brylant?
— Najpierw forsę.
— Najpierw brylant — powiedział Król, ściskając w garści banknoty.
Człowieczek spojrział na niego wojowniczo, po czym rozchylił zacinając w pięść palec. Król wlepił wzrok w pierścienie i badał go wzrokiem nie czyniąc najmniejszego ruchu, żeby po niego sięgnąć. „Muszę mieć pewność, to ten sam. Tak mi się wydaje.”
— Na co czekasz, człowieku — ponaglił grzylliwie złodziej. — Bier!
Król wypuścił banknoty z ręki dopiero wtedy, gdy zaciął palec na pierścieniu. Człowieczek umknął jak strzał. Król wstrzymał oddech, natchył się i w świetle lampy obejrzał dokładnie pierścienie.
— Peter, udało nam się, bracie — szepnął podnocony. — Udało się. Mam brylant i mam pieniądze.
Zując jak napięcie ostatnich dni zaczynał dawać mu się we znaki, Król otworzył woreczek z ziarnem kawy i udał, że zagrzebuje tam pierścienie. Ale zamiast tego, ukrył go ręcznie w dion. Nawet Marlowe, który był najbliżej, dał się na to nabrać. Ledwie Król zamknął skrzynkę, złapał go atak kaszlu. Nikt nie zauważył, kiedy wsuwał pierścienie do ust. Potem wymacał filizankę z ostygłą kawą i wypił ją, polykając pierścienie. Teraz brylant był już bezpieczny. Bardzo bezpiecznie.
Król usiadł na krześle czekając, aż minie napoleć. „Tak jest — triumfował w duchu. — Udało ci się!”
Przez drzwi wleźnął się Max. — Głiny — rzucił i przysiadł się szybko do grupki grającej w pokera. (c.d.n.)

RADIO

SOBOTA

16 CZERWCA

PROGRAM I

na fal średniej 1522 m

DZIENNIKI: 4.00 5.00 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.00 13.00 14.00 15.00 16.00 17.00 18.00 19.00 20.00 21.00 22.00 23.00 24.00 25.00 26.00 27.00 28.00 29.00 30.00 31.00 32.00 33.00 34.00 35.00 36.00 37.00 38.00 39.00 40.00 41.00 42.00 43.00 44.00 45.00 46.00 47.00 48.00 49.00 50.00 51.00 52.00 53.00 54.00 55.00 56.00 57.00 58.00 59.00 60.00 61.00 62.00 63.00 64.00 65.00 66.00 67.00 68.00 69.00 70.00 71.00 72.00 73.00 74.00 75.00 76.00 77.00 78.00 79.00 80.00 81.00 82.00 83.00 84.00 85.00 86.00 87.00 88.00 89.00 90.00 91.00 92.00 93.00 94.00 95.00 96.00 97.00 98.00 99.00 100.00 101.00 102.00 103.00 104.00 105.00 106.00 107.00 108.00 109.00 110.00 111.00 112.00 113.00 114.00 115.00 116.00 117.00 118.00 119.00 120.00 121.00 122.00 123.00 124.00 125.00 126.00 127.00 128.00 129.00 130.00 131.00 132.00 133.00 134.00 135.00 136.00 137.00 138.00 139.00 140.00 141.00 142.00 143.00 144.00 145.00 146.00 147.00 148.00 149.00 150.00 151.00 152.00 153.00 154.00 155.00 156.00 157.00 158.00 159.00 160.00 161.00 162.00 163.00 164.00 165.00 166.00 167.00 168.00 169.00 170.00 171.00 172.00 173.00 174.00 175.00 176.00 177.00 178.00 179.00 180.00 181.00 182.00 183.00 184.00 185.00 186.00 187.00 188.00 189.00 190.00 191.00 192.00 193.00 194.00 195.00 196.00 197.00 198.00 199.00 200.00 201.00 202.00 203.00 204.00 205.00 206.00 207.00 208.00 209.00 210.00 211.00 212.00 213.00 214.00 215.00 216.00 217.00 218.00 219.00 220.00 221.00 222.00 223.00 224.00 225.00 226.00 227.00 228.00 229.00 230.00 231.00 232.00 233.00 234.00 235.00 236.00 237.00 238.00 239.00 240.00 241.00 242.00 243.00 244.00 245.00 246.00 247.00 248.00 249.00 250.00 251.00 252.00 253.00 254.00 255.00 256.00 257.00 258.00 259.00 260.00 261.00 262.00 263.00 264.00 265.00 266.00 267.00 268.00 269.00 270.00 271.00 272.00 273.00 274.00 275.00 276.00 277.00 278.00 279.00 280.00 281.00 282.00 283.00 284.00 285.00 286.00 287.00 288.00 289.00 290.00 291.00 292.00 293.00 294.00 295.00 296.00 297.00 298.00 299.00 300.00 301.00 302.00 303.00 304.00 305.00 306.00 307.00 308.00 309.00 310.00 311.00 312.00 313.00 314.00 315.00 316.00 317.00 318.00 319.00 320.00 321.00 322.00 323.00 324.00 325.00 326.00 327.00 328.00 329.00 330.00 331.00 332.00 333.00 334.00 335.00 336.00 337.00 338.00 339.00 340.00 341.00 342.00 343.00 344.00 345.00 346.00 347.00 348.00 349.00 350.00 351.00 352.00 353.00 354.00 355.00 356.00 357.00 358.00 359.00 360.00 361.00 362.00 363.00 364.00 365.00 366.00 367.00 368.00 369.00 370.00 371.00 372.00 373.00 374.00 375.00 376.00 377.00 378.00 379.00 380.00 381.00 382.00 383.00 384.00 385.00 386.00 387.00 388.00 389.00 390.00 391.00 392.00 393.00 394.00 395.00 396.00 397.00 398.00 399.00 400.00 401.00 402.00 403.00 404.00 405.00 406.00 407.00 408.00 409.00 410.00 411.00 412.00 413.00 414.00 415.00 416.00 417.00 418.00 419.00 420.00 421.00 422.00 423.00 424.00 425.00 426.00 427.00 428.00 429.00 430.00 431.00 432.00 433.00 434.00 435.00 436.00 437.00 438.00 439.00 440.00 441.00 442.00 443.00 444.00 445.00 446.00 447.00 448.00 449.00 450.00 451.00 452.00 453.00 454.00 455.00 456.00 457.00 458.00 459.00 460.00 461.00 462.00 463.00 464.00 465.00 466.00 467.00 468.00 469.00 470.00 471.00 472.00 473.00 474.00 475.00 476.00 477.00 478.00 479.00 480.00 481.00 482.00 483.00 484.00 485.00 486.00 487.00 488.00 489.00 490.00 491.00 492.00 493.00 494.00 495.00 496.00 497.00 498.00 499.00 500.00 501.00 502.00 503.00 504.00 505.00 506.00 507.00 508.00 509.00 510.00 511.00 512.00 513.00 514.00 515.00 516.00 517.00 518.00 519.00 520.00 521.00 522.00 523.00 524.00 525.00 526.00 527.00 528.00 529.00 530.00 531.00 532.00 533.00 534.00 535.00 536.00 537.00 538.00 539.00 540.00 541.00 542.00 543.00 544.00 545.00 546.00 547.00 548.00 549.00 550.00 551.00 552.00 553.00 554.00 555.00 556.00 557.00 558.00 559.00 560.00 561.00 562.00 563.00 564.00 565.00 566.00 567.00 568.00 569.00 570.00 571.00 572.00 573.00 574.00 575.00 576.00 577.00 578.00 579.00 580.00 581.00 582.00 583.00 584.00 585.00 586.00 587.00 588.00 589.00 590.00 591.00 592.00 593.00 594.00 595.00 596.00 597.00 598.00 599.00 600.00 601.00 602.00 603.00 604.00 605.00 606.00 607.00 608.00 609.00 610.00 611.00 612.00 613.00 614.00 615.00 616.00 617.00 618.00 619.00 620.00 621.00 622.00 623.00 624.00 625.00 626.00 627.00 628.00 629.00 630.00 631.00 632.00 633.00 634.00 635.00 636.00 637.00 638.00 639.00 640.00 641.00 642.00 643.00 644.00 645.00 646.00 647.00 648.00 649.00 650.00 651.00 652.00 653.00 654.00 655.00 656.00 657.00 658.00 659.00 660.00 661.00 662.00 663.00 664.00 665.00 666.00 667.00 668.00 669.00 670.00 671.00 672.00 673.00 674.00 675.00 676.00 677.00 678.00 679.00 680.00 681.00 682.00 683.00 684.00 685.00 686.00 687.00 688.00 689.00 690.00 691.00 692.00 693.00 694.00 695.00 696.00 697.00 698.00 699.00 700.00 701.00 702.00 703.00 704.00 705.00 706.00 707.00 708.00 709.00 710.00 711.00 712.00 713.00 714.00 715.00 716.00 717.00 718.00 719.00 720.00 721.00 722.00 723.00 724.00 725.00 726.00 727.00 728.00 729.00 730.00 731.00 732.00 733.00 734.00 735.00 736.00 737.00 738.00 739.00 740.00 741.00 742.00 743.00 744.00 745.00 746.00 747.00 748.00 749.00 750.00 751.00 752.00 753.00 754.00 755.00 756.00 757.00 758.00 759.00 760.00 761.00 762.00 763.00 764.00 765.00 766.00 767.00 768.00 769.00 770.00 771.00 772.00 773.00 774.00 775.00 776.00 777.00 778.00 779.00 780.00 781.00 782.00 783.00 784.00 785.00 786.00 787.00 788.00 789.00 790.00 791.00 792.00 793.00 794.00 795.00 796.00 797.00 798.00 799.00 800.00 801.00 802.00 803.00 804.00 805.00 806.00 807.00 808.00 809.00 810.00 811.00 812.00 813.00 814.00 815.00 816.00 817.00 818.00 819.00 820.00 821.00 822.00 823.00 824.00 825.00 826.00 827.00 828.00 829.00 830.00 831.00 832.00 833.00 834.00 835.00 836.00 837.00 838.00 839.00 840.00 841.00 842.00 843.00 844.00 845.00 846.00 847.00 848.00 849.00 850.00 851.00 852.00 853.00 854.00 855.00 856.00 857.00 858.00 859.00 860.00 861.00 862.00 863.00 864.00 865.00 866.00 867.00 868.00 869.00 870.00 871.00 872.00 873.00 874.00 875.00 876.00 877.00 878.00 879.00 880.00 881.00 882.00 883.00 884.00 885.00 886.00 887.00 888.00 889.00 890.00 891.00 892.00 893.00 894.00 895.00 896.00 897.00 898.00 899.00 900.00 901.00 902.00 903.00 904.00 905.00 906.00 907.00 908.00 909.00 910.00 911.00 912.00 913.00 914.00 915.00 916.00 917.00 918.00 919.00 920.00 921.00 922.00 923.00 924.00 925.00 926.00 927.00 928.00 929.00 930.00 931.00 932.00 933.00 934.00 935.00 936.00 937.00 938.00 939.00 940.00 941.00 942.00 943.00 944.00 945.00 946.00 947.00 948.00 949.00 950.00 951.00 952.00 953.00 954.00 955.00 956.00 957.00 958.00 959.00 960.00 961.00 962.00 963.00 964.00 965.00 966.00 967.00 968.00 969.00 970.00 971.00 972.00 973.00 974.00 975.00 976.00 977.00 978.00 979.00 980.00 981.00 982.00 983.00 984.00 985.00 986.00 987.00 988.00 989.00 990.00 991.00 992.00 993.00 994.00 995.00 996.00 997.00 998.00 999.00 1000.00

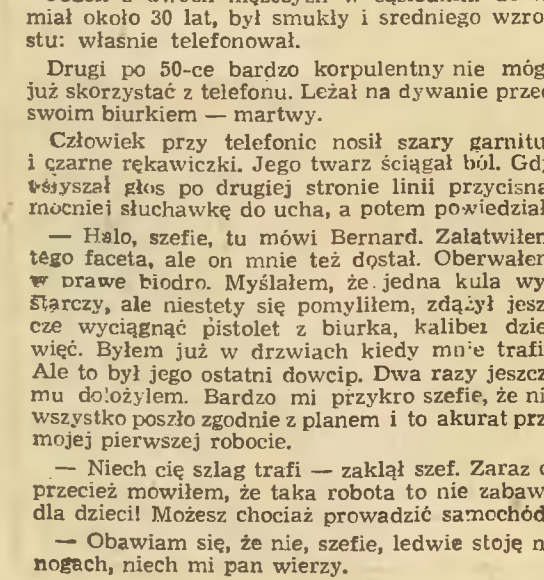
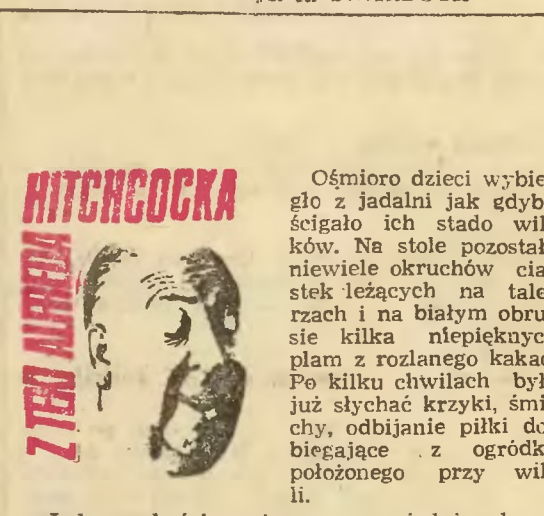
NIEDZIELA

17 CZERWCA

PROGRAM I

na fal średniej 1522 m

DZIENNIKI: 4.00 5.00 6.00 7.00 8.00 9.00 10.00 11.00 12.00 13.00 14.00 15.00 16.00 17.00 18.00 19.00 20.00 21.00 22.00 23.00 24.00 25.00 26.00 27.00 28.00 29.00 30.00 31.00 32.00 33.00 34.00 35.00 36.00 37.00 38.00 39.00 40.00 41.00 42.00 43.00 44.00 45.00 46.00 47.00 48.00 49.00 50.00 51.00 52.00 53.00 54.00 55.00 56.00 57.00 58.00 59.00 60.00 61.00 62.00 63.00 64.00 65.00 66.00 67.00 68.00 69.00 70.00 71.00 72.00 73.00 74.00 75.00 76.00 77.00 78.00 79.00 80.00 81.00 82.00 83.00 84.00 85.00 86.00 87.00 88.00 89.00 90.00 91.00 92.00 93.00 94.00 95.00 96.00 97.00 98.00 99.00 100.00 101.00 102.00 103.00 104.00 105.00 106.00 107.00 108.00 109.00 110.00 111.00 112.00 113.00 114.00 115.00 116.00 117.00 118.00 119.00 120.00 121.00 122.00 123.00 124.00 125.00 126.00 127.00 128.00 129.00 130.00 131.00 132.00 133.00 134.00 135.00 136.00 137.00 138.00 139.00 140.00 141.00 142.00 143.00 144.00 145.00 146.00 147.00 148.00 149.00 150.00 151.00 152.00 153.00 154.00 155.00 156.00 157.00 158.00 159.00 160.00 161.00 162.00 163.00 164.00 165.00 166.00 167.00 168.00 169.00 170.00 171.00 172.00 173.00 174.00 175.00 176.00 177.00 178.00 179.00 180.00 181.00 182.00 183.00 184.00 185.00 186.00 187.00 188.00 189.00 190.00 191.00 192.00 193.00 194.00 195.00 196.00 197.00 198.00 199.00 200.00 201.00 202.00 203.00 204.00 205.00 206.00 207.00 208.00 209.00 210.00 211.00 212.00 213.00 214.00 215.00 216.00 217.00 218.00 219.00 220.00 221.00 222.00 223.00 224.00 225.00 226.00 227.00 228.00 229.00 230.00 231.00 232.00 233.00 234.00 235.00 236.00 237.00 238.00 239.00 240.00 241.00 242.00 243.00 244.00 245.00 246.00 247.00 248.00 249.00 250.00 251.00 252.00 253.00 254.00 255.00 256.00 257.00 258.00 259.00 260.00 261.00 262.00 263.00 264.00 265.00 266.00 267.00 268.00 269.00 270.00 271.00 272.00 273.00 274.00 275.00 276.00 277.00 278.00 279.00 280.00 281.00 282.00 283.00 284.00 285.00 286.00 287.00 288.00 289.00 290.00 291.00 292.00 293.00 294.00 295.00 296.00 297.00 298.00 299.00 300.00 301.00



JUBILEUSZ TARZANA

Johnny Weissmueller, niegdyś znakomity pływak i mistrz olimpijski, odtwarzający rolę Tarzana w sześciu filmach, które były przebiegiem lat trzydziestych obchodził swe 75 urodziny. Spędził je w towarzystwie szóstki żony Marii (z lewej) i córki Lisy w jednym z kalifornijskich szpitali. Dawny Tarzan przebywał tam już od półtora roku, cierpi bowiem na chorobę wieńcową, zakłócenia w oddychaniu i niedomogi pamięci.



Czechosłowacka fotografia legitymuje się wieloletnim dorobkiem. Już w 1882 roku powstał w tym kraju pierwszy związek fotografików, z którego w 1889 wyłonił się klub fotografów amatorów w Pradze. W 1919 założony został Związek Czechosłowackich Klubów Fotografów-Amatorów. W 60 rocznicę tego wydarzenia w ratuszu staromiejskim w Pradze otwarto pod hasłem „Człowiek i czas” wystawę czechosłowackiej fotografii. Zgromadziła ona 400 fotografii, z których wiele posiada wartość dokumentu, wykonanych przez ponad 200 autorów. Wystawa charakteryzuje się różnorodnością środków wyrazu, o czym świadczą chociażby reprodukcje przez nas zdjęcie Vilema Reichmanna z Brna, zatytułowane „Seksbomba”.



Belgowie z uwagi na korzystne położenie swego kraju mogą oglądać aż 13 programów telewizyjnych: 4 własne, 2 holenderskie, 3 francuskie, 3 zachodniemieckie, lokalną stację luksemburską, a przy dobrej pogodzie dodatkowo 3 programy brytyjskie. Ten fakt wykorzystują sprytni przedsiębiorcy, którzy przejmują programy ościennych telewizji na anteny zbiorcze i oferują telewizjom połączenie tych programów kablami do ich telewizorów. Mimo, że instalacja taka jest kosztowna, amatorzy jest aż nadto. Podobne zjawisko występuje na przeciwległym krańcu kontynentu: we Włoszech prywatne stacje telewizyjne „podbijają” programy szwajcarskie, zaś Szwajcarzy z zamyśleniem odbierają programy austriackie. Stacje szwajcarskie nie protestowały przeciw temu procederowi dopóty, dopóki stacje włoskie odbierały reklamy szwajcarskiej TV. Ostatnio jednak przerywają one programy własnymi reklamami. Cały ten proceder wzbudza zwrócenie uwagi telewizji okradanych z własnych programów, za co nie otrzymują one ani grosza. Protesty te są jednak równie bezskuteczne jak protesty twórców programów, którym obce telewizje nie płacą za prawa autorskie.

W drodze położonej nad Adriatykiem włoskiego miasteczka Cupra Marittima postanowili „przyciągnąć” turystów zakładając pierwsze na świecie muzeum karawanów z różnych epok. Jedną z gazet turyńskich skomentowała decyzję ojcow miast słowami: „Każdy ciągnie zyski z tego co ma”.

Biograf jest to kłamka opowiadająca kłamstwa swego bohatera. Aleksander Świętochowski Stefan Napieralski

Zdjęcia: IHT, „Der Spiegel”, „Kwety”, „The Economist”, „Sovietiskij Sojuz”

— No to trudno. Przyślę ci drugi wóz i paru ludzi.
— Naprawdę bardzo mi przykro szefie, że zrobiłem organizację tyle kłopotów...
Po drugiej stronie linii coś szepnęło. Sześć zakończył swoją rozmowę. Bernard odłożył słuchawkę i kulejając podszedł do okna. Chciał wyjść z domu tak samo niepostrzeżenie, jak przyszedł i gdzieś na zewnątrz poczekać na ludzi, którzy przyjadą go zabrać.
Barbara Keller stała w kuchni jej przyjaciółki Ruth i smarowała masłem małe kromki chleba. Zerknęła znowu na zegarek. Była już piąta. Jeżeli wszyscy poszli zgodnie z planem, jej mąż leży już teraz martwy w sąsiednim domu.
Była zupełnie spokojna. Maks, jej mąż, był 25 lat od niej starszy i tyraniował ją. W ciągu ostatnich lat łączyła ją z nim tylko nienawiść.

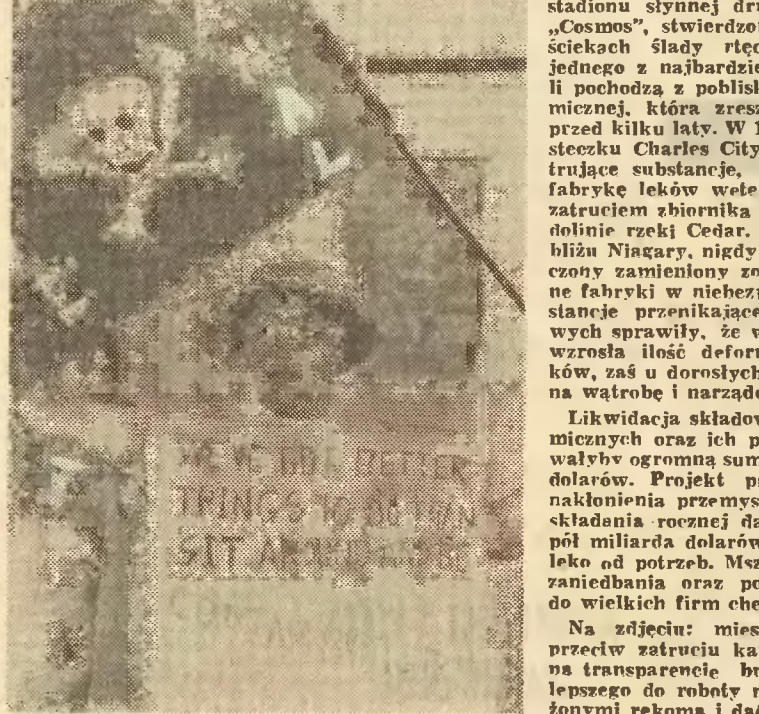
— No to trudno. Przyślę ci drugi wóz i paru ludzi.
— Naprawdę bardzo mi przykro szefie, że zrobiłem organizację tyle kłopotów...
Po drugiej stronie linii coś szepnęło. Sześć zakończył swoją rozmowę. Bernard odłożył słuchawkę i kulejając podszedł do okna. Chciał wyjść z domu tak samo niepostrzeżenie, jak przyszedł i gdzieś na zewnątrz poczekać na ludzi, którzy przyjadą go zabrać.
Barbara Keller stała w kuchni jej przyjaciółki Ruth i smarowała masłem małe kromki chleba. Zerknęła znowu na zegarek. Była już piąta. Jeżeli wszyscy poszli zgodnie z planem, jej mąż leży już teraz martwy w sąsiednim domu.
Była zupełnie spokojna. Maks, jej mąż, był 25 lat od niej starszy i tyraniował ją. W ciągu ostatnich lat łączyła ją z nim tylko nienawiść.

— No to trudno. Przyślę ci drugi wóz i paru ludzi.
— Naprawdę bardzo mi przykro szefie, że zrobiłem organizację tyle kłopotów...
Po drugiej stronie linii coś szepnęło. Sześć zakończył swoją rozmowę. Bernard odłożył słuchawkę i kulejając podszedł do okna. Chciał wyjść z domu tak samo niepostrzeżenie, jak przyszedł i gdzieś na zewnątrz poczekać na ludzi, którzy przyjadą go zabrać.
Barbara Keller stała w kuchni jej przyjaciółki Ruth i smarowała masłem małe kromki chleba. Zerknęła znowu na zegarek. Była już piąta. Jeżeli wszyscy poszli zgodnie z planem, jej mąż leży już teraz martwy w sąsiednim domu.
Była zupełnie spokojna. Maks, jej mąż, był 25 lat od niej starszy i tyraniował ją. W ciągu ostatnich lat łączyła ją z nim tylko nienawiść.

KĄDZY LITR CENNY

Poważnym potencjalnym źródłem oszczędności paliw jest odpowiednie ukształtowanie karoserii samochodów. Projektanci w przemyśle samochodowym całego świata łamią więc sobie głowy jak zmniejszyć tzw. współczynnik oporu powietrza wobec poruszającego się samochodu. Wynosi on obecnie dla samochodów amerykańskich 0,5, dla europejskich 0,45. Obniżenie tego współczynnika o połowę pozwoliłoby na oszczędzenie 15 proc. paliwa.

Aerodynamicy ze związanej z Fiatem turyńskiej firmy projektowania karoserii Pininfarina zdolali przy pomocy komputera i doświadczeń w tunelu aerodynamicznym skonstruować karoserię Fiata 131, który wykazuje się współczynnikiem oporu wynoszącym tylko 0,11. Uwzględniając granice błędów i wymogi technologii należy liczyć się, że współczynnik ten wyniesie 0,22.



Na zdjęciu: nowe paliwo-oszczędne, kształty samochodów: z lewej — ciężarowego Iveco z prawej — osobowego Fiata.

TRUJĄCE SKŁADOWISKA

Z setek zakładanych legalnie i nielegalnie w USA składowisk odpadów chemicznych wsiąka w ziemię lub przenika do wód podziemnych trujące substancje.

W samym Nowym Jorku, w pobliżu stadionu stynnej drużyny piłkarskiej „Cosmos”, stwierdzono w kałużach i ściekach ślady rtęci. Przeciaki tego jednego z najbardziej trujących metali pochodzą z pobliskiej fabryki chemicznej, która zresztą zbankrutowała przed kilku laty. W 10-tysięcznym miasteczku Charles City w stanie Iowa trujące substancje, składowane przez fabrykę leków weterynaryjnych grożą zatruciem zbiornika wody do picia w dolinie rzeki Cedar. Kanał Love w pobliżu Niagary, nigdy zresztą nie dokonany zamieniony został przez okoliczne fabryki w niebezpieczny ściek. Substancje przenikające do wód gruntowych sprawiły, że w okolicach kanału wzrosła ilość deformacji u noworodków, zaś u dorosłych ilość zachorowań na wstrząs i narządów oddychania.

Likwidacja składowisk odpadów chemicznych oraz ich przebudowa kosztowała ogromną sumę 25—50 miliardów dolarów. Projekt prezydenta Cartera nakłonił przemysł chemiczny do składowania rocznej daniny w wysokości pół miliarda dolarów odbicia więc daleko od potrzeb. Mszewa się wieloletnie zaniechania oraz pobłażliwy stosunek do wielkich firm chemicznych.

Na zdjęciu: mieszkańcy protestują przeciw zatruciu kanału Love. Napis na transparentie brzmi: „Mamy coś lepszego do roboty niż siedzieć z zalanymi rękoma i dać się zatruć”.

— Na miłość boską! Gdzie?
— Tam po drugiej stronie, u państwa Kellerów.
Ruth spojrzała w stronę Barbary. Jej przyjaciółka nagle pobiła.
— Proszę je Signar — powiedziała nagle spokojnym głosem — powiedz coś tam zobaczysz? Spróbuj opowiedzieć wszystko po kolei.
Signar opuścił głowę i zaczął bardzo cicho mówić:
— To tak było, że ten mężczyzna chciał szybko uciec po drugiej stronie plotu... żebyśmy go nie widzieli... Ale on nie mógł biec, on tak śmiesznie utykał.
— Jak to utykał? — dopytywała się Ruth.
— No utykał, a potem wpadł do tego dołu.
— Do jakiego znowu dołu?
— No do tego dołu, który pani mąż, pan Keller, chciał wykopać żeby tam postawić nowy garaż. Chcieliśmy zobaczyć co się stało i przeszliśmy przez plot...
— Mów dalej! — Odezwała się energicznie Ruth, gdy Signar nagle znowu zamilkł. — A więc przeszedł przez plot mimo, że wam już tysiąc razy mówiłam, że sobie nie życzę, a co potem?
— Ten człowiek w rowie stękał i jęczał — wręczała się jedna z dziewczyn. — Dlatego Martin przyniósł worek, żeby mu rzucić.
— Jaki znowu worek?
— No tam leżało dużo worków.
I wtedy wszystkie dzieci zaczęły mówić naraz: — Rzuciliśmy jemu ten worek na dół, a potem drugi. Jeden z nich upadł mu na twarz... zrobiło się nagle całkiem cicho... Wcale się nie ruszał... ale myśmy naprawdę nie chcieli, żeby on się udusił... Na pewno nie... Myśmy mu tylko chcieli rzucić parę worków, żeby mu tam było wygod-

niej... A potem uciekliśmy, ponieważ bardzo źem się przestraszyli.
Barbara ciągle milczała.
— Mój boże, westchnęła Ruth. — Co się mogło tam przydarzyć? Nie możemy tam same iść! W żadnym wypadku! Zadzwonij po policję.
We właściwym czasie pojawili się policjanci. Udało im się aresztować obu gangsterów, którzy kreślić się wokół domu szukając swojego kolegi Bernarda. Bernard został wydobyty z dołu. Wkrótce przyszedł do siebie.
Barbara stała jak wryta. Nic nie mówiła i nie wykazywała żadnego podniecenia. Nic nie mówiła, kiedy przyjechała karetka pogotowia, aby zabrać Bernarda, również nie, kiedy po pewnym czasie przyjechała inna karetka aby zabrać zwłoki jej męża.
Ruth położyła rękę na ramieniu swojej przyjaciółki.
Policjant z wydziału zabójstw zaczął stawiać pytania obu kobietom. Sanitariusze nieśli obok Bernarda.
— Gdyby nam powiedziała, ty dziwko, że twój stary mąż z pistoletem wszedł w sprawie zalatwił — wrzeszczał Bernard patrząc złowrogo na Barbare... — A gdyby te małe piekielniczki nie obrzucały mnie tymi workami nie straciłbym przytomności i mogłbym co najmniej stąd zwać.
Komisarz popatrzył wymownie w twarz młodej wdowy.
— Pani Keller, muszę panią prosić, żeby zjechała pani. Udać się ze mną do mojego biura.
— Tak — westchnęła Barbara — bała dla dzieci nie mających czasem swoje bardzo smutne zakłócenia...
Oprac. A. Z.

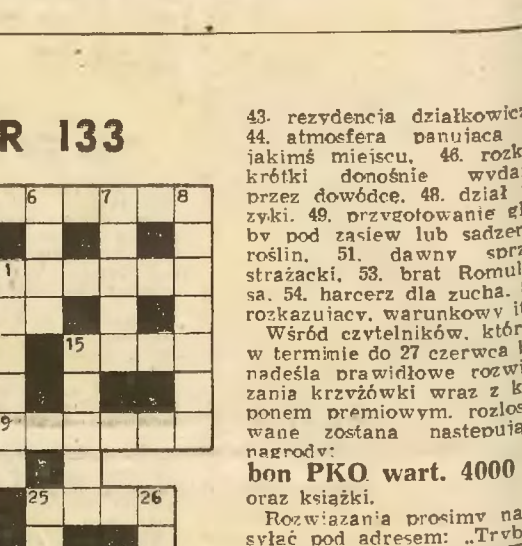
— Na miłość boską! Gdzie?
— Tam po drugiej stronie, u państwa Kellerów.
Ruth spojrzała w stronę Barbary. Jej przyjaciółka nagle pobiła.
— Proszę je Signar — powiedziała nagle spokojnym głosem — powiedz coś tam zobaczysz? Spróbuj opowiedzieć wszystko po kolei.
Signar opuścił głowę i zaczął bardzo cicho mówić:
— To tak było, że ten mężczyzna chciał szybko uciec po drugiej stronie plotu... żebyśmy go nie widzieli... Ale on nie mógł biec, on tak śmiesznie utykał.
— Jak to utykał? — dopytywała się Ruth.
— No utykał, a potem wpadł do tego dołu.
— Do jakiego znowu dołu?
— No do tego dołu, który pani mąż, pan Keller, chciał wykopać żeby tam postawić nowy garaż. Chcieliśmy zobaczyć co się stało i przeszliśmy przez plot...
— Mów dalej! — Odezwała się energicznie Ruth, gdy Signar nagle znowu zamilkł. — A więc przeszedł przez plot mimo, że wam już tysiąc razy mówiłam, że sobie nie życzę, a co potem?
— Ten człowiek w rowie stękał i jęczał — wręczała się jedna z dziewczyn. — Dlatego Martin przyniósł worek, żeby mu rzucić.
— Jaki znowu worek?
— No tam leżało dużo worków.
I wtedy wszystkie dzieci zaczęły mówić naraz: — Rzuciliśmy jemu ten worek na dół, a potem drugi. Jeden z nich upadł mu na twarz... zrobiło się nagle całkiem cicho... Wcale się nie ruszał... ale myśmy naprawdę nie chcieli, żeby on się udusił... Na pewno nie... Myśmy mu tylko chcieli rzucić parę worków, żeby mu tam było wygod-



Na zdjęciu: nowe paliwo-oszczędne, kształty samochodów: z lewej — ciężarowego Iveco z prawej — osobowego Fiata.

POCHODNIA OLIMPIJSKA

Komitet Organizacyjny Moskiewskiej Olimpiady 1980 zatwierdził model pochodni olimpijskiej (na zdjęciu). Został on skonstruowany i wykonany w lenińsko-kuzyńskiej fabryce doświadczalnej „Metallist”.



43. rezydencja działkowicza, 44. atmosfera panująca w jakimś miejscu, 46. rozkaz krótki, donośnie wydany przez dowódcę, 48. dział fizyki, 49. przewożenie gleby pod zasiew lub sadzenie roślin, 51. dawny sprzęt strażacki, 53. brat Romulusa, 54. harcerz dla zuchów, 55. rozkazując, warunkowy itp. Wśród czytelników, którzy w terminie do 27 czerwca br. nadesła prawidłowe rozwiązania krzyżówki wraz z kuponem premiowym, rozlosowane zostaną następujące nagrody:

bon PKO wart. 4000 zł oraz książki.
Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem: „Trybuna Robotnicza”, 40-025 Katowice, skr. poczt. 336 z dopiskiem prz adresie: „Krzyżówka nr 139”.

Rozwiązanie krzyżówki nr 105.
Poniżej: niemiecki, aligator, cer, tonaz, Amado, dzień, nic, Atlas, spirala, kos, balamut, koleiny, laminat, szarotka, dostawca, ROW, ambrozja, areometr, przodek, Karpaty, buchacz, Fez, ściegacz, prawo, mod, mont, Alina, aster, NOZ, Mowambik, Euklides.
Pionowo: oleczara, poszof, reznik, Czarnecki, ugoda, Koszalin, Tetmajer, otzewna, ironia, Seul, azot, talk, karo, ezym, uczta, oko, ara, dwa, tło, rozprawa, iury, rzeź, mchemor, kole, ga, ptvś, kurz, akodon, cylinder, firanka, zadatek, Olimp, merla.

Nagrody otrzymują:
I nagroda — Artur Czapla — Siemienia.
Książki otrzymują:
Andrzej Philipp — Byłom, Stanisław Adamczyk — Wo-

— Na miłość boską! Gdzie?
— Tam po drugiej stronie, u państwa Kellerów.
Ruth spojrzała w stronę Barbary. Jej przyjaciółka nagle pobiła.
— Proszę je Signar — powiedziała nagle spokojnym głosem — powiedz coś tam zobaczysz? Spróbuj opowiedzieć wszystko po kolei.
Signar opuścił głowę i zaczął bardzo cicho mówić:
— To tak było, że ten mężczyzna chciał szybko uciec po drugiej stronie plotu... żebyśmy go nie widzieli... Ale on nie mógł biec, on tak śmiesznie utykał.
— Jak to utykał? — dopytywała się Ruth.
— No utykał, a potem wpadł do tego dołu.
— Do jakiego znowu dołu?
— No do tego dołu, który pani mąż, pan Keller, chciał wykopać żeby tam postawić nowy garaż. Chcieliśmy zobaczyć co się stało i przeszliśmy przez plot...
— Mów dalej! — Odezwała się energicznie Ruth, gdy Signar nagle znowu zamilkł. — A więc przeszedł przez plot mimo, że wam już tysiąc razy mówiłam, że sobie nie życzę, a co potem?
— Ten człowiek w rowie stękał i jęczał — wręczała się jedna z dziewczyn. — Dlatego Martin przyniósł worek, żeby mu rzucić.
— Jaki znowu worek?
— No tam leżało dużo worków.
I wtedy wszystkie dzieci zaczęły mówić naraz: — Rzuciliśmy jemu ten worek na dół, a potem drugi. Jeden z nich upadł mu na twarz... zrobiło się nagle całkiem cicho... Wcale się nie ruszał... ale myśmy naprawdę nie chcieli, żeby on się udusił... Na pewno nie... Myśmy mu tylko chcieli rzucić parę worków, żeby mu tam było wygod-

niej... A potem uciekliśmy, ponieważ bardzo źem się przestraszyli.
Barbara ciągle milczała.
— Mój boże, westchnęła Ruth. — Co się mogło tam przydarzyć? Nie możemy tam same iść! W żadnym wypadku! Zadzwonij po policję.
We właściwym czasie pojawili się policjanci. Udało im się aresztować obu gangsterów, którzy kreślić się wokół domu szukając swojego kolegi Bernarda. Bernard został wydobyty z dołu. Wkrótce przyszedł do siebie.
Barbara stała jak wryta. Nic nie mówiła i nie wykazywała żadnego podniecenia. Nic nie mówiła, kiedy przyjechała karetka pogotowia, aby zabrać Bernarda, również nie, kiedy po pewnym czasie przyjechała inna karetka aby zabrać zwłoki jej męża.
Ruth położyła rękę na ramieniu swojej przyjaciółki.
Policjant z wydziału zabójstw zaczął stawiać pytania obu kobietom. Sanitariusze nieśli obok Bernarda.
— Gdyby nam powiedziała, ty dziwko, że twój stary mąż z pistoletem wszedł w sprawie zalatwił — wrzeszczał Bernard patrząc złowrogo na Barbare... — A gdyby te małe piekielniczki nie obrzucały mnie tymi workami nie straciłbym przytomności i mogłbym co najmniej stąd zwać.
Komisarz popatrzył wymownie w twarz młodej wdowy.
— Pani Keller, muszę panią prosić, żeby zjechała pani. Udać się ze mną do mojego biura.
— Tak — westchnęła Barbara — bała dla dzieci nie mających czasem swoje bardzo smutne zakłócenia...
Oprac. A. Z.

— Na miłość boską! Gdzie?
— Tam po drugiej stronie, u państwa Kellerów.
Ruth spojrzała w stronę Barbary. Jej przyjaciółka nagle pobiła.
— Proszę je Signar — powiedziała nagle spokojnym głosem — powiedz coś tam zobaczysz? Spróbuj opowiedzieć wszystko po kolei.
Signar opuścił głowę i zaczął bardzo cicho mówić:
— To tak było, że ten mężczyzna chciał szybko uciec po drugiej stronie plotu... żebyśmy go nie widzieli... Ale on nie mógł biec, on tak śmiesznie utykał.
— Jak to utykał? — dopytywała się Ruth.
— No utykał, a potem wpadł do tego dołu.
— Do jakiego znowu dołu?
— No do tego dołu, który pani mąż, pan Keller, chciał wykopać żeby tam postawić nowy garaż. Chcieliśmy zobaczyć co się stało i przeszliśmy przez plot...
— Mów dalej! — Odezwała się energicznie Ruth, gdy Signar nagle znowu zamilkł. — A więc przeszedł przez plot mimo, że wam już tysiąc razy mówiłam, że sobie nie życzę, a co potem?
— Ten człowiek w rowie stękał i jęczał — wręczała się jedna z dziewczyn. — Dlatego Martin przyniósł worek, żeby mu rzucić.
— Jaki znowu worek?
— No tam leżało dużo worków.
I wtedy wszystkie dzieci zaczęły mówić naraz: — Rzuciliśmy jemu ten worek na dół, a potem drugi. Jeden z nich upadł mu na twarz... zrobiło się nagle całkiem cicho... Wcale się nie ruszał... ale myśmy naprawdę nie chcieli, żeby on się udusił... Na pewno nie... Myśmy mu tylko chcieli rzucić parę worków, żeby mu tam było wygod-